

□ ADAMÓWKA □ BIRCZA □ CHŁOPICE □ CIESZANÓW □ DUBIECKO □ DYNÓW □ FREDROPOL □ GAĆ □ HORYNIEC
 □ JAROSŁAW □ JAWORNIK POLSKI □ KAŃCZUGA □ KRASICZYN □ KRZYWCZA □ LASZKI □ LUBACZÓW □ MEDYKA
 □ NAROL □ OLESZYCE □ ORLY □ PAWŁOSIÓW □ PRUCHNIK □ PRZEMYŚL □ PRZEWORSK □ RADYMNO □ ROKIET-
 NICA □ ROŻWIENICA □ SIENIAWA □ STARY DZIKÓW □ STUBNO □ TRYŃCZA □ WIĄZOWNICA □ WIELKIE OCZY
 □ ZARZECZE □ ŻURAWICA — do mieszkańców tych gmin i miast adresujemy głównie nasze czasopismo. Pytajcie o nie także w kioskach
 „Ruchu” w województwach: krośnieńskim, rzeszowskim i tarnobrzeskim. Nr indeksu 371920



POGRANICZE

Nr 22 (53) 2 CZERWCA 1992 r. TYGODNIK ZALEŻNY (OD CZYTELNIKÓW) CENA 1500 zł

Dziś
18 stron

W numerze m.in.:

- Czy piekarze nas okradają? (str. 2)
- Przemysłakiem zostaje się na zawsze (str. 3)
- Kogo obowiązuje wyrok... (str. 4)
- Moc informacji sportowych (str. 6 i 9)
- 80-lecie I Liceum Ogólnokształcącego w Przeworsku (str. 9)
- Rozmowa z posłem Leszkiem Millerem (str. 13)
- Protestowały wdowy po samobójcach (str. 14)
- Polacy i Ukraińcy w Kalnikowie (str. 15)
- W zwierciadle witryny księgarskiej (str. 16)
- Nie wiedziało biedactwo — i już! (str. 17)

◆ Nie ma zgody na minimum wiedzy dla polskich dzieci ◆ Zakończenie „Czarnej dekady polskiej szkoły”

Zbirowym przemarszem i manifestacją około dwustu nauczycieli i pracowników oświaty na przemyskim rynku, zakończyła się 16 maja br. w naszym województwie „Czarna dekada polskiej szkoły”.

Już około godziny 10, przed siedzibą Zarządu Oddziału ZNP przy ulicy Chopina 1 w Przemysku, zaczęli się gromadzić uczestnicy manifestacji. Następnie ulicami: Wągarta, Marszałka Józefa Piłsudskiego i T. Kościuszki — w dyskretnej asyście patroli policyjnych — zebrani przemarszerowali do Rynku, gdzie przed siedzibą władz miasta odbyła się ogólnowojewódzka manifestacja w „obronie polskiej szkoły”, zorganizowana przez Zarząd Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego.

W czasie manifestacji odczytano list otwarty ZNP do rodziców i opiekunów, a także wystąpienie Zarządu Okręgu ZNP do wojewody oraz posłów województwa przemyskiego.

W rozpowszechnianej (również w czasie manifestacji) ulotce, zatytułowanej: „Dlaczego protestujemy” — czytamy m.in.: „...wyszkolnienie staje się towarem (...), dostępnym tylko dla tych, którzy mają pieniądze. Zwiększenie pensum godzin przy jednoczesnym ograniczeniu ilości lekcji (...), doprowadzi do masowego bezrobocia w środowisku oświatowym. (...) Będziemy

kształcić tanią siłą roboczą dla wysoko rozwiniętych cywilizacyjnie państw zachodniej Europy. »Korekta« sieci szkół, to nic innego, tylko zamknięcie około 1700 placówek wiejskich (...) tworzenie w majestacie prawa obywateli II kategorii. Ograniczanie roli związków zawodowych (...) świadczy o odchodzeniu od zasad demokracji na rzecz działania autorytarnego, despotycznego”. Ulotka kończy się stwierdzeniem, iż w powyższej sytuacji „podmiotowość dziecka lub nauczyciela, to metodyczne, obłudne ozdobniki”.

W zakończeniu wystąpienia do Jana Musiała, senatora RP i wojewody przemyskiego, związkowcy napisali: „Uważamy, że przekazanie wiedzy »minimum« polskim dzieciom zepchnie nasz naród do roli pariasów Europy, zaś odrzucenie naszych słusznych postulatów przyniesie może klęskę naszemu narodowi”. Natomiast w piśmie do posłów wyrazili oni nadzieję na ich (posłów) wkład w powstrzymanie „takiego procesu legislacyjnego (...) który zepchnie nasz naród w najbliższej przyszłości do grupy obywateli II kategorii w Europie i świecie”.

Grupa członków ZNP (około 40 osób) z naszego województwa wzięła też udział, 23 maja br., w ogólnopolskiej akcji protestacyjnej pracowników oświaty w Warszawie.

Jot.-Em.

Z okazji
 minionego
 właśnie
 Międzynarodowego
 Dnia
 Dziecka
 — najlepsze
 życzenia
 pociechom
 naszych
 dorosłych
 Czytelników
 składa
 redakcja
 „Pogranicza”

Wiersze najmłodszych

To co smutne i to co radosne w człowieku, 14-letnia ALEKSANDRA SYDOR odnajduje także w przyrodzie. Te podobieństwa ukazuje w obrazach poetyckich — na razie elementarnych, jednoznacznie prostych, lecz wzruszających. Jej młodzieńczy optymizm, jej ptak nadziei i tęcza są nam potrzebne.

Józef Kurylak

Aleksandra Sydor

Ptak nadziei

Gdy zachodziło słońce,
 Ujrzałam błękitnego ptaka
 NADZIEI
 Na jego skrzydłach
 Lśniły kropelki deszczu,
 Połączone wielobarwną
 Wstęgą tęczy

Początek miłości

Popatr — listek porusza się
 Splywa po nim mała, niepozorna kropelka.
 Jest w niej smutek i cierpienie,
 Ból i zgrzyoty ludzi,
 Ale jest w niej też
 Radość, szum drzew i śmiech dziecka.
 W tej malej, niepozornej kropelce
 Jest też początek naszej miłości.

Półfinał Konkursu Piękności w Siedlcach NAJBARDZIEJ FOTOGENICZNA PRZEMYŚLANKA



W marcu pisaliśmy o sukcesie 18-letniej przemysłanki Magdaleny Tchórzewskiej, która, zdobywając tytuł Miss Województwa Tarnobrzeskiego, zapewniła sobie udział w centralnym półfinale Konkursu Piękności „Miss Polonia 92”.

W półfinałowej imprezie w Siedlcach rywalizowały 32 pretendenci do korony najpiękniejszej Polki. Rozdano cztery tytuły. Tytuł Miss Publiczności zdobyła Katarzyna Tomczak z Gdańska, Miss Gracji została Iga Czajeczka z Czeladzi, Miss Elegancji — Anna Łącka z Krakowa, natomiast Magdalenie Tchórzewskiej przypadł (podobnie również jak i wcześniej w Tarnobrzegu) tytuł Miss Foto.

Niestety laur najbardziej fotogenicznej dziewczyny nie wystarczył do zakwalifikowania się do finałowej dwudziestki. Magdalena nie wydaje się jednak być zbyt tym faktem zmartwiona. Cała konkursowa

przygoda była dla niej ciekawym doświadczeniem, a — przyznany przez grupę fotoreporterów z całej Polski — tytuł Miss Foto nie tylko mocno ją satysfakcjonuje, ale otwiera także możliwości pracy jako modelki w agencjach reklamowych. Już zresztą brała udział w sesjach zdjęciowych w Warszawie. Niewykluczone więc, że konkurs ów, traktowany przez nią raczej zabawowo, będzie miał istotny wpływ na jej dalsze losy.

Oczekując na rozstrzygnięcie tegorocznej edycji konkursu Miss Polonia warto z góry pomyśleć o kolejnej. Być może uda się wreszcie przełamać w Przemysku złą tradycję, organizując wojewódzki konkurs na przyzwoitym poziomie. A dziewczęta z Przemyskiego nie będą musiały szukać swej szansy w Tarnobrzegu, Rzeszowie czy innych, prężniejszych pod tym względem miastach.

(zs)

Sklep jubilerski
GOLD - LUX
 oferuje w złocie:
 ⇒ duży wybór pierścionków, kolczyków, łańcuszków i przywieszek komunijskich
 ⇒ EXPRESOWE wykonywanie napraw biżuterii
 ⇒ NAJWYŻSZE CENY SKUPU złomu złota — 84 tys. zł/g

⇒ WYMIANĘ ZŁOMU na wyroby gotowe
 ⇒ KONKURENCYJNE CENY WYROBÓW — już od 100 tys. zł za gram
 Zapraszamy w godz. 10 — 17, w soboty 10 — 13 PRZEMYŚL, ul. Dworskiego 5 (d. 1 Maja) GW-665/5

UWAGA! UWAGA! UWAGA!
 Jeszcze trwają
 SEZONOWA OBNIŻKA CEN
 WĘGLA
 Wysoka wartość opałowa
 Najniższe ceny
 ● węgiel kostka — 680 000 zł za 1 tonę
 ● węgiel orzech — 625 000 zł za 1 tonę
 ● koks — 1 162 000 zł za 1 tonę
 Miejski Skład Opalu w Przemysku
 ul. Siemiradzkiego 1, tel. 51-49
 Odbiorcom z terenu miasta Przemysła dostarczamy odpłatnie węgiel pod wskazany adres.
 ZAPRASZAMY DO ZAKUPÓW!
 G-620/3

PORADY PRAWNE
pod redakcją
ZDZIŚŁAWA
PASZYŃSKIEGO
JAROSŁAW
skr. pocz. 39

RENTA PO MĘŻU

● **Pani Elżbieta B. z Przemysła:**
„Do tej pory nigdy nie pracowałam zawodowo, byłam wyłącznie na utrzymaniu męża. Kilka tygodni temu zmarł mój mąż. Jakże muszę spełniać warunki, aby nabyć prawo do renty po zmarłym mężu?”

Ponieważ nie podaje Pani bliższych szczegółów, stąd też przytoczę ogólne zasady. Wdowa ma prawo do renty rodzinnej po zmarłym mężu (pracowniku, emerycie lub renciście), jeżeli:
— w chwili śmierci męża ma ukończone 50 lat lub jest inwalidką;
— wychowuje co najmniej jedno dziecko uprawnione do renty po zmarłym mężu, które nie skończyło jeszcze 16 lat (jeżeli się uczy — 18 lat), względnie sprawuje opiekę nad dzieckiem zaliczanym do I lub II grupy inwalidów — także uprawnionym do renty rodzinnej.

Prawo do renty rodzinnej nabywa również wdowa, która osiągnęła wiek 50 lat lub stała się inwalidką po śmierci męża, nie później jednak niż w ciągu 5 lat od jego śmierci lub od

zakończenia wychowywania dzieci.

Wdowa, która nie spełnia powyższych warunków i nie ma środków utrzymania, ma prawo do okresowej renty rodzinnej:

- a) przez okres jednego roku od chwili śmierci męża,
- b) przez okres uczestniczenia w szkoleniu mającym na celu zdobycie kwalifikacji zawodowych, nie dłużej jednak niż przez dwa lata od śmierci męża.

Omówienie zagadnienia reguluje ustawa o zaopatrzeniu emerytalnym pracowników i ich rodzin z 14 XII 1982 r. (Dz.U. nr 40 z 1982 r. z późn. zm.)

OPLATY ZA POBYT W SANATORIUM

● **Pan Henryk G. z Sienawy:** „Wydaję się na leczenie do sanatorium. Słyszałem, że z tego tytułu będę musiał płacić. Ile? Proszę również o podanie przepisów regulujących te zasady”.

Zasady tej odpłatności reguluje Rozporządzenie Rady Ministrów z 23 IX 1991 r. (Dz. U. nr 84, poz. 382 z 1991 r.).

Rozporządzenie to podaje opłaty za każdy dzień pobytu w sanatorium, w zależności od rodzaju pokoju, obowiązujące w okresie od 1 lipca do 31 sierpnia (w tzw. sezonie).

- Ramowy cennik:
— pokój 1-osobowy z łazienką i wc — 20 000 zł (10 000 zł), bez łazienki i wc — 16 700 zł (7000 zł);
— pokój 2-osobowy z łazienką i wc

— 15 000 zł (6250 zł), bez łazienki i wc — 7500 zł (5000 zł);

— pokój wieloosobowy z łazienką i wc — 6250 zł (4200 zł), bez łazienki i wc — 5000 zł (3300 zł).

W nawiasach ceny za okres I IX do 30 VI.

Od opłat zwolnione są jedynie te osoby, których celowość leczenia w sanatorium pozostaje w bezpośrednim związku z chorobą zawodową, wypadkami przy pracy lub chorobą mającą związek ze szczególnymi właściwościami lub warunkami pracy.

POWRÓT DO NAZWISKA

● **Pani Krystyna F. z Radymna:** „Jakie formalności należy spełnić, aby po rozwodzie wrócić do swojego panińskiego nazwiska?”

Sprawa powrotu do poprzedniego nazwiska została uregulowana w art. 50 kodeksu rodzinnego i opiekuńczego. W myśl tego artykułu, w ciągu 3 miesięcy od chwili uprawomocnienia się orzeczenia o rozwodzie, powinna Pani złożyć oświadczenie przed kierownikiem urzędu stanu cywilnego. W oświadczeniu powinna Pani wyrazić chęć powrotu do nazwiska, które Pani nosiła przed zawarciem związku małżeńskiego.

W razie niedopełnienia tej formalności w ciągu 3 miesięcy od daty uprawomocnienia się orzeczenia o rozwodzie, nazwisko — na nazwisko noszone przed małżeństwem — będzie można zmienić jedynie w trybie administracyjnym.

Węgierka



Z dawnego zamku, wybudowanego prawdopodobnie przez rodzinę Piątków w drugiej połowie XVI w., pozostała dziś tylko basteja północno-zachodnia, mocno nadzarpnięta zębem czasu.
Fot. JERZY MAKARA

„Samoobrona” zachęca

Związek Zawodowy Rolników „Samoobrona” (rej. siedziba w Birczy) widzi rolnictwo jako część składową gospodarki ogólnokrajowej, nierozdzielnie z nią

związaną („robotnik zarobione pieniądze wydaje m.in. na żywność, rolnik na artykuły przemys-

lowe”). Stąd też tworzy struktury organizacyjne „Samoobrona Rzeczypospolitej Polskiej”, zrzeszające robotników, inteligencję, emerytów — słowem ludzi wszystkich zawodów, którym leży na sercu prawidłowy rozwój kraju.
ski

Chleb znów droższy!

Czy piekarze nas okradają?

Wiele kontrowersyjnych ocen wzbudziła majowa podwyżka cen pieczywa. Dla osób bezkrytycznie wierzących ministerialnym „prognozom” o minimalnym skoku cen żywności po wprowadzeniu podatków obrotowych — była to podwyżka niezasadzona. Nie zabrakło opinii, że piekarze „wykorzystali sytuację”, podnosząc niewspółmiernie cenę chleba (np. z 3500 na 4000 zł za bochenek 0,8 kg) i pieczywa drobnego. A co pomyśleli sobie teraz, jeśli za kilka dni chleb podrożeje o kolej-

nych 500 zł? Dlaczego? Od połowy kwietnia br. zaczęła nagle drożeć mąka piekarnicza: początkowo o ok. 30 %, a przy każdej kolejnej dostawie o następnych „parę złotych”. W kraju zaczyna brakować zboża i mimo znacznych podwyżek cen skupu (z 0,8 do 1,6 mln zł za tonę pszenicy) magazyny ziarnem się nie zapelniają. Wiele wskazuje na to, iż niebawem będziemy importerem zbóż, a wyższe koszty zakupu, cla na granicy (chronimy przecież rodzime rolnict-

wo), podatki obrotowe (po 5 % od skupu, młyna i produkcji) oraz inne koszty (np. transport) wpłyną na dalszy wzrost cen mąki pieczywa. W porównaniu z majem 1991 roku chleb zdrożał o ok. 14 %. Jak się to ma do wzrostu cen gazu, opalu, energii elektrycznej i paliw — wiemy doskonale. Dodajmy jeszcze, że w tym czasie prawie 2-krotnie wzrosły ceny hurtowe cukru, prawie 3-krotnie soli, o 150 % zdrożała woda, o 70 % wyższe są stawki podatków lokalnych od działalności gospodarczej. Jeśli połączyć to wszystko ze wzrostem kosztów zatrudnienia pracowników (ubruttowanie płac, które ciągle trzeba podnosić, ZUS itd.) widać, że podwyżka cen na pieczywo była iście symboliczna.
— Od początku br. praktycznie do-

tujemy naszą produkcję, ale nasze możliwości już się wyczerpały — mówiono 22 maja na naradzie piekarzy w Cechu Rzemiosł Różnych w Przemysłu. — W ciągu roku koszty działalności wzrosły o ok. 130 procent, a ceny na pieczywo stały w miejscu. Teraz mamy do wyboru: albo je podnieść, albo zrezygnować z produkcji i wydzierżawić piekarnię na cele handlowe... Na spotkaniu tym prezentowano kalkulację poszczególnych producentów. M.in. w przemysłowej piekarni PSS „Źródło” cena chleba 0,8 kg wynosiła 4500 zł przy założeniu zysku... zerowego, a z doliczeniem marży handlowej ok. 5000 zł za bochenek. Nie inaczej jest u piekarzy prywatnych, mających dodatkowo problemy kad-

rowe (bezrobocie o my mamy, ale tylko w statystykach, bo chętnych do pracy nadal brak) i w bankach kredyty do spłacenia, na które trzeba zarobić. Ustalono, że chleb w Przemysłu będzie droższy o kolejnych 500 zł, przy czym niewykluczone są kolejne, następujące co kilka tygodni, podwyżki. Ich skala będzie uzależniona przede wszystkim od cen mąki, gdyż — wbrew pozorom — podatki obrotowe nie są jeszcze wliczane w ceny pieczywa. Gdyby było inaczej, chleb byłby jeszcze droższy. I tak już dziś uważa się, że jesteśmy na „dobrej drodze” ku temu, aby za kilka miesięcy kosztował on nawet 7-8 tysięcy złotych. Cóż, koszty „równania do Europy” nie ominęły i tej branży...
Z.B.

„TRÓJKA” NA PIĘĆ

Miałem zaszczyt i przyjemność gościć na niecodziennej uroczystości przywrócenia Szkole Podstawowej nr 3 w Przemysłu imienia Królowej Jadwigi — przywrócenia, jako że królowa patronką owej szkoły była niemal od zarania bieżącego stulecia aż do 1952 roku. Uroczystość rozpoczęła skromną mszą świętą w kościele oo. franciszkanów. Po mszy udaliśmy się do szkoły na tzw. część artystyczną. Przypnę, że szedłem tam z dość mieszanymi uczuciami, spodziewałem się bowiem, że skromność kościelnego obrządku (rzecz w czasach dzisiejszych niewykła) zostanie zrekompensowana

w dwójnasób w szkole. Tak więc spodziewałem się ujrzeć wysokiej rangi duchownego, który po poświęceniu wszystkich kątów przystąpi do np. dwugodzinnej oracji zakończonej procesją lub czymś podobnym. Odbyło się jednak bez nadętej celebry. Miałem za to okazję popatrzeć na bardzo interesujący program artystyczny przygotowany przez panią Annę Wosinek i jej uczniów. Wspólna praca dała efekt w postaci symfonicznej i profesjonalnej inscenizacji kostiumowej, której bohaterką była patronka szkoły; równie wspaniale wypadł chór szkolny. Występ nie miał nic wspólnego z „akademiami” sztampa.

Godzi się przypomnieć, że niewiele brakowało, by „trójka” utraciła swoją siedzibę. Przed dwoma laty budynek zaczął pękać. Ściany zaczęły trzeszczeć i pojawiły się na nich rysy. W niektórych miejscach strop groził kompletnym zawaleniem. Wówczas to rozparcelowano uczniów po innych szkołach i salkach katechetycznych. Warunki były tragiczne. — Poprzedniej zimy — wspomina Ruta Dobrowolska nauczycielka z „Jadwigi” — przeżywalimy istny horror. Lekcje prowadziłam w podziemiach kościoła franciszkanów, a tam nawet w lecie jest chłodno... Władze oświatowe rozważały możliwość przekazania szkole innego budynku, lecz byłoby to równoznaczne z przerwanie pewnej tradycji. Dzięki uporowi dyrektora mgr. Wiesława Debickiego, grona pedagogicznego i ro-

dziców, dzięki zaangażowaniu ojców franciszkanów, a w szczególności o. Tadeusza Jacka oraz zrozumieniu i pomocy finansowej kuratora Piotra Ildzikowskiego i wojewody Jana Musiała — udało się szkołę wyremontować i przekazać dzieciom 1 stycznia br. Muszę przyznać, że chyba po raz pierwszy w życiu udało mi się spotkać tak zintegrowany organizm jak opisywana szkoła. Współpracują ze sobą wszyscy na zasadzie partnerstwa: dyrekcja, pedagogzy, uczniowie, rodzice, kościół. Jest to więc szkoła — rzecz można — w amerykańskim stylu. Na marginesie można zwrócić uwagę na dość zdumiewający fakt: w wielu szkołach współpraca między pedagogami a katechetami układa się zbyt dobrze — ci pierwsi bowiem obawiają się klerykalizacji, ci drudzy z ko-

lei często są zdania, że szkoły są jeszcze nazbyt świeckie. Prowadzi to do konfliktów, w których dobro dziecka schodzi na najdalszy plan. Ale nie w „trójce”. O. Tadeusz Jacek — katecheta i dobry duch szkoły, przedkłada czynny nad czczą gadaninę. Bierze czynny udział w życiu szkoły wraz z innymi nauczycielami. Często dokonuje drobnych i grubszych napraw, gdy coś nawali a na fachowca doczekać się nie można. Spotyka się z dziećmi i młodzieżą nie tylko na lekcjach religii. Ta miła uroczystość doszła do skutku dzięki osobistemu zaangażowaniu się pedagogów w jej przygotowanie, a w szczególności: Heleny Halickiej, Aleksandry Bilaj, Jana Urbana, Henryka Lasko, Anny Wosinek, Ruty Dobrowolskiej i o. Tadeusza Jacka.
mlyn.



W PIERWSZĄ ROCZNICĘ NADANIA SZKOLE IMIENIA JANA PAWŁA II

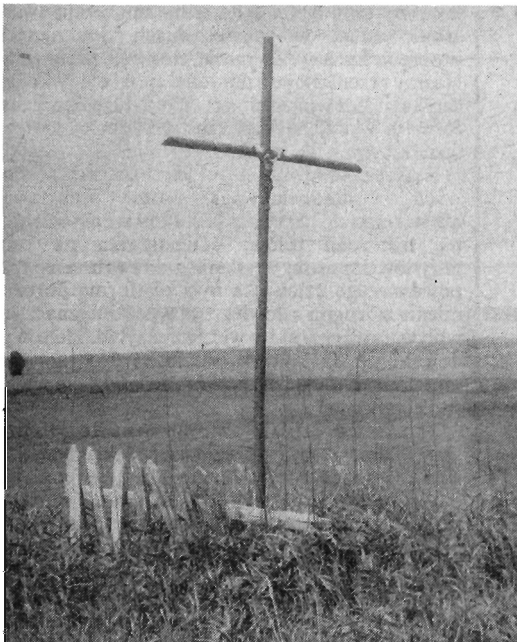
Szkoła Podstawowa w Oleszycach w ubiegłym roku otrzymała imię Jana Pawła II. Pierwszą rocznicę tego wydarzenia uczczono cyklem imprez sportowo-kulturalnych. Biorą w nich udział szkoły podstawowe z rejonu lubaczowskiego. W turnieju koszykówki chłopców wzięło udział 8 drużyn. Zwyciężyli koszykarze z SP w Oleszycach przed swoimi rówieśnikami z SP nr 2 i nr 1 w Lubaczowie oraz z Starych Oleszyc. 14 maja br. odbył się turniej piłki siatkowej chłopców i dziewcząt. Najlepszymi okazali się

siatkarze z SP nr 1 w Lubaczowie przed SP nr 2 w Lubaczowie oraz w Młodowie i Oleszycach. Natomiast wśród dziewcząt zwyciężyły zawodniczki gospodarza turnieju przed SP nr 2 w Lubaczowie. W ostatnią niedzielę maja odbył się festiwal zespołów wokalo-instrumentalnych oraz wystawa filatelistyczna „Jan Paweł II na znaczkach świata”. Wszyscy uczestnicy zawodów sportowych i kulturalnych otrzymali dyplomy wykonane na szkolnym komputerze.

A.L.

Tajemniczy kurhan

Przy drodze wiodącej ze Stubna ku Gajom i dalej, do Hruszowic, znajduje się sporych rozmiarów, tajemniczy kurhan, na którego szczycie widnieje wysoki, metalowy



krzyż, otoczony walącym się, drewnianym płotkiem.

Kurhan położony jest po lewej stronie drogi (jadąc w kierunku Gajów), o kilkadziesiąt zaledwie metrów od niej, stąd ciekawy turysta z łatwością może w kilka minut osiągnąć jego szczyt.

Kiedy już tam się znajdzie, jego oczom ukaże się uroczyny widok na rozległe pola, równe w tej okolicy, poznaczone tylko gdzieniegdzie pojedynczymi drzewami. Na szczycie, u podnóża metalowego krzyża, znajduje się drugi, drewniany, który — mimo iż wykonany był prawdopodobnie z dębowego drewna — ulec musiał w końcu niszczącemu wpływowi czasu, runął wreszcie w rosnące tu bujnie zielsko i tak już pozostał.

Sam kurhan uformowany na planie elipsy, liczący sobie u podstawy kilkadziesiąt metrów długości i kilkanaście metrów szerokości, jest niewątpliwie tworem sztucznym, wzniesionym tu w zamierzchłych czasach, lecz przez kogo i w jakim celu? — nie wiadomo. Legenda głosi, że w miejscu tym stała niegdyś (kiedy?) drewniana cerkiew, która jednak zapadła się pod ziemię w tajemniczych okolicznościach.

Spotkany nie opodal kurhanu mężczyzna (od którego usłyszałem tę dziwną historię) twierdził, że ów tajemniczy nasyp posiada jeszcze jedną osobliwą właściwość, a mianowicie jego zbocza nigdy się nie osuwają, mimo że od lat, rokrocznie, wykonywane są u jego podnóża prace polowe z zastosowaniem ciężkiego sprzętu i maszyn.

Przed kilkoma laty — jak twierdził mój rozmówca — na kurhanie prowadzone były prace archeologiczne. Wydobyto podobno fragmenty drewnianej konstrukcji (co by świadczyło o istnieniu w tym miejscu jakiejś budowli).

Tyle legenda. A może ktoś z naszych Czytelników mógłby powiedzieć coś więcej o tajemniczym kurhanie? Czekamy na listy w tej sprawie.

JERZY MAKARA
(zdjęcie autora)

LAUREACI KONKURSÓW PRZEDMIOTOWYCH

Kuratorium Oświaty i Wojewódzki Ośrodek Metodyczny w Przemyślu byli organizatorami konkursów przedmiotowych dla uczniów szkół podstawowych. Najlepsi w eliminacjach szkolnych startowali w zawodach rejonowych (siedziby byłych powiatów). Np. w rejonie lubaczowskim najwięcej uczniów brało udział w konkursie języka polskiego (65) i matematycznym (56). W pozostałych przedmiotach: chemia — 33 uczniów, historia — 32, biologia — 30, fizyka — 28, geografia — 27. W sumie w eliminacjach rejonowych z tych przedmiotów startowało 271 uczniów. Najwięcej

uczestników do finału wojewódzkiego doprowadziły szkoły: Szkoła Podstawowa nr 1 w Lubaczowie — 25 uczniów, SP nr 2 — 15, SP w Horyńcu — 15, SP w Oleszycach — 13, Ruda Różaniecka i Łukawica po 7, Lipsko — 6 uczniów.

Nagrodą za udział w finale wojewódzkim jest zwolnienie z przedmiotu na egzaminie wstępnym do szkół średnich. Jeśli z tego przedmiotu nie ma egzaminu, to zwolnienie obejmuje przedmiot pokrewny. Natomiast laureaci finału wojewódzkiego są zwolnieni z egzaminów wstępnych i są przyjmowani do szkół na podstawie dyplomu laureata.

A.L.

S O S dla Joasi

W odpowiedzi na sygnał „SOS dla Joasi” (15-letnia dziewczyna dźwiga ciężar odpowiedzialności za rodzinę), zamieszczony w nr. 19 „POGRANICZA” z 12 maja br. — do redakcji zgłosiła się pani dyrektor Maria Piestrak z ZW TPD, oferująca osieroconym dzieciom nieodpłatny pobyt na kolonii letniej w Ostrowcu Świętokrzyskim podczas najbliższych wakacji. Ponadto pewna czytelniczka, pragnąca zachować anonimowość, ofiarowała Joasi piękny wiosenny płaszcz i zadeklarowała dalszą pomoc. Pofatygował się także do redakcji ojciec bliźniaków z pretensjami, że opublikowałem materiał niezgodny z prawdą. Zdaniem mojego „gościa”, wykorzystane w artykule wypowiedzi Joasi na jego temat są kłamliwe, podobnie jak reakcje wystraszonych maluchów. W trakcie przydługawej rozmowy dowiedziałem się między innymi, że tatuś zamierzał wyeksmitować z domu wyłącznie babcię, a nie — jak napisałem „babcie i Joasię”.

☆☆☆☆☆☆

Ofiarując pomoc serdecznie dziękujemy za natychmiastową reakcję. Panu „tatusiowi” wyjaśniam, że celem publikacji była wyłącznie chęć udzielenia pomocy postawionej przez los w dramatycznej sytuacji o rodzinie: dzieciom, Joasi i babci. Dziennikarz nie ma wpływu na obraz ojca utrwalony w świadomości dzieci...

Na dalszą pomoc dla Joasi pozostajemy otwarci. Jednak spory rodzinne, w których jedną ze stron pozostają dzieci, a drugą osoby dorosłe — rozstrzygać powinien wyłącznie sąd. Czy aby tak się nie stało?

Marek CYNKAR

LUDZIE „POGRANICZA”



CZESŁAW DUŚKO



Podczas jednego z noworocznych spotkań koła środowiskowego Towarzystwa Przyjaciół Przemyśla i Regionu we Wrocławiu.

Fot. ZDZISŁAW J. ZIELIŃSKI

Przemysłakiem zostaje się na zawsze

To, że rozproszonych po świecie przemysłaków coś łączy jest oczywiste — nie wiadomo czy jest to solidarność ludzi z Kresów, czy klimat specyficzny dla styku kultur, nie spotykana gdzie indziej gwara, a może potrzeba utrzymania własnej tożsamości.

Ale nie socjologiczne dywagacje, lecz energia prof. Krystyny Andrzejczyk i zapał paru wrocławskich entuzjastów sprawiły, że przed pięcioma laty, a więc w 1987 r., powstało we Wrocławiu koło środowiskowe Towarzystwa Przyjaciół Przemyśla i Regionu. Aktywność koła była zmienna, toczyła się zaiste przysłowiowym kołem. Mimo że u wielu początkowy słomiany ogień wypalił się, to jednak większość członków wytrzymała próbę czasu. Naszym seniorem jest 86-letni p. Włodzimierz Turczak.

Zebrań koła odbywają się co dwa miesiące, w placówkach wynajdowanych przez nieocenioną p. Józefę Czajkowską — początkowo w Klubie Nauczyciela, a ostatnio w Klubie „Pod Jaworami”. Już tradycyjnie stałym punktem tych zebrań są prelekcje wygłaszane przez gości z Przemyśla lub przez członków koła. I tak np. p. Krystyna Andrzejczyk mówiła o sławnych przemysłanach i przemysłankach, o historii Zamku czy pałaców w okolicy, a p. Leszek Włodk przybliżył najwcześniejsze dzieje Przemyśla w oparciu o badania historyczne i historię miasta w okresie przedlokacyjnym. Podczas innych spotkań — historyk wojskowości p. Maciej Kozubal przedstawił dzieje walk wyzwoleniczych w Przemyślu, przebieg wojny polsko-ukraińskiej i obronę Przemyśla w 1939 r.

Często wychodziliśmy poza tematykę związaną z Przemyślem: w cyklu prelekcji omówiliśmy zagadnienie medycyny niekonwencjonalnej (bioenergoterapia, kręgarstwo, homeopatia i inne metody medycyny zwanej naturalną).

Gościliśmy też przedstawicieli innych stowarzyszeń: Towarzystwa Przyjaciół Lwowa, Rodziny Katyńskiej czy Związku Sybiraków.

Szczególnie uroczysty charakter mają spotkania noworoczne: odbywają się przy świecach i lampce wina a panie prześcigają się w pomysłowym dekorowaniu domowych ciast. Przy takiej okazji jednego roku bawili nas łowiaczy swoim „bałakiem”, w innym zachwycali dziecięcy klub taneczny, w jeszcze innym — chór „Camerata”.

Tradycją zebrań stały się „prasówki” będące relacjami zawartości obu przemyskich tygodników: „Pogranicza” i „Życia Przemyskiego” — dyskutujemy zarówno o wydarzeniach zaprzatających uwagę ogólnopolskich mass mediów (na przykład spór o kościół karmelitów), jak i o mających już wymiar bardziej lokalny (los „Fredreum”, Zamku czy pałacu w Krasicyźnie), a nawet zupełnie drobiazgowy (np. sprawa horrendalnych stawek za parkowanie samochodów na ulicach czy nie zawsze rozsądne zmiany nazw ulic).

W ciągu minionego pięciolecia zmiany w świecie przesunęły się lawiną, zmieniały się też realia ekonomiczne: towarzystwa kulturalne zbiedniały z dnia na dzień, przestały otrzymywać dotacje; opłaty za sale wzrosły niebotycznie, słowem — podrożało wszystko... O dziwo sytuacja ta, która unicestwiła duże i prężne placówki kulturalne i nie tylko takie, nam dodała siły do walki o przetrwanie — okazało się, że cechą przemysłaków są też: pomysłowość i oszczędność, energia i desperacja. I dlatego jesteśmy optymistami, wierzymy, że działalność koła nie tylko łagodzi nostalgię, ale też budzi nadzieje i dodaje sił, bowiem przemysłakiem jest się na zawsze.

JAN LISOWSKI

**Za tydzień sylwetki kilku członków
Towarzystwa Przyjaciół Przemyśla i Regionu**



Motto:

Prawo jest tylko instrumentem.

Nawet na doskonałym instrumencie
można wygrywać fałszywe melodie.

(z prasy)

Kogo obowiązuje wyrok wydany w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej?

To dramatyczne pytanie zadał J. D. (nazwisko i adres znane redakcji) w liście do Kancelarii Prezydenta RP, 15 października 1991 r. Zapamiętajmy tę datę, bo termin, w którym otrzymał na nie odpowiedź nie potwierdza teorii, w myśl której tylko terenowe organy władzy i administracji rządowej bywają nierychliwe w rozpatrywaniu spraw obywateli. Nie o terminowość tu zresztą chodzi, lecz o to, że w państwie prawa, człowiek, który nie z własnej winy znalazł się w trudnym położeniu, nie znajduje oparcia w obowiązującym systemie prawnym, czując się przez to zagubionym i nikomu niepotrzebnym.

Pamiętna data

30 kwietnia 1991 r., to data, która długo pozostanie w pamięci załogi. Tego właśnie dnia ponad 100 pracowników PAŃSTWOWEGO OŚRODKA MASZYNOWEGO w PRZEMYŚLU otrzymało grupowe zwolnienia z pracy i przeszło na zasiłek dla bezrobotnych. O przyczynach unicestwienia tego znanego w całej Polsce zakładu (osprzet słynnych „białorusiek”) nieźle kiedyś prosperującego, wiele się dziś mówi, i jest w tym sporo racji, choć nie brakuje też pewnej przesady. Jedno natomiast nie ulega wątpliwości, to mianowicie, że z załogą likwidowanego POM-u postąpiono w sposób odbiegający od zasad obowiązujących w takich przypadkach, zwłaszcza zaś nie wypłacono wszystkim należnych im świadczeń finansowych.

W piśmie wojewody przemyskiego (RG. IV-6450/4/4/91) datowanym 27 grudnia 1991 r., a więc osiem miesięcy od wręczenia pierwszych zwolnień w POM-ie, czytamy: „W chwili obecnej istnieje szansa (...) na zapłatę zobowiązań pracowniczych tj.: — odpraw w związku ze zwolnieniem dla 48 osób, ekwiwalentu za niewykorzystane urlopy dla 9 osób, nagród jubileuszowych dla 2 osób”.

Szansa ta jednak — przynajmniej dla części zwolnionych pracowników — okazała się nie-realna, skoro J. D. do dziś walczy o należne mu świadczenia. — Po odczekaniu trzech miesięcy — mówi — 20 czerwca 1991 r. wystąpiłem do sądu pracy o zasądzenie na moją korzyść od PQM w Przemyslu kwoty 3 865 750 zł tytułem należnej mi odprawy, ekwiwalentu za urlop i tzw. czternastki.

Sąd Rejonowy Wydział IV Pracy w Przemyslu wyrokiem z 17 lipca 1991 r. zasądził od pozwanego na rzecz powoda kwotę 185 400 zł z ustawowymi odsetkami od stycznia oraz kwotę 3 680 750 zł z odsetkami od 1 maja 1991 r.

Nie stać mnie na komornika

Dysponując prawomocnym wyrokiem, opatrzonym klauzulą natychmiastowej wykonalności, J. D. wezwał pisemnie (20 września

1991 r.) likwidatora POM do dobrowolnego uregulowania należności w terminie pięciodniowym, pod rygorem wszczęcia egzekucji. Niewiele to jednak dało, bo już 4 października 1991 r. poczuł się zmuszony prosić o interwencję Jana M u s i a ł a, senatora i zarazem wojewodę przemyskiego. Pismo, w którym zwraca uwagę wojewody na niewłaściwe postępowanie likwidatora, a także podkreśla swoją trudną sytuację materialną („przebywam na zasiłku dla bezrobotnych (...) mam na utrzymaniu rodzinę, nie stać mnie na wpłacenie 500 tys. złotych zaliczki na koszty egzekucji należności”). J. D. kończy retorycznie: — Czy mamy w Polsce prawo obowiązujące wszystkich? — bardzo wątpię.

Podczas gdy Urząd Wojewódzki bada sprawę, J. D. pisze (15 października 1991 r.) wspomniane już pismo do kancelarii prezydenta. Prosi o pomoc w załatwieniu „bardzo istotnej sprawy”, powołuje się na prawomocny wyrok sądu, na swój status bezrobotnego i trudną sytuację materialną rodziny. Wyraża też wątpliwość czy jest sens ferowania przez sądy wyroków w imieniu Rzeczypospolitej, skoro są one „tylko kartką papieru”.

Odpowiedź przychodzi po... czterech miesiącach! Jest uprzejma, krótka, zdawkowa. „Nie mamy możliwości udzielenia bezpośredniej pomocy w opisywanej sprawie, gdyż jej rozpatrzenie nie leży w gestii Prezydenta RP”. Jest też informacja, że list przesłany został do prezesa Sądu Rejonowego w Przemyslu „celem rozpatrzenia”. Ba, gdybyż to Pan Prezydent RP mógł się zajmować osobiście wypłacaniem zaległych należności pracownikom likwidowanych POM-ów!

Byłem „splawiany”

Podczas gdy kancelaria prezydenta pracowała nad przygotowaniem czterozdaniowej (!) odpowiedzi aż 4 miesiące, J. D. pozostawał wraz z rodziną na zasiłku dla bezrobotnych. Postanowił więc szukać pomocy, tym razem w rzeszowskiej Delegaturze NIK. „Byłem „splawiany” przez likwidatora POM” — pisze w swym zażaleniu do Najwyższej Izby Kontroli J. D. — „Do kasy wpłynęło około 400 mln złotych, lecz należnych mi świadczeń zakład nadal nie płacił (...) Dalsze tolerowanie kpін z prawa i pracowników, arogancja, buta i poczucie bezkarności likwidatora zmuszają mnie do przedstawienia następujących faktów (...) oraz zapytania, czy to jest zgodne z prawem?”. Darujemy sobie owe fakty, gdy są one przeznaczone dla NIK i prokuratury, do której również J. D. zwrócił się o pomoc.

Pierwsza zareagowała Prokuratura Wojewódzka w Przemyslu informując J. D. (3 grudnia 1991 r.), że jego pismo „przesłane zostało według właściwości prezesowi Sądu Wojewódzkiego w Przemyslu...”. W międzyczasie do akcji wkroczył komornik, który wezwał (podkr. — J.M.) J. D. „do wskazania majątku

dłużnika do zajęcia” (!). Słusznie, skoro wierzyciel chce się wyrećczyć komornikiem w egzekwowaniu swoich należności, niechże sam się pofatyguje i przynajmniej sprawdzi zasobność portfela swego dłużnika!

Równie powściągliwy w korzystaniu ze swych kompetencji okazał się dyrektor Delegatury NIK w Rzeszowie informując (jednym zdaniem!), że „ww. sprawą zainteresowano Wojewodę Przemyskiego”. Więcej serca dla sprawy miał zastępca prokuratora wojewódzkiego, który przesłał (19 grudnia 1991 r.) pismo J. D. prokuratorowi rejonowemu „do postępowania wyjaśniającego”.

Wróćmy na chwilę do cytowanego już pisma wojewody z 27 grudnia ub. roku, w którym prócz wzmianki o zaistnieniu szansy na uregulowanie przez likwidatora POM zobowiązań wobec zwolnionych pracowników, znalazł się też następujący — budzący nadzieję — akapit: „Chcąc zapobiec występowaniu dalszych tego typu spraw zleciłem Panu Likwidatorowi POM Przemysł jaknajszysze uregulowanie zobowiązań wobec byłych pracowników po otrzymaniu na ten cel niezbędnych środków” (pisownia zgodna z oryginałem).

Dłużnik okazał się niewypłacalny

Nie usatysfakcjonowany stanowiskiem komornika, J. D. pisze skargę do prokuratora, który — pismem z 2 stycznia br. — przesyła ją prezesowi Sądu Rejonowego w Przemyslu „według właściwości”. 10 stycznia br. prezes sądu informuje zainteresowanego, że komornik zobowiązany został „do natychmiastowego podjęcia stosownych czynności”.

22 stycznia br. J. D. pisze kolejne pismo do likwidatora POM w którym domagając się należnych mu świadczeń podkreśla, że naliczona kwota nie uwzględnia wszystkich składników i przysądzonych odsetek. W odpowiedzi b. główny księgowy POM oświadcza: „Bierz pan to, co jest naliczone”.

Jakby tego było mało, Urząd Wojewódzki informuje J. D. (27 stycznia br.), że termin rozpatrzenia jego skargi na działalność likwidatora POM, przesłanej przez Delegaturę NIK w Rzeszowie, zostaje przedłużony do 29 lutego br. z powodu konieczności „kontynuowania innych równie ważnych spraw”. J. D. traktuje to jako próbę „ukręcenia lba” sprawie. Nie wie jeszcze, co go czeka. Oto 13 lutego br. otrzymuje pismo prezesa Sądu Rejonowego w Przemyslu (Adm. I. 554/90/92), w którym czytamy m.in.: „Według informacji udzielonej mi przez komornika, należności główne zostały Panu przez dłużnika przekazane” (istotnie J. D. otrzymał kwotę 7 116 100 zł, ale dopiero 16 marca br. — J.M.), aktualny stan majątkowy dłużnika uniemożliwia komornikowi realizację wierzytelności w pozostałym zakresie”.

— To był dla mnie szok — mówi J. D. — już na tym etapie likwidator był mi winien prawie 1300 tys. złotych. Obecnie kwota ta, na którą składają się odsetki ustawowe i karne, sięga (wg moich obliczeń) około 20 mln złotych! Kto i kiedy zwróci mi te pieniądze?

Na tym można by zakończyć naszą opowieść o... No właśnie, o czym? O krzywdzie, która spotkała człowieka po siedemnastu latach nienagannej pracy? — przecież przypadków takich są dziś tysiące! O beznadziejności prawa? — ale to nie przystaje żadną miarą do lansowanego dziś wizerunku „państwa prawa”, w którym ponoć żyjemy. Dodajmy więc tylko, że zdesperowany J. D. wystosował w końcu skargę do... dyrektora Urzędu Ochrony Państwa! Domyślności czytelników pozostawiam odpowiedź, jakie będą tego rezultaty.

JERZY MAKARA

O naszej egzystencji

Komu z nas obce jest uczucie niezadowolenia z obecnej sytuacji? Narzekają wszyscy — zarówno ci przebiegający w najnowszych markach zachodnich samochodów, jak i ci, dla których związane końcem stanowi nie lada wyczyn. Z różnych (najczęściej wymuszonych) poziomów potrzeb odczuwane niedostatki dóbr materialnych nie do końca przesłaniają ogromną sferę niespełnionych oczekiwań i wymogów z zakresu najszerzej pojętej kultury. Paradoksem sytuacji jest to, iż nie dość często i dostatecznie wyrażacie się one uświadamiane, a przecież ich roli i znaczenia w żaden sposób przecenić się nie da. Nie wdając się w zawile rozważania o współzależności kultury ze sztuką, etyką, polityką itp. — ograniczmy się jedynie do przyjęcia tychże związków za oczywiste.

Nie ulega wątpliwości, że zawirowania, których jesteśmy świadkami i uczestnikami, mają swoje źródło m.in. w spustoszeniach dokonanych w obrębie kultury. Zwyczące, stosunki, preferencje i formy przeniesione z minionej epoki nie tylko nie zanikają, lecz wprost przeciwnie — ulegając transformacji wydają się zmierzać w kierunku niezbyt pożądanym.

Kultura — będąc nośnikiem wartości duchowych — stanowiła opokę postaw prawdziwie obywatelskich, sprzyjała kształtowaniu pogłębionej hierarchii celów, oddziaływała na stan umysłów i sposoby myślenia, nadawała sens. Dla pojedynczego człowieka była platformą porozumienia z drugim człowiekiem, w sposób znaczący wpływała na charakter więzi międzyludzkich. Wydawało się, iż kultura będzie bardzo mocnym atutem stymulującym proces przemian polskiego społeczeństwa.

Tymczasem dzisiaj, w sposób aż nadto dobitny, wręcz drastyczny, odczuwamy jak wielokrotnie żłudne i pozorne były działania w tej sferze, jak często nieskuteczne było oddziaływanie kultury, jak płytki i powierzchowny jej wpływ. O ile kultura tzw. artystyczna jako tako egzystuje, o tyle kultura, nazwijmy ją sobie (niestety, mało precyzyjnie) — użytkowa, jest w stanie zupełnego rozkładu.

Zakładając, że można wykonać — na doraźny użytek, bo z punktu widzenia całości zagadnienia bezsensowną — operację odrzucenia, wzięcia w nawias takich „banalno-odczuwnych” przejawów kultury jak np. sposób życia, stosunek do pracy, traktowanie ochrony środowiska itp., to i tak obszar wymagający pilnych zmian jest ogromny.

Nawet przy dużej dozie zrozumienia różnych uwarunkowań, niewiarygodne wręcz wydaje się to co wyprawia się z oświatą. Równie zatracający jest stosunek do inteligencji. Wszzechobecny do tej pory egalitaryzm nakręca koniunkturę „równych potrzeb” będącą w sprzeczności z dążeniem do awansu materialnego i społecznego, do rozwoju cywilizacyjnego.

W tyglu polskiego piekła mieszają się np. oskarżenia wobec dziennikarzy z ciągle obowiązującym przekonaniem, że władza daje monopol na wiedzę, niemożność wprowadzenia w życie sensownych rozwiązań systemowych z unikaniem merytorycznych dyskusji nad najważniejszymi sprawami, odrağowywanie materialnego ubóstwa (czy tylko materialnego?) z nieporadnością życiową i prawdziwą nędzą, bezwzględność przedmiotowego traktowania człowieka z akcjami charytatywnymi, zaborcza — dążeniem do zawładnięcia duchem i ciałem — nietolerancja z hasłami powrotu do zachodniej wspólnoty cywilizacyjnej itp., itd.

Nie trzeba specjalnie wysilać się, aby takich i podobnych znamion niedostatecznie poważnego i głębokiego pojmowania kultury znaleźć w naszym życiu więcej. Czy to oczekiwania i wymagania zbyt duże i nierealne, czy kultura zbyt niska? Czy rzeczywiście ograniczenia ekonomiczne są naszą jedyną bolączką? Jeżeli tak, to autor tej publikacji odda swój miesięczny przydział na przeżycie (650 tys. zł) na poprawę ogólnego bilansu i namawia do tego wszystkich podobnie myślących. Jeżeli nie, to powyższe kwestie nabierają jeszcze większej ostrości i dramatyczności a pytanie: kiedy będzie mądrzej i bardziej kulturalnie — pozostaje na razie bez odpowiedzi.

Świadomość zakresu dokonującego się przełomu, choć tłumaczy obecną stan, to nie zwalnia nas od stawiania pytań i wciąż na nowo podejmowania starań o ratowanie kultury — tej w człowieku i będącej jego wytworem. C. K. Norwid w jednym z listów napisze: „Nie nieuszanowanie osoby tej lub owej, ani władzy tej lub owej, ale nieuszanowanie osoby-człowieka. To to dla tej przyczyny, jedne narody istnieją, a drugie nie istnieją (...) Tyle i takiej egzystencji naród ma, ile i jak jest w stanie człowieka uszanować”.

JZ



Autonomiczna kolumna autorów niezależnych.

Adres kontaktowy: Cieszanów, tel. 77, ul. Sienkiewicza 15.

Redaktor odpowiedzialny: EDWARD DZIADUŁA

Humor milusińskich

Mała dziewczynka próbuje dosięgnąć dzwonka.
— Poczekaj może mnie się uda — przychodzi dziecku z pomocą starszy pan.
— Dziękuję panu — mówi dziewczynka szeptem.
— A teraz nie wiem, co pan robi, ale ja uciekam...



— Jedz bo jak nie, to będziesz chudy jak zapalka — przestrzega mama. Przestraszony malec pyta:
— I wyrosnie mi siarka na głowie?



Dzieci bawią się w piaskownicy. Babcia Jasia widzi nagle, że jej wnuczek coś żuje.

— Co jesz? — pyta.
— Mięsko.
— A skąd je masz?
— Samo przepęzło...



MINAŁ TYDZIEŃ

● Pan Burmistrz Gminy i Miasta Cieszanów przystąpił do dekomunizacji swojego urzędu. Rozpoczął od najbliższej współpracownicy, posadzając ją o nielojalność i partyjną przeszłość. „Kowal zawinił, Cygana powiesili”.

☆☆☆☆

● Z prawdziwą radością doczekaliśmy się repliki na artykuł „Stop, dla burmistrza Cieszanowa” i inne nasze publikacje. A już zaczęliśmy wątpić w nieskazitelną cnotę naszego władcy. Uczynił to jednak na tablicy ogłoszeń, a nie na łamach „przyjaznej” mu gazety, czym nie zadośćuczynił wszystkim, którzy te artykuły przeczytali. Przepojona zajadłością do komuny odpowiedź sprowadza się w większości do stwierdzeń, że to co zarzuca autor artykułów p. burmistrzowi powinien zrobić wcześniej sam, a nie zwracać tym głowy obecnej władzy, która zachłyśnięta wolnością i tak ma dosyć problemów.

☆☆☆☆

● Jak wieść gminna niesie w ramach czystki personalnej prowadzonej przez min. Stelmachowskiego ma być zwolnionych z pracy siedmiu nauczycieli. Znając demokratyczne zasady, jakimi kierować się będą zwalnijacy, już dziś można ustalić listę zwolnionych.

Lewy Prosty

STOP,

dla cieszanowskiego burmistrza!

(ciąg dalszy)

Po moim artykule w „Pograniczu” z 3 marca br., burmistrz zdecydował się na skierowanie sprawy na drogę sądową, gdyż pisałem nieprawdę. Jak zwykle słowa nie dotrzymał. Szukał naiwnych prawników, którzy by pomogli mu sporządzić pozew do sądu i bronić jego godności. Pilnie kaperował klakierów prasowych. Nic z tego nie wyszło. Nikt rozsądny do tego ręki nie przyłożył. Wpadł więc na mało oryginalny pomysł i swoją odpowiedź umieścił w zamkniętej na kłódkę gablocie ogłoszeniowej. Dużo tam tekstu, aż sześć stron (dwie na temat artykułu „Bieda w Lubaczowskim”). Pisarz nadworny burmistrza musiał znać propagandę goebel-sowską, której jedno z założeń brzmi: „Najlepszą obroną jest atak”. Otóż za wszystko co nam łaskawie panujący w Cieszanowie zrobił źle lub nie wykonał wcale winni są: komuna i Dziadula. Ten ostatni pała chęcią zemsty i władzy. Nie mam zamiaru polemizować z „kwiecistą odpowiedzią” burmistrza. Tłumacząc się winni i słabi. Nie czuje się taki. Nie widzę powodu, aby bić się w piersi i prosić o przebaczenie.

Burmistrz i jego przybocznicy przez dwa lata niczego się nie nauczyli. Nadęci są pychą i dumą jak balony. Chciałem w ich balonie zrobić, chociaż małą dziurkę i opuścić trochę powietrza, aby latali bliżej ziemi. Ale: „Kto nie był człowiekiem ni razu temu człowiek nic nie pomoże”

Ocenę swoich i burmistrza wypowiedzi pozostawiam społeczeństwu i radzie. Dla nich przyjdzie też czas, że będą musieli „Zdać sprawę z władarstwa swego”, a społeczeństwo ma to do siebie że: „nie jest rychliwe, ale w miarę sprawiedliwe”.

Przykładów na samouwielbienie burmistrza jest wiele. Podam jeden z nich — spotkanie w POM-ie w Dachnowie. Otóż nadęta władza przyjeżdża do ludzi, którym nie ma nic do zaoferowania z... kamerzystą, aby utrwalić ku wiecznej chwale swoją wspaniałomyślność. W zakładzie nie będącym jego własnością pozwala załodze pracować. Co będą robić, kto zapłaci przynajmniej zaległe rachunki za energię, to już szczegół, którym jego majestat nie będzie się parał. Za niskie progi.

Po solidnym laniu na WZP w SKR otrząsnął się, jak gęś po deszczu i udaje, że nic nie było. Sesja rady to fantazjowanie o chłodni, kanalizacji. Wszystko na zasadzie: „Kupilibym wieś, tylko pieniądze gdzieś”.

Nie boję się ani sądu, ani burmistrzów, będę pisał o wszystkim co godzi w dobro tego społeczeństwa. Nie godzę się aby w dobie tak wielkiego kryzysu burmistrz kupował sobie biurko za 4,3 mln, bo tamto miało zarząd komunistyczną i było dla tej władzy za małe, że się

kojarzyło z ogromnym rozmachem gospodarczym na tym terenie. Nie będę siedział cicho jak kupuje się radia CB, jak splata bajki o lokalnej telewizji kablowej, a nic nie mówi się o pieniądzach jakie wzięto dwa lata temu na telefonizację. Pokażę ludziom jakie straty przyniosło pieniactwo burmistrza, ile milionów trzeba wydać na odsetki i kary sądowe. Nie widzę powodów do milczenia, jeśli buduje się 2 km wodociągu, który nigdy nie będzie przewodził wody.

Z jednego jestem zadowolony. Ruszyło to troszkę sumienia i głowy niektórych ludzi. Posiedzenia zarządu i rady to już nie bałwochwalcze potakiwanie i bezkrytyczny zachwyt nad zbawczymi wypowiedziami ostoi mądrości i wszechwiedzy.

Może burmistrza i jego przyboczników sprowadzą z Parnasu na ziemię słowa A. Kamińskiego zamieszczone w napisanej w 1944 roku książce „Kamienie na szaniec”. Tego moi uczniowie wszystkich roczników musieli uczyć się na pamięć:

„Kiedy analizuję losy niepodległościowców z pierwszej wojny światowej — widzę trzy groźne rasy, o które rozbiły się okręty życia tych ludzi. Raza pierwsza — to chęć używania: „Tyle cierpielśmy, że należy nam się wreszcie rewanz od życia”. Raza druga — to przesadne poczucie własnej wartości, napędlające serce lekceważeniem i goryczą w stosunku do otoczenia: „Tylko my wiedzieliśmy, co robić i robiliśmy to ofiarnie w obliczu bezmyślnego, małostkowego i krótkowzrocznego otoczenia”. Raza trzecia — to „ideologia kombatancka”: „miejsce dla obrońców Ojczyzny! Posady, ordery, honory i zaszczyty! Dla tych co własną krwią...”

„Tylko na miłość Boską ostrzegam was przed najgorszym: nie dopuście myśli, że jesteście jakimiś pomażaniami, jakąś elitą. Ten z was, który zacznie sądzić o sobie, że jest specjalnie wartościowym człowiekiem i specjalnie cennym człowiekiem, że do specjalnych w przyszłej Polsce musi być przeznaczony celów — ten się skończył i przepadł, gdyż roztrząskany zostanie o najgroźniejszą z ras — rasę własnej unicestwiającej człowieka pychy. Samouwielbienie powinno pozostać przewilejem małych dzieci i dzikich szczepów”.

Jak nie będziecie mogli kiedyś spać to przemyślcie te słowa, wypowiedziane przez ojca „Zośki” a spisane przez jednego z założycieli „szarych szeregów”. Jeśli racjonalne myślenie nie sprawia Wam bólu i macie jeszcze poczucie pokory wobec ludzi, to skorzystajcie z przemyśleń i wiedzy życiowej bohaterów z czasów okupacji. Tego życzy Wam

EDWARD DZIADUŁA

Piłka nożna

Grupa IV lubaczowska — klasa A seniorów

Kiedy ten komentarz dotrze do Państwa, do końca rozgrywek pozostaną dwie kolejki spotkań. Zamieszczamy dziś tabelę po 18 kolejkach (na 17.05.92) i tabelę po 7 meczach rundy wiosennej. Szanse na awans zachowały już tylko trzy drużyny: Horyniec, Młodów (po 26 pkt.) i Mięksisz (25 pkt.). W ostatnich kolejkach rozegrają one następujące mecze:

Horyniec — Płazów (d) Mięksisz (w)
Młodów — Mięksisz (d) Dachnow (w)
Mięksisz — Młodów (w) Horyniec (d)

Bardzo emocjonująca będzie końcówka rozgrywek, a o sukcesie może zadecydować przysłowiowy rzut na taśmę. Wypada życzyć wszystkim konkurującym zespołom, aby mecze rozgrywane były w prawdziwie sportowej atmosferze bez ingerencji „sił nadprzyrodzonych”.

TABELA RUNDY WIOSENNEJ

1. Mięksisz	11- 3	22-11	7. Basznia	7- 7	10-10
2. Horyniec	10- 4	17- 9	8. Nowe Sioło	6- 8	11-13
3. Młodów	10- 4	13- 8	9. Krowica	6- 8	15-18
4. Lisie Jamy	9- 5	17- 8	10. Załuże	5- 9	13-17
5. Dachnow	8- 6	10-12	11. Dzików	3-11	5-13
6. Oleszyce	7- 7	12-11	12. Płazów	2-12	13-28

TABELA po rozegranych 18 kolejkach spotkań klasy „A” Gr. IV.

1. Horyniec Zdrój	18	26-10	51-31
2. Młodów	18	26-10	46-30
3. Mięksisz Nowy	18	25-11	47-28
4. Lisie Jamy	18	21-15	40-21
5. Oleszyce	18	21-15	35-27
6. Nowe Sioło	18	18-18	30-30
7. Krowica Sama	18	17-19	42-42
8. Załuże	18	15-21	29-40
9. Płazów	18	15-21	35-50
10. Dachnow	18	14-22	31-41
11. Basznia Dolna	18	10-26	18-36
12. Dzików Stary	18	8-28	15-43



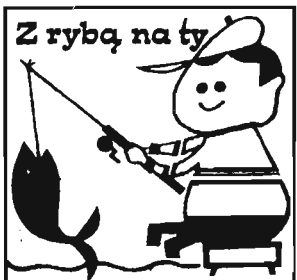
Kadra pod siatką

Majowe rocznice, państwowe i wojskowe, kadra przemyskiego garnizonu uczęcała m.in. turniejem siatkówki o puchar dowódcy garnizonu. Jego organizator ppłk Stanisław Nowak uwzględnił istniejące zapotrzebowanie w tym środowisku na imprezy sportowo-rekreacyjne, sprzyjające również nawiązywaniu bliższych kontaktów sportowo-towarzyskich wśród kadry i jej rodzin.

Impreza cieszyła się dużym zainteresowaniem, o czym świadczyło m.in. liczne grono kibiców obecnych na turnieju.

Pierwsze miejsce i puchar dowódcy garnizonu, ppłka Jana Mocyka, przypadł Bieszczadzkiemu Oddziałowi Straży Granicznej, który wyprzedził JW 4145 Krówniki, JW 2596 Żurawica, JW 1978 Przemyśl oraz „szóstkę” z Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego.

TADEUSZ OSSOLIŃSKI



Z początkiem czerwca jeszcze odbywają tarło: karaś, karp i kleń, rozpoczyna tarło lin, a przy sprzyjających warunkach — sum. Coraz częściej nad wodą pojawiają się wędkarze wykorzystujący coraz dłuższe dni. Z początkiem czerwca łowi się więcej gatunków ryb niż w okresie zimy i wczesnej wiosny. Dlatego przypomnę wymiary ochronne ryb, obowiązujące w czasie połowów:

Gatunek ryby	wymiar ochr. w cm	Gatunek ryby	wymiar ochronny w cm
amur	40	płóc	15
boleń	40	pstrąg potokowy,	
głowacica	70	źródłany i tęczowy	30
jaź	25	sandacz	45
karaś	—	sum	60
karp	30	szczupak	40
kleń	25	świnka	20
krąp	—	węgorz	40
leszcz	25	U w a g a! Brzana — 35 cm,	
lin	25	certa — 30 cm i troć wędrowna — 50 cm, wczesnym la-	
lipień	30	tem są jeszcze w okresie	
miętusi	—	ochronnym.	
okoń	15		

W nagranych, zarośniętych wodach, na płycznach radzę zapoławiać na amura. Trzymetrowa gruntówka ze spławikiem, 100 m żyłki 0,22 do 0,30, na cieńszym przyponie, z haczykiem nr 5,6 — to dogodny zestaw na tę rybę. Amur żeruje najlepiej w godzinach rannych i wieczornych, w dni ciepłe, mgliste, w ciszy lub przy lekkim wietrze z południa lub zachodu. Na amura najlepsze przynęty i zanęty: bułka, chleb, sałata, owoce, kasze, zboża. Wszak amur to jarosz, choć nierzadkie są przypadki złowienia go na przynęty pochodzenia zwierzęcego i zwierzęce.

KALENDARZ BRAN NA OKRES OD 2 do 8 czerwca 1992 r:

2,3,4,5,6 — bardzo dobre brania,

7,8 — dobre brania.

FAZA KSIEŻYCA — nów, od 8 — pierwsza kwadra

NIE WOLNO ŁOWIĆ: brzana, certa, troci wędrownej.

SPODZIEWANE DOBRE BRANIA: amura, szczupaka, węgorza, bolenia, suma, jazia, pstrągów, lipienia, sandacza, świnki.

POŁAMANIA KIJA !!!

KIELBIK

Z UKOSA WĄTPLIWA OSZCZĘDNOŚĆ

Już mało kto pamięta, kiedy w naszym województwie przekazano jednocześnie do użytku placówkę oświatową i salę gimnastyczną. Niemal z reguły tę pierwszą oddawano wcześniej, a na drugą zarówno uczniom, jak nauczycielom, przychodziło czekać rok, dwa, albo i więcej. Najświeższe przykłady z tej „działki” można przytoczyć m.in. ze szkół podstawowych w Przemyślu nr 16 i w Medyce oraz z LO w Przeworsku. Czy w takiej sytuacji, prowadzone na korytarzach lekcje wychowania fizycznego mogą spełnić rolę, jaką powinny? I czy w ogóle takie zajęcia mogą podobać się młodzieży? Czy potrafią zaszczepić nawyk regularnego uprawiania sportu?

— Byłem niedawno na stadionie Międzyszkolnego Klubu Sportowego

w Przemyślu — zatelefonował do nas jeden z kibiców — i ku mojemu rozczarowaniu nie mogłem poznać tego obiektu, który jeszcze kilka lat temu tak dobrze służył lekkoatletom i uczniom pobliskich placówek oświatowych. Bieżnia przypomina swoim wyglądem polną drogę, skocznie z resztkami piasku, zarośnięty trawą rozbieg na rzutni oszczepem, brak siatki oddzielającej widownię — wszystko to wystawia marne świadectwo gospodarzowi owego obiektu. Odniosłem wrażenie, jakby z urzędów stadionu w ogóle nie korzystała młodzież szkolna. Czy to aż tak trudno wyznaczyć na bieżni tory, powyrwać zbędną trawę, przywieźć na skocznię piasek, przygotować rzutnię? Czy na to naprawdę potrzebne są aż tak „wielkie” pieniądze, żeby nic nie dalo się zrobić spo-

ecznie? Co na to dyrektorzy pobliskich placówek oświatowych? Co na to sama młodzież? Przecież nie musi czekać tylko na gotowe.

Oszczędzanie na budowach obiektów sportowych, a zwłaszcza sal gimnastycznych, jest jawnie chybnym pomysłem. Chybnym dlatego, że jeśli będziemy mieć ich mniej, tym więcej musimy wybudować ośrodków zdrowia, szpitali i innych leczniczych placówek. Tym więcej pieniędzy musimy wydać na lekarza i medykamenty. W zachodnich społeczeństwach, gdzie cywilizacja stoi na znacznie wyższym poziomie, już od wielu lat utrzymuje się wylansowany nawyk uprawiania sportu i kultury fizycznej dla zdrowia. Jeżeli chcemy być zdrowsi, musimy postępować podobnie.

STOP

ZNÓW SUKCES JAROSŁAWIAN NA PLANSZY

DWA MEDALE I ... KRAKSA

Nie tak dawno informowaliśmy o sukcesie 17-letniego Michała Barana — szpadzisty jarosławskiego Startu, który na Młodzieżowych Mistrzostwach Polski do lat 20, rozegranych w Warszawie, zdobył brązowy medal. Dziś mamy do przekazania kolejną, miłą wiadomość. Otóż podczas Mistrzostw Polski Juniorów do lat 15, przeprowadzonych ostatnio w Tarnowie, młodzi szermierze z Jarosławia, trenowani przez braci: Andrzeja i Wojciecha Drylów, wywalczyli dwa srebrne „krążki”.

Zdobywcą jednego z nich jest szpadzista Łukasz Benbenek, który w indywidualnej rywalizacji, do której przystąpiło 64 zawodników, odniósł aż 17 zwycięstw, ulegając dopiero w finale R. Wróblewskiemu (AZS Wrocław) 1:2. Warto zaznaczyć, że w trzecim, decydującym pojedynku jarosławianin prowadził już 4:1 (przegrał ostatecznie 5:6) i tylko dwa celne trafienia dzieliły go od złotego medalu. Niezle spisał się również inny reprezentant Startu — Grzegorz Wywrot, który uplasował się na szóstym

miejscu. Krzysztof Dmytrzyk był 17., a Jarosław Kielar — 26.

„Srebro” z Tarnowa przywozila też jarosławska drużyna szpadzistów występująca w składzie: Ł. Benbenek, G. Wywrot, K. Dmytrzyk i J. Kielar. Zespołowo — w gronie 16 ekip — pokonała ona pięć klubów: Wartę Śrem, Kolejarka Wrocław i Budowlanych Toruń po 5:1 oraz Krakowski Klub Szermierczy 5:2, przegrywając dopiero w finałowej walce o złoty medal z rówieśnikami z AZS Wrocław 3:5. Decydujący pojedynek stał na bardzo wyrównanym poziomie i niewiele brakowało, żeby „złoto” dostało się w ręce jarosławskich szpadzistów.

O wiele mniej szczęścia, niż na planszy, mieli młodzi szermierze Startu w drodze powrotnej. Otóż, na obwodnicy k. Dębicy, w ich klubową „Nysę” uderzył z boku „Fiat 126p”. Zawodnicy znaleźli się w rowie, ale doznali, na szczęście, niegroźnych obrażeń ciała. Najbardziej poszkodowany został trener A. Dryla, który zламаł obojczyk. „Nysa” została skasowana.

(w)

NAD SZACHOWNICĄ

W Jarosławiu, staraniem Referatu Oświaty, Kultury i Sportu Urzędu Miasta oraz Stowarzyszenia Miłośników Jarosławia, zorganizowano turniej szachowy. Uczestniczyło w nim 13 miłośników „królewskiej gry”. Zwyciężył Egeniusz Turek (11 pkt.) przed Emilem Mazurkiem (9,5 pkt.) i Władysławem Danielem (9,5 pkt.). Najlepszym wręczono nagrody i dyplomy ufundowane przez organizatorów.

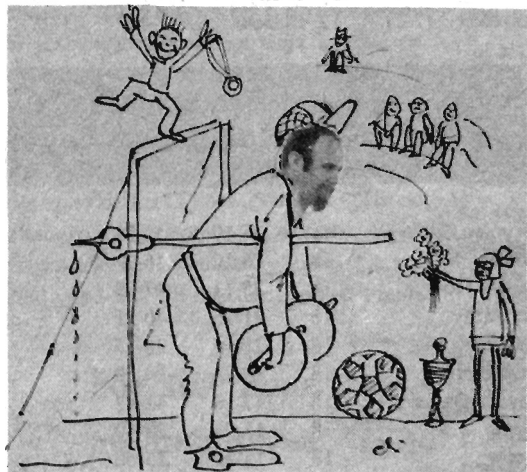
(w.)

Jubileusz w Narolu

Już po raz dziesiąty Zarząd Gminy SZS w Narolu wspólnie z Komendą Hufca ZHP) był organizatorem „Narolskich Biegów Ulicznych”. Impreza cieszyła się dużym powodzeniem i na jej starcie, w dniu Święta Konstytucji 3 Maja, stanęło 190 uczniów szkół z terenu całej gminy. W poszczególnych kategoriach wiekowych zwyciężyli: rocznik 1977—1978 — Edyta Pachla (Lipisko) i Leszek Ważny (Ruda Różaniecka); rocznik 1979-1980 — Joanna Warzecha i Artur Słonec (oboje z Lipska); rocznik 1981 i młodszy — Agnieszka Warzocha (Lipisko) i Mirosław Banaś (Narol).

KAZIMIERZ PATALUCH

LUDZIE „POGRANICZA”



WACŁAW BURZMIŃSKI



Snajper z Łukawca

Ma 26 lat, gra na pozycji środkowego rozgrywającego w liczącym się w czołówce klasy wojewódzkiej zespole LZS Łukawiec. Mimo wcale nie imponujących warunków fizycznych (wzrost — 170 cm, waga — 68 kg), ALEKSANDER SANOK należy do najlepszych piłkarzy tej klasy w kończącym się sezonie 1991/92, plasując się również w „czubie” klasyfikacji najskuteczniejszych snajperów. Po 24 kolejce z dorobkiem 12 celnych trafień zajmował — ex aequo z Robertem Dmytrzykiem z Żurawianki (notabene, ongiś srebrnym medalistą OSM w ... akrobatyce sportowej!) — drugą lokatę w tej rywalizacji (pierwszą, również ex aequo, zajmowali Jackowie — Krzyszkowski z Pogoni Lubaczów oraz Drzystek z przeworskiego Orła).



— Rozpoczyłem w Pogoni, gdzie otrzymałem niezłą „szkolę”. Miałem okazję grać przeciwko Podbrożnemu, Ropowi i kilku innym, dziś bardzo znanym zawod-

nikom. Występowałem również w Orkanie Żaluzie oraz Starcie Lisie Jamy. Za swoje osiągnięcie uważam fakt, iż przez 13 lat występów na boisku nie ujrzałem jeszcze ani jednej kartki. Zawsze uważałem, że zwycięstwo odniesione w sportowej walce daje największą satysfakcję. Nie lubię brutalności w sporcie. Cenię sobie występy w zespole Łukawca — to bardzo ciekawy i perspektywiczny zespół, który stać na uzyskanie jeszcze lepszych wyników. Imponuje mi atmosfera w nim panująca — jest wspaniała i ona to, sądzę, w głównej mierze przyczyniła się do naszych sukcesów — mówi sympatyczny piłkarz, którego hobby, poza ukochaną piłką, jest ... dziewczyna o imieniu Irena. ZB.

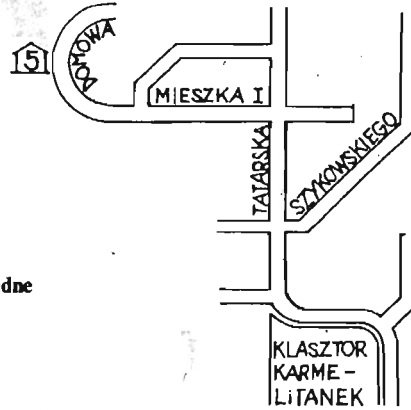
OGŁOSZENIA DROBNE

ŻALUJĘ ekspresowo. Jarosław, ul. Grodzka 15, tel. 57-95. GC-669/15
USŁUGI RTV. Przemysł, 3 Maja 3/11, tel. 25-93. G-594/4
PILNIE SPRZEDAM garsonierę (pow. 20 m²) w bloku. Wiadomość: Przemysł, tel. 52-50 (wieczorem). G-675
TANIO SPRZEDAM dachówkę czerwoną z rozbiórki i nowy eternit 4 x 40. Wiadomość: Bolestraszyce 342. GC-677

JAROSŁAW — mieszkanie 29 m² SPRZEDAM. Przemysł, tel. 46-449. G-680
SPRZEDAM „Poloneza” (rok 1988) oraz 4 t blachy ocynkowanej. Przemysł, tel. 12-19 (w. 578). G-680
ODSTĄPIĘ zagospodarowaną działkę w ogródkach działkowych w Przemysłu. Wiadomość: Stubno, tel. 88. GW-682
SPRZEDAM DOM, działki budowlane. Wiadomość: Żurawica 564, tel. 25-29. GM-683

ARCHITEKTONICZNA PRACOWNIA PROJEKTOWA

Arch. Jerzy Lewosiuk, ul. Domowa 5, Przemysł (pod tel. 46-362, można zostawić swój adres lub telefon)



- projekty indywidualne — domy „szyte na miarę”
- budownictwo energooszczędne — projekty, które szybko zapracowują na siebie
- projekty remontów, adaptacji, rozbudowy
- plan zagospodarowania — **GRATIS!**

GC-679



Auto-ELEKTRYK PRZEMYSŁ KOPERNIKA 33
 ☎ 43-33

- ◆ Naprawa samochodów zachodnich i krajowych
 - ◆ Ładownia akumulatorów nowych
- ATEST GWARANCYJNY**
 Zapraszamy od 9 do 17, w soboty od 9 do 16.

G-633

LABORATORIUM ANALITYKI LEKARSKIEJ

mgr W. Kuśnierski; lek. med. A. Kudela
PRZEMYSŁ, ul. Biskupa Jakuba Glazera 2
 (dawna Pstrowskiego, wejście z bocznej strony bloku)

Proponujemy Państwu

- pełny zakres badań biochemicznych, hematologicznych oraz analityki ogólnej
- oznaczanie stężeń hormonów, w tym niezbędnych do diagnostyki niepłodności i chorób tarczycy
- wykonanie badań alergologicznych
- umożliwiamy oznaczanie markerów nowotworowych i antygenu lamblii w kale

Zapraszamy od poniedziałku do piątku

- w godz. od 7 do 9 — pobranie materiału
- w godz. od 16 do 18 — wydawanie wyników, konsultacje

GW-628/2

Lek. **MARKOWI KRUPOWCZYKOWI** wyrazy głębokiego współczucia po śmierci

MATKI

składają koledzy z Ogniska TKKF „Publikator”

Podziękowanie

Dyrektorowi Przedsiębiorstwa Handlowo - Usługowego „ANART” w Przemysłu, serdeczne podziękowanie za osobiste zaangażowanie, pomoc rzeczową oraz za objęcie patronatem Schroniska dla Bezdomnych, składa w imieniu własnym i podopiecznych

Zarząd
 Towarzystwa Pomocy im. Brata Alberta w Przemysłu
 b.o.

UWAGA!
 Nowo otwarty komis samochodowy „VIRTUS”

z a p r a s z a
ORLY 40, przy trasie E-40 (Przemysł — Kraków)
 Chcesz szybko i korzystnie kupić lub sprzedać swój samochód — **WSTĄP DO NAS!**

Informacje telefoniczne: **PRZEMYSŁ, tel. 23-48**
 (w godz. 7-17)

Z a p r a s z a m y
 codziennie w godz. 8-18

GW-673/5

interommerce
 Przemysł

Nasz nowy adres:

PRZEMYSŁ, Rynek 10

Zapraszamy do naszego sklepu

- ↕ wyposażenie sklepów: kasy, wagi, metkownice, meble itp.,
- ↕ folie, papiery samoprzylepne i artykuły dla poligrafii,
- ↕ CB radio, kalkulatory i zegarki Casio, Citizen i Q & Q,
- ↕ artykuły papiernicze: biurowe i szkolne,
- ↕ taśmy opakowaniowe, samowulkanizujące i malarskie,
- ↕ papier komputerowy, ksero.



G-674

NAJWIĘKSZA BAZA MAGAZYNOWA W PRZEMYSŁU

ZAKŁAD OBROTU TOWAROWEGO
PRZEMYSŁ, ul. ZAMOJSKIEGO 2 (dawniej SPZiH)
 ☎ 55-16

o f e r u j e

w szerokim asortymencie i najlepszym gatunku sprawdzone zdrowotnie:

- ⇨ WYROBY SPOŻYWCZE FIRM KRAJOWYCH
- ⇨ NAPOJE — głównie WODY MINERALNE

Ponadto:

- ⇨ WINO, PIWO
- ⇨ WYROBY KOSMETYCZNE i CHEMII GOSPODARCZEJ
- ⇨ WYROBY SKÓRZANE: obuwie, odzież
- ⇨ MEBLE KALWARYJSKIE ZAKŁADÓW MEBLARSKICH
- ⇨ SPRZĘT GOSPODARSTWA DOMOWEGO
- ⇨ OLEJE SILNIKOWE firmy CHEVRON (USA)

(wyłącznie na połudn.-wsch. Polskę)

W TYM PREPARATY DO USUWANIA NAGARÓW W SILNIKU.

Wszystkie oferowane wyroby zakupujemy bezpośrednio u producentów.

O k a z j a!
 Węgiel wysokoenergetyczny — 350 000 zł/t
ODBIÓR — ZAMOJSKIEGO 2

Z A P R A S Z A M Y!

GW-660/5

HENRYX
 ZAKŁAD USŁUGOWO-HANDLOWY
 ELEKTROMECHANICZNO-ELEKTRONICZNY

PRZEMYSŁ,
 ul. Sienkiewicza 7 i Kollataja 12/17
 tel. 64-96 i 12-19, wewn. 553

wykonuje instalacje i montaż domofonów renomowanych firm **TESLA i URMET** po niezmiennych cenach, pomimo wzrostu podatku obrotowego.

GW-639/6

SPOŁECZNE OGNISKO MUZYCZNE w PRZEMYSŁU

(mieszczące się w Szkole Podstawowej nr 10 przy ul. Św. Józefa — budynek obok MDK.)

OGŁASZA ZAPISY NA ROK SZKOLNY 1992/93

Naukę prowadzi się w czterech działach: klasa przedszkolna (dzieci od lat 5), dział dziecięcy (dzieci od lat 7), dział młodzieżowy (młodzież od lat 10-ciu) oraz dział ogólnomuzyczny dla dorosłych.

Przyjmujemy chętnych do nauki gry na następujących instrumentach: fortepian, skrzypce, gitara, akordeon, flet.

Egzaminy wstępne odbędą się 9 i 10.06.1992 r. od godz. 16 — 19.

b.o.



1 maja wzrosła cena papieru, zwiększyły się też inne koszty — w tej sytuacji zmuszeni jesteśmy podwyższyć cenę naszego tygodnika (nad czym ubolewamy).

Od przyszłego numeru „Pogranicze” już za 1800 zł.

PRZEDSTAWICIELSTWO „IGLOOPOL” DĘBICA
sprzedaż lodów, mrożonek i napojów w cenach zbytu

Hurtownia:

Żurawica Rozrządowa (przy drodze do bazy CPN)
Inf.: 12-19, wewn.478

GW-629/2

SKLEP MEBLOWY „W BRAMIE”

Przemysł
ul. Kazimierzowska 1
zaprasza na zakupy ratalne na bardzo dogodnych warunkach (najniższe ceny w mieście!)

Zapraszamy również do sklepu przy ul. Sportowej 10

G-631/5

Nowo otwarta hurtownia

»WENA«
PRZEMYSŁ
ul. Łukasińskiego 7

oferuje po konkurencyjnych cenach:

- wyroby z tworzyw sztucznych w szerokiej gamie kolorów
- sprzęt do utrzymania czystości
- myjki i ściereczki firmy Söke

ORAZ

MEBLE OGRODOWE
DOGODNE
WARUNKI PŁATNOŚCI
Zapraszamy w godz. 9 — 16.

GW-630/5

CEGIELNIA

S. CZEKAJ — Z. BESZ

PRZEMYSŁ, ul. Ceramiczna 17
☎ 25-51

oferuje:

→ cegłę pełną (ręczną); produkcja wylączalnie na zamówienie

→ pustaki betonowe (całe i półwkł) z materiałów własnych i powierzonych.

Realizacja dostaw wg kolejności złożonych i opłaconych zamówień.

Możliwość taniego transportu bezpośrednio na plac budowy.

b.o.

Firma

zaprasza do nowo
otwartego sklepu



BIURO HANDLU ZAGRANICZNEGO

Bauer LTD



PRZEMYSŁ, ul. Sportowa
(budynek administracyjny na stadionie „Polonii)

oferujemy

- ★ konfekcję damską i męską
- ★ konfekcję dziecięcą

SPRZEDAŻ HURTOWA I DETALICZNA
NAJWYŻSZA JAKOŚĆ, PRZYSTĘPNE CENY!

ZAPRASZAMY!

GW-641/2

„KAMERTON”

PRZEMYSŁ, ul. Franciszkańska 7

oferuje:

- ↓ artykuły muzyczne (instrumenty, akcesoria, kasety)
- ↓ sprzęt TV-Sat
- ↓ PROWADZIMY STUDIO NAGRAŃ (z płyt CD)
- ↓ videofilmowanie w systemie V-8 i VHS
- ↓ art. papiernicze i biurowe (PRZY WIĘKSZYCH ZAKUPACH DAJEMY RABAT)
- ↓ książki
- ↓ ubiory dla dzieci 0 — 15 lat
- ↓ zabawki dla dzieci młodszych i starszych (łóżeczka, chodziki, wózki)
- ↓ konfekcja dziecięca i młodzieżowa

Zapraszamy w godz. 10 — 18,
soboty 10 — 14

GW-625/2

„ORBIS”

Spółka Akcyjna
Oddział w Przemysłu
plac Legionów 1,
tel. 33-66, 52-65

tlx 633117

oferuje:

- Pobyty wypoczynkowe w kraju i zagranicą
- Wycieczki zagraniczne
- Pielgrzymki autokarowe do Włoch
- Przejazdy autokarowe Lwów — Czerniowce, Austria, Włochy, Francja, Niemcy, Szwecja
- Bilety kolejowe PKP w komunikacji krajowej i zagranicznej
- Bilety promowe PZB
- Bilety lotnicze „LOT” — krajowe i zagraniczne
- Pośrednictwo w wyrabianiu paszportów
- Sprzedaż opłat skarbowych, kart parkingowych, loterii
- Vouchery na Ukrainę i do Rosji

Szczegóły w naszym biurze.

ZAPRASZAMY 7.30 — 18.00
sob. 7.30 — 15.00

GW-623/3

SPRZEDAŻ HURTOWA
OWOCÓW POŁUDNIOWYCH

- ↓ banany
- ↓ owoce cytrusowe
 - pomarańcze
 - cytryny
 - grejfruty
- ↓ brzoskwinie w syropie

PRZEMYSŁ, ul. Serbańska 13

Dojazd do hurtowni ulicami: Ratuszowa, Kazimierza Wielkiego

GW-657/5



SPEDYCJA POLSKA SP. Z O.O.

TWOIM
PRZEWOŹNIKIEM

PRZEMYSŁ, ul. Jasińskiego 58
tel. 32-54 tlx 633441

oferuje usługi przewozowe
na terenie kraju:

- PACKET SERVICE (paczki o wadze do 100 kg)
- PRZESYŁKI DROBNICOWE
- PRZESYŁKI DOM — DOM

Na życzenie klienta:

- pobieramy należność za przewożony towar przekazujemy nadawcy
- wypożyczamy kontenery i paleta
- skrzynie NIEODPŁATNIE.

Terminy realizacji przewozów:

- do 3 dni między miastami wojewódzkimi
- do 2 dni na terenie woj. przemyskiego

CENY KONKURENCYJNE!

Zapraszamy do korzystania z naszych usług.

GW-662/3

SZANOWNA KLIENTKO! SZANOWNY KLIENCIE!
Przedsiębiorstwo — Spółka z o.o.

„SOCIUS”

37-700 PRZEMYSŁ

Wybrzeże Kościuszki 24, tel. 28-41

ZAPRASZA

wszystkich właścicieli butików, handlowców do swojego Składu Hurtowego z towarami firm: „CONDOR”, „POLO”, „ORION”

OFERUJEMY szeroki asortyment wysokiej jakości artykułów odzieżowych:

KONFEKCJĘ I DZIEWIARSTWO

- ↓ bluzki damskie ↓ bluzy młodzieżowe
- ↓ dresy ↓ spodnie damskie ↓ spodnie męskie
- ↓ spódnice damskie ↓ kurtki damskie — kurtki męskie
- ↓ koszule męskie ↓ komplety bawełniane ↓ garsonki
- ↓ żakiety ↓ odzież dżinsowa

POSIADAJĄC WYŁĄCZNOŚĆ na sprzedaż tych towarów na terenie Polski południowo-wschodniej oferujemy je w CENACH PRODUCENTA.

Przedsiębiorstwo „SOCIUS” zaprasza na zakupy codziennie w godz. 8 — 16 (i dłużej w przypadku wcześniejszego powiadomienia).

SERDECZNIE ZAPRASZAMY NA ZAKUPY!

GW-666/5

AKTUALNOŚCI SPORTOWE

PIŁKA NOŻNA (27 — 31.05)

III LIGA

JKS — Zelmer Rzeszów 1:3 (Zając 76). Kiedy przy stanie 0:2 Zając zdobył „kontaktową” bramkę i wydawało się, że JKS odrobi straty, rzeszowianie powiększyli rozniary zwycięstwa, nie bez winy obrońców i bramkarza jarosławian.

Świt Krzeszowice — CZUWAJ 1:0. Po raz kolejny „kolejarze” doświadczyli jak maszcza się nie wykorzystane sytuacje i co znaczy arbiter, który w 90 min. odgrywa rolę wielce problematyczną „jedenastkę”.

Po 24 meczach JKS zajmuje 9, a CZUWAJ (również 21 pkt.) — 11 pozycję. Strzelcy: Sękiewicz — 7, Karpin i Sakowski — po 6, Pstrąg — 5.

KLASA „R”

Motor — Crasovia 1:0 (Sabor), SPOMASZ — Stal II Rz. 2:1 (E. Stysz, J. Sawa), DYNOWIA — Bartex 1:1 (Góra: do 87 min. było 1:0), Unia N. Sarzyna — POLONIA-POLNA 1:0, Pogoń Leżajsk — BUDOWLANI 10:1 (A. Kisielwicz).

POLONIA-POLNA — Resovia II 8:0 (Pruchnicki i Pasek po 2, Zatoğa, Mazur, Pankiewicz, Wajda). Wielka szkoda, że poloniści tak dobrze grają tak rzadko.

BUDOWLANI — DYNOWIA 1:0 (A. Czernastek 80). Rzadko oglądane w Radymnie widowisko tak pełne emocji i dramatyzmu. Bramka padła po błędzie bramkarza S. Trawki, a goście swoją grą znów dali powody by myśleć, że... nie chcą wejść do III ligi.

Stal II Sanok — MOTOR 1:1 (R. Bach). Grający coraz lepiej „motorowcy” byli bliżej zwycięstwa, ale dwie ładne akcje Leszka Sabora nie zakończyły się zdobyciem bramek. Nafta Jasło — SPOMASZ 1:5 (Węglarz 2, Madejowski, Gil, Logua). Pnący się w górę tabeli Spomasz zwiększył swoje szanse na III-ligowy awans.

Po 29 kolejkę prowadzi Pogoń — 43 przed Unią i SPOMASZEM — po 41 oraz DYNOWIA i Stalą Łańcut — po 40 pkt. POLONIA i MOTOR z 31 pkt. zajmuje 8 i 9, a BUDOWLANI (18 pkt) — 14 lokatę. Strzelcy: Pinda — 25, Węgrzyn — 13, E. Stysz — 10, Buczkowski — 9, D. Jaroch, Paszek i Romaniuk — po 7, Logua i A. Kisielwicz — po 6.

Liga juniorów (w nawiasach młodsi): CZUWAJ — Izolator 2:1, POLONIA — Czarni Jasło 3:0 vo (0:0)

KLASA „W”

Świętoniowa — Roztocze 2:0 (T. Marek 2), Żurawianka — Szósko 0:0, Cewków — Polonia II 3:1 (Polucha, Z. Jabłoński, Z. Nieckarz dla C.), Łukawiec — Łęka 2:0 (A. Dobrowolski, M. Frankowski), Laszki — Piast 3:2, Strubno — Gniewczyzna 7:0 (Sierżęza 2, Kolczak 2, Wawro, Trela, Zielenkiewicz), Czarni — Gać 1:2 (Szłek i Klos dla G.), Orzel — Pogoń 4:4 (Drzstyk i Stoma po 2 — Dubniewicz 2, T. Majdan, W. Majdan; w 60 min. było już... 0:4).

Po 26 kolejkę prowadzi Orzel — 42, przed Pogonią — 33, Łukawcem — 30 oraz Stubnem i Czarnymi — po 29 pkt. Strzelcy: Drzstyk — 18, Krzyszkowski — 15, Dmitrzyk — 13, A. Sanok i Z. Jabłoński — po 12, J. Jędrzejec — 11.

Juniorzy: Orzel — Pogoń 3:1, Piast — Spomasz 2:2 Laszki — Kaszyce 1:2, Oleszyce — Pełkinie 8:0.

KLASA „A”

Czuwaj II — Wyszytce 3:2, Święte — Medyka 0:6, Krówniki — Hruszowice 3:2, Skoloszów — Kaszyce 1:1 (GRUPA I: rozgrywki już zakończono, awans do klasy „W” Bizonu Medyka, Żurawiczki — Urzejowice 3:3, Rozbórz — Gorzyce 4:2, Grzeska — Wierzbna 2:1, Pełkinie — Gorliczyzna 2:1, Hawlowice — Krzeszowice 2:2, Różniatów — Sieniawa 1:4 (GRUPA III), Plazów — Krowica Sama 1:1, Nowe Siolo — Dzików Stary 4:1, Zahuże — Basznia Dolna 2:2, Dachnów — Oleszyce 4:3, Miększy Nowy — Lisie Jamy 3:2, Horyniec — Młodów 3:0 (GRUPA IV: prowadzi Horyniec — 30, przed Miększym — 29 i Młodowem — 28 pkt.). Wyniki z 24.05: Kaszyce — Zapalów 0:0, Przedmieście — Rożwienica 2:0, Dobkowice — Wysock 2:3, Munina — Morawsko 2:5 (GR. II).

SZCZĘŚLIWA „TRZYNASTKA”

W Szkole Podstawowej nr 6 w Przemysłu rozegrano makroregionalne Igrzyska Młodzieży Szkolnej w koszykówce chłopów. Dobrze w tej imprezie spisała się reprezentacja Przemysła, oparta na uczniach SP nr 13, zajmując drugie miejsce za Tarnowem, któremu uległa 57:68. Ponadto podopieczni Andrzeja Beresia pokonali Rzeszów 71:50, Kraków 64:39, Krosno 113:29 i Gorlice 62:45. Trzecią lokatę zdobył Kraków, wyprzedzając Rzeszów, Nowy Sącz i Krosno. Ekipy Tarnowa i Przemysła zakwalifikowały się do finału Ogólnopolskich Igrzysk Młodzieży Szkolnej, który 16-18 czerwca rozegrany zostanie w Białymstoku.

Oprócz najlepszych ekip — nagrody (ufundowane przez MKS Polonia Przemysł) otrzymali też: najmłodszy zawodnik turnieju — Maciej Lubczyński (Gorlice), najwzrostniejszego koszykarza — Maciej Stokłosa (Tarnów) i „król strzelców” — Tomasz Rysz (Krosno), który zdobył łącznie 97 punktów. Czwartym na liście snajperów był Zbigniew Litwin z Przemysła — 71 pkt. Organizacja zawodów, rozgrywanych systemem „cztery kwarty po 10 minut”, spoczywała w rękach ZW SZS.

SPOTKAJĄ SIĘ NA STRZELNICY W DUBIECKU

W sobotę (6 bm.) Przemyski Okręgowy Związek Strzelectwa Sportowego organizuje II Memorial im. Adolfa Chyły. Zawody odbędą się na strzelnicy w Dubiecku, która została wybudowana z inicjatywy tego niestrudzonego społecznika, zasłużonego wychowawcy młodzieży i propagatora sportu, włączającego strzelectwa. Drużyny rywalizować będą w 6-osobowych składach. Spodziewany jest udział strzelców z Przemysła, Krosna, Rzeszowa, Tarnobrzega, Tarnowa, Jarosławia, Lubaczowa, Nienadowej i Dubiecka. Początek zawodów o godz. 9.

Na turystycznym szlaku

30 i 31 maja odbył się XXXII Ogólnopolski Zlot Turystyczny do Przemysła, zorganizowany staraniem działaczy miejscowego Oddziału PTTK. Turysty wędrowali na pięciu jedno- i dwudniowych trasach. Zakończenie rajdu nastąpiło na forcie Prochownia. Więcej informacji o tej imprezie w najbliższym numerze „Pogranicza”.

W sobotę, 6 czerwca, odbędzie się „Bieg na orientację” (start na forcie Helicha — zbiórka o godz. 9.30), a w niedzielę, 7 czerwca, organizatorzy zapraszają na Rajd Pątnicy szlakami papieża Jana Pawła II — z Kalwarii Paclawskiej do Przemysła.

Informacje o tych imprezach w biurze Oddziału PTTK: Przemysł, ul. Grodzka 1, tel. 32-74 lub 27-25.

Wiesław WAREJKO

Uwaga, inwestorzy z rejonu przemyskiego!

Tylko w tym tygodniu (2-6 bm.) Cegielnia S. Czeka — Z. Besz (Przemysł, ul. Ceramiczna 17, tel. 25-51)

● sprzedaje cegłę pełną z odbiorem w I połowie lipca br. (ilość ograniczona, cena 1100 zł łącznie z podatkiem obrotowym);

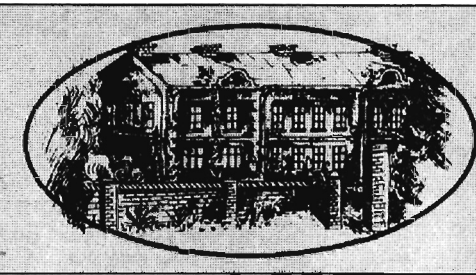
● przyjmuje zamówienia na sierpień i wrzesień (łącznie do nabycia jedynie 120 tys. sztuk).

Wznowienie sprzedaży w lipcu w formie ofert przetargowych (cena wyjściowa — 1200 zł plus podatek obrotowy).

Niezdeterminowanym polecamy najbliższe pracujące cegielnie w Zarzeczu, Sieniawie i Baszni Dolnej oraz w sąsiednich województwach.

G-698

III Zjazd Wychowanków i Absolwentów Gimnazjum i Liceum im. króla Władysława Jagiełły w Przeworsku (6-7 bm.) odbywa się z okazji 80-lecia istnienia szkoły już w nowym obiekcie, przekazanym do użytku 3 kwietnia br. dzięki usilnym staraniom dyrektora Kazimierza Karpa, szefującego tej placówce od lat piętnastu. Udział w tym koleżeńskim spotkaniu zapowiedziano około 300 osób z kraju i z zagranicy. Z okazji jubileuszu odsłonięte zostanie popiersie patrona szkoły oraz tablica pamiątkowa II zjazdu koleżeńkiego, przygotowano również monografię tej zasłużonej placówki oświatowej, której mury opuściło blisko 5 tys. absolwentów. Przeworska wszechnica jest jedną ze 101 w Polsce wyróżnionych przez Główny Komitet Olimpiad Przedmiotowych za bardzo dobre wyniki uzyskiwane przez jej uczniów w olimpiadach geograficznych.



DAWNY PRZEWORSK WSPOMNIENIA Z „BUDY”

ROCZNIK MATURALNY 1951

Dzień 12 czerwca 1951 to dla mnie jedna z tych dat, które pamięta się do końca życia. Właśnie wtedy przekroczyłem tak bardzo oczekiwaną chyba przez każdego młodego człowieka granicę dojrzałości — zdałem maturę w miejscowej szkole noszącej nazwę: Państwowa Szkoła Ogólnokształcąca Stopnia Licealnego. Egzamin zdałem w licznym gronie (było nas wtedy cztery oddziały po pięćdziesiąt osób). W tym czasie do jednej klasy chodziły razem nawet trzy roczniki. Powodem tego była przeprowadzona właśnie reforma szkoły średniej. Powstała jedenastolatka. Oświatowe władze chcąc wykorzystać zaistniałą sytuację — ten tak liczny rocznik opuszczający szkolne mury — w ostatnim roku naszej edukacji zorganizowały dwa oddziały o profilu pedagogicznym i ci koledzy (ja do nich nie należałem, szedłem według starego systemu) już w niedalekiej przyszłości mieli wzmocnić szeregi nauczycieli szkół podstawowych. To stanowisko gwarantowano im natychmiast po zdaniu matury.

PRÓBA WODY

Nasz długoletni wychowawca, opiekun profesor Eugeniusz Hrycek był bardziej wśród nas znany jako „SYŃCIU”. Przewisko to zrodziło się od jego sakramentalnego powiedzenia kończącego większość naszych miernych odpowiedzi i brzmiało: „Syńciu, ale ty mapki nie studujesz”. Powszechnym postrachem był jego grubasny notes, gdzie dość często zapisywane były nasze „paly” jakie obrywaliśmy z geografii i geologii. Początkowo zbierałem również dość obficie dwójce z tych przedmiotów. W uprzywilejowanej sytuacji znalazłem się, kiedy mój profesor zorientował się, że posiadam zdolność dość łatwego wykonywania mapek. Od tego momentu moje akcje poważnie poszły w górę. Ale ja byłem jeden, a dwójce obrywała większość. Po odbytej naradzie wspólnie zdecydowaliśmy, że musimy koniecznie coś zrobić, by temu skutecznie zaradzić. Nieublaganie zbliżało się półrocze, dwój w notesie było sporo, a możliwość ich wzrostu była nieograniczona.

Wielu moich kolegów pochodziło z wiosek. Do nich należeli m.in.: Władek Grzebyk, Józek Puszkarz, Gieniek Tonia, Franek Balawender i jeszcze wielu innych, których nie sposób teraz wymienić. Oni z koniecz-

ności mieszkali w bursie, która mieściła się w budynku po starej oberży. Mieszkał tam również profesor Hrycek z rodziną. Miał wtedy małego syna jedynaka, Antosia, którego bezgranicznie kochał. To nasunęło nam pewną myśl. Wspólnie zrobiliśmy składkę na cukierki dla Antosia, a koledzy z bursy mieli z nim dobić targu. Cukierki w tych pertraktacjach przeważały szalę — dogadano się. Antoś mógł po nie przychodzić o każdej porze, jeśli ile zapragnął, za to miał zabrać ojcu notes i wrzucić go do wiadra z wodą. Trzeba wyjaśnić, że były to czasy — rok 1950 — kiedy powszechnie posługiwano się atramentem, który na dodatek był bardzo lity, a w wodzie rozpuszczał się dokładnie, nie pozostawiając po sobie śladów. Że Antoś dotrzymał przyrzeczenia i notes został poddany kąpiel, zorientowaliśmy się niebawem, bo nasz profesor bardzo poważnie zaczął nas sprawdzać, myśląc nazwiska i często dochodziło do różnego rodzaju anomalii. Wywołując do odpowiedzi i otwierając notes zawsze zwracał się do nas z szablonowym wstępem: „Powie mnie co wie na ten temat wielki uczonec...”. Tu padało nazwisko delikwenta. Ale już wtedy, po tym „zabiegu” były to naprawdę bardzo dziwne nazwiska. Profesor wyrwając do odpowiedzi wskazywał na Łosia Wiesława, z notesu zaś wyczytywał — Woś Władysław. To ostatecznie przekonało nas, że jego podręczna encyklopedia starciła na aktualności. Dwójce już nam nie zagrażały. Niebu niech za to będą dzięki. Dopiero na komersie, gdy wino w głowach nam wirowało, rozkręcaliśmy nasze języki, wtedy dopiero puściliśmy farbę.

Z perspektywy lat patrzymy na profesorów inaczej. Okazuje się, że nie byli tacy źli. Nasz klasowy opiekun, profesor Hrycek, był teraz jednym z pierwszych na liście najbardziej przez nas lubianych. On zawsze potrafił nas zrozumieć, wybronić z różnych doząnych opresji, angażując w to cały swój autorytet.

ŚMIERDZĄCA SPRAWA

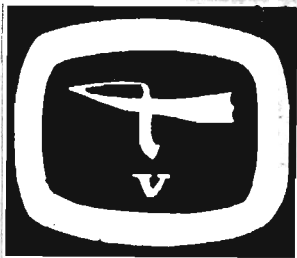
Uczyliśmy się wtedy w klasie mieszczącej się na parterze, zaraz przy wejściu do budynku szkolnego. Nasza klasa była bardzo liczna i choć gimnazjum było koedukacyjne, składała się tylko z chłopów, co stwarzało specyficzny klimat — byliśmy sobie pewni. Jednego dnia coś nam strzeliło do głowy, by zrobić kawał Ryškowi Leonardowi, który z Ryškim Stogowskim

siedział w pierwszej ławce. Nie zastanawialiśmy się, że właśnie w tym dniu przypadła lekcja religii i że ksiądz profesor jest nerwowym. Prowadzącym był Andrzej Hanus, który na jednej z przerw gdzieś wyszperał stary pogięty nocnik. Zachowując zasady ogólnej tajemnicy wsadził go pod ławkę Ryškowi tuż przed mającą się rozpocząć lekcją. Do klasy wszedł katecheta znany wszystkim jako „Bozia”. Odmówiliśmy modlitwę i lekcja miała się potoczyć według utartego szablonu, kiedy Rysiek sięgnąłwszy po zeszyty, stwierdził, że obok ma wsadzony nocnik. Nie namyślając się wiele, wyciągnął go, stawiając z hukiem w przejściu obok ławki. Zrobiło się zamieszanie, oczywiście zauważył to „Bozia”, który zdolał tylko wykrztusić: PAN! PAN! PAN! URYNAŁ! Stracił mowę i panowanie nad sobą. W euforii podbiegł do nocnika i z umiejętnością piłkarza kopnął go tak, że zataczając w powietrzu łuk naczynie poleciało w kierunku okien tylnej ściany klasy. Do wybicia szyby nie doszło, bo na szczęście w ostatniej ławce siedział Władek Szozda, który już wtedy osiągał dobre wyniki jako bramkarz w miejscowym koleżeńskim klubie piłkarskim „Czarni”. On to złapał nocnik z wszelkimi szklanymi sztuki bramkarskiej. „Bozia” natarł na niego, jak w wolnoamerykance wyrwał mu tę kość niezgody, by w młodzieńczych podskokach, które zadziwiły nas wszystkich zamarłych w bezruchu, opuścić klasę. Z hukiem zatrzasnęły się za nim drzwi i dopiero wtedy gromkim rykiem śmiechu wybuchnęła klasa. Wiedzieliśmy, że „Bozia” poleciał do dyrektora na skargę, wiedzieliśmy też, że chyba źle się to skończy... Nocnik wyładował na biurko naszego „Hefajstosa”, co wprawilo go w osłupienie. Tymczasem „Bozia”, odzyskawszy wreszcie mowę, przedstawił cały przebieg zdarzenia, podkreślając ciągle, że klasa robi sobie żarty z religii i niego. Miał na tym punkcie uraz, bo w gruncie rzeczy myśmy religię traktowali bardzo poważnie i „Bozie” na swój sposób lubili. Dyrektor, mimo swego kalectwa, jak na skrzydłach zleciał z piętra do naszej klasy omal nie wywalając drzwi i wtedy rozpoczęło się piekło. Klasa milczała, moim gróźb je rozwiazania. Ujął się za nami wójt klasowy. Skończyło się na pośpiesznie zwołanym zebraniu rodziców i na paru stówkach kary. Później w domu oberwaliśmy co nieco. Nikt jednak z nas farby nie puścił.

ANDRZEJ SWITALSKI

POGRANICZE TYGODNIK ZALEŻNY (OD CZYTELNIKÓW)

REDAKTOR NACZELNY: Marek Cynkar. WYDAWCA: „PUBLIKATOR”, spółka z o.o. Druk: Spółdzielnia Inwalidów „PRACA”. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania tekstów i zmiany tytułów. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i reklam.



WTOREK 2 CZERWCA

PROGRAM I

8.00 Dzień dobry
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Domowe przedszkole
9.35 Porozmawiamy o dzieciach
9.45 To się może przydać (1)
10.00 „DYNASTIA” — serial
10.45 To się może przydać (2)
11.00 Kwadrans na kawę
11.15 Warszawska Szkoła Baletowa — reportaż
12.15-16.10 Telewizja Edukacyjna
16.15 „Tik-Tak” oraz film „Dennis zawiadaka”
17.05 Język angielski dla dzieci (59)
17.35 „Tom i Jerry” — serial anim.
18.00 „Tryumf cywilizacji zachodniej” — serial dokument.
19.00 „Test” — magazyn konsumenta
19.15 Dobranoc
20.05 „DYNASTIA” — serial
21.00 Publicystyczne Studio ZAPIS
22.15 „Telemuzak”
23.00 „Wódka, pozwól żyć”
23.25 Program rozrywkowy

PROGRAM II

7.40 Rano
8.10 „Diplodorianie” — serial anim.
8.35 „Świat kobiet” — magazyn
9.00 Program TV Kraków
9.30 Rano
9.40 „POKOLENIA” — serial
10.00 CNN
10.15 Teleklinika dr. Anatolija Kaszprowskiego
10.25 Rano
10.50 „DIPLODORIANIE” — serial anim.
16.15 Sport
16.40 Program publ.
17.05 Przegląd kronik filmowych
17.40 Moja modlitwa
18.30 „CUDOWNE LATA” — serial
18.55 Europuzzle
19.00 „POKOLENIA” — serial
19.20 Rozmowy o Rzeczypospolitej
19.30 Film dok.
20.00 Wielki sport
20.30 Moje książki
21.30 Sport
21.40 „MAKARONARZE” (1) — serial prod. franc.
23.20 „Określona epoka” — film dokumentalny o Stanisławie Barańczaku

ŚRODA 3 CZERWCA

PROGRAM I

8.00 Dzień dobry
9.10 Domowe przedszkole
9.35 Porozmawiamy o dzieciach
9.45 Głowa do góry (1)
10.00 „KOBIEȚA ZA ŁADĄ” (12) — serial
11.00 Głowa do góry (2)
11.15 Kultura ludowa — konteksty
11.45 „Narodziny firmy”
12.15-16.10 Telewizja Edukacyjna
16.15 Dla młodych widzów: Trzy, cztery... start
16.45 Kino nastolatków: „PARTNERZY” (4) — serial
17.35 Klinika zdrowego człowieka
18.00 „BILL COSBY SHOW”
18.30 „Encyklopedia II wojny światowej”
19.00 10 minut dla ministra pracy
19.15 Dobranoc
20.05 Studio sport
21.55 „ABY DO SWITU” — serial TP
22.15 Reflex
22.30 Miniportrety — grupa Babsztyl
23.00 DOM (7) — serial TP

PROGRAM II

7.40 Rano
8.10 „Starcom — kosmiczne sily zbrojne” — serial animowany

● TELEEXPRESS (pr. I)
godz. 17¹⁵
● PROGRAMY LOKALNE (pr. II)
godz. 18⁰⁰
● WIADOMOŚCI (pr. I)
godz. 9⁰⁰, 12⁰⁰, 19⁰⁰, 22⁴⁵
● PANORAMA (pr. II)
godz. 7³⁰, 16³⁰, 21⁰⁰, 24⁰⁰

ne Stanów Zjednoczonych” — serial animowany
8.35 „Świat kobiet” — magazyn
9.00 Program TV Kraków
9.30 Rano
9.40 „POKOLENIA” — serial
10.00 CNN
10.15 Rano
15.50 „Starcom — kosmiczne sily zbrojne Stanów Zjednoczonych”
16.15 Sport
16.40 Ekostres
17.00 Losowanie gier liczbowych Totalizatora Sportowego
17.05 „Kobiety — pisarki” (1) — serial dokument.
18.30 „KATE I ALLICE” (2) — serial
19.00 „POKOLENIA” — serial
19.20 Aktualności
19.30 Publicystyka kulturalna
20.00 „Z BIEGIEM RZEKI” (2) — serial
21.25 Ekspres reporterów
22.00 Studio Teatralne Dwójki. Witold Gombrowicz — „Zbrodnia z premedytacją”
23.10 „Tyle szczęścia dała nam prowincja” — spotkanie z Ireną Byrską
23.30 Nowa rzeczywistość artystyczna

CZWARTEK 4 CZERWCA

PROGRAM I

8.00 Dzień dobry
9.10 Domowe przedszkole
9.35 Porozmawiamy o dzieciach
9.45 Przyjemne z pożytecznym (1)
10.00 „ESTERA EGETO” (5) — serial
11.05 Przyjemne z pożytecznym (2)
11.15 „Po sześćdziesiątce”
11.35 „Hefajstos w mundurze” — wojenny program dokumentalny
12.15-16.10 Telewizja Edukacyjna
16.15 Dla młodych widzów: Kwant
17.35 Magazyn katolicki
18.00 „SHERLOCK HOLMES I DR WATSON” (14) — serial
18.25 „Zwierzęta Ameryki”
18.55 „Prawo i bezprawie” — program rzeczniaka praw obywatelskich
19.15 Dobranoc
20.05 „DETEKTYW Z NICEI” — serial
21.35 Pegaz
22.05 Sprawa dla reportera
23.00 „Proszę pań” — felieton satyryczny Tadeusza Drozdy
23.05 Koncert rockowy

PROGRAM II

7.40 Rano
8.10 „Nowe przygody He-Mana” — serial anim.
8.35 „Świat kobiet” — magazyn
9.00 Transmisja z obrad Sejmu
15.50 „Nowe przygody He-Mana” — serial animowany
16.15 Sport
16.40 Giedla
17.05 Dział Form Dokumentalnych przedstawia
18.30 „MARC I SOPHIE” (11) — serial
18.55 Europuzzle
19.00 „POKOLENIA” — serial
19.20 Aktualności Dwójki
19.30 Muzyka Mozarta
20.00 Wielki Sport
20.30 Mistrzowie współczesnego kina: Jiří Menzel
21.00 Panorama
21.30 Sport
21.40 Bez znieczulenia
22.00 „MAKARONARZE” (2-ost.) — serial prod. francuskiej
23.40 Gombrowicz — program literacki

PIĄTEK 5 CZERWCA

PROGRAM I

8.00 Dzień dobry
9.10 Domowe przedszkole
9.45 Szkoła dla rodziców (1)
10.00 „DZIEDZICTWO GULDEN-

BURGÓW” (14) — serial
10.45 Szkoła dla rodziców (2)
11.00 Reportaż
11.40 Moja modlitwa
12.15-16.10 Telewizja Edukacyjna
16.15 Dla najmłodszych: „Ciuchcia”
17.05 Język angielski dla dzieci (60)
17.35 Laboratorium
17.55 Za kierownicą
18.00 „DZIEDZICTWO GULDEN-BURGÓW” (14) — serial
18.50 Tele-audio-video
19.15 Dobranoc
20.05 „ZAKŁĘTE REWIRY” — film fab. polskiej
21.45 „ABY DO SWITU” — serial TP
22.10 Polskie ZOO (powt.)
22.25 Studio temat
23.00 „Siódemka” w „Jedynce”
0.05 Noc z gwiazdami

PROGRAM II

7.40 Rano
8.10 „Superman” — serial
8.35 „Świat kobiet”
9.00 Transmisja obrad Sejmu
15.50 „Superman” — serial
16.15 „Z kart krakowskiego archiwum”
16.40 „Benny Hill”
17.10 Świat lat trzydziestych (2) — „Utopia i wolność” — serial dok.
21.30 Sport
21.40 Benny Hill
22.10 „RYZIKOWNY INTERES” — komedia prod. USA
23.45 „Non stop kolor” (1) — Sinead O'Connor „The Year of The Horse”
0.10 „Non stop kolor” (2)

SOBOTA 6 CZERWCA

PROGRAM I

7.35 Wieści
7.55 Wszystko o działce
8.20 Z Polski... — reportaż
8.30 Rynek-agro
9.10 Ziarno
9.35 5-10-15
10.30 Język angielski dla dzieci (61)
10.35 „Wojownicze żółwie Ninja” — serial anim.
11.00 Magazyn 60/90
11.30 Telewizyjny koncert zyczeń
12.15 „Wędrowni dalekie i bliskie” — film dokument.
12.50 Eko-echo
13.00 „200 lat Virtuti Militari”
13.30 My i świat — magazyn
14.00 „Kacze opowieści”
14.00 „WYGNANCY” cz. 2
15.15 Telewizyjny Teatr Rozmaitości: Jan Brzechwa — „Czerwony Kapurek”
16.15 „Z Polski rodem” — magazyn
16.40 Poradnik domowy
17.35 Nowy styl
18.00 „DETEKTYW W SUTANNIE” (odc. ostatni) — serial krym.
18.45 „Z kamerą wśród zwierząt”
19.00 Małe wiadomości DD
19.10 Dobranoc
20.00 Polskie ZOO
20.20 Film Fab.
22.25 „Tableau” — widowisko publicystyczne
23.50 Sportowa sobota
0.05 Film Fab.

PROGRAM II

7.35 „Diabelskie historie” — reportaż
8.00 Halo Dwójka
8.20 „Mała księżniczka” — „Dzień ciężkiej pracy” — serial anim.
8.45 „Ona” — magazyn dla kobiet
9.10 Publicystyka kulturalna
9.40 „Tacy sami” — program w języku migowym
10.00 Wspólnota w kulturze
10.30 Magazyn przechodnia
10.40 Publicystyka kulturalna
10.50 PKF
11.00 Akademia Polskiego Filmu: „RZECZYWISTOŚĆ”
13.00 „Zwierzęta świata” — serial
13.30 Zbliżenia, czyli to i owo o filmie
14.00 Wideo junior
14.30 Rody polskie — Lubomirscy
15.15 Koszykówka zawodowa NBA
16.05 „Szczęśliwy rzut” — teleturniej
16.25 Losowanie gier liczbowych Totalizatora Sportowego
16.40 Magazyn „Misz-Masz”
17.10 „PORT LOTNICZY DÜSSEL-DORF” (10) — „Stara przyjaźń” — serial
18.30 „Soiree feminine” czyli wieczór piosenki francuskiej — transmisja
19.30 Theatrum Gedanense — reportaż
20.00 Recital na dwa fortepiany — Martha Argerich i Alexandre Rabinovitch
21.25 Słowo na niedzielę

21.30 Obrazy, słowa, dźwięki
22.10 „BANGKOK HILTON” (4) — serial
23.00 Program artystyczny

NIEDZIELA 7 CZERWCA

PROGRAM I

8.00 Rolnictwo na świecie
8.15 Reportaż
8.35 Notowania
9.00 Teleranek
9.55 Język angielski dla dzieci (62)
10.00 „Dramarama” — serial
10.30 „Australia” (4) — serial dok.
11.25 Telewizyjny koncert zyczeń
11.55 Magazyn „Morze”
12.20 „Tydzień” — magazyn rolniczy
12.55 Tęczowy music-box
13.40 Raport
14.00 W starym kinie: „POŚCIG ZA CIENIEM”
15.35 100 pytań do...
16.15 Program rozrywkowy
16.55 Klub samotnych serc
17.35 7 dni — Świat
18.05 „DOMEK NA PRERII” — serial USA
19.00 Wieczorynka
20.05 „JERZY WASZYNGTON” (2) — serial biograficzny prod. USA
21.05 Sportowa niedziela
21.35 Kabeletowa lista przebojów
22.25 Świat filmu animowanego
22.55 Studio Miesiąca Kultury
23.25 Rozmowa z Zofią Kucówną

PROGRAM II

7.30 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących)
8.00 Film dla niesłyszących: „JERZY WASZYNGTON” (2) — serial
9.00 Słowo na niedzielę (dla niesłyszących)
9.10 „Rebusy” — teleturniej
9.30 Program TV Kraków
10.30 „Ulica Sezamkowa”
11.30 „Róża, co chceta”
11.50 „Animals” — magazyn ekologiczny
12.30 Animals show
12.40 „Podróże w czasie i przestrzeni” — dokument fabularyzowany
13.35 „Auto” — magazyn
14.05 Klub Yuppies?
14.25 Hokejowa liga zawodowa NHL
15.10 Spójcie
15.35 Kino rodzinne: „DUCH PRERII” — cz. 2-ost.
16.40 „Do trzech razy sztuka”
17.10 „Bezludna wyspa” — program z udziałem Wiesława Walendziaka, Grzegorza Wonsa i Jerzego Markuszewskiego
18.10 Bliżej świata
19.00 „Sonety krymskie” — koncert
20.00 Telekonferencja Dwójki
21.30 Gość Dwójki
21.40 „CO BYŁO... MINĘŁO” — film fab. prod. USA
23.20 Okolice jazzu

PONIEDZIAŁEK 8 CZERWCA

PROGRAM I

13.30 Wiadomości
13.45-16.10 Telewizja Edukacyjna
16.16 Luz
17.35 Antena
18.00 „ALF” — serial
18.30 Kraje, narody, wydarzenia
19.00 Katolicki magazyn młodzieżowy
19.15 Dobranoc
20.05 Teatr Telewizyjny. Ephraim Lessing — „NATAN MEDRZEC”
21.30 „ABY DO SWITU” — serial TP
21.50 Lekykon polskiej muzyki rozrywkowej
23.00 Kino europejskie

PROGRAM 2

16.40 Sonda — Test
17.10 „Frans Hals z Antwerpem” (2-ost.) — film dokument.
17.40 „Ojczyzna-polszczyzna”
18.30 „BIURO, BIURO” — serial
19.00 „POKOLENIA” — serial
19.20 Aktualności
19.30 „Menuet” i inne utwory Paderewskiego — recital Karola Radziwiłłowicza
20.00 Wielka piłka
20.30 „W cieniu Kremla” — film dok.
21.30 Sport
21.40 „Stan rzeczy” — program publicyst.
22.00 Opowieści z dreszczykiem (7) „DZIEŃ ZAPŁATY” — serial
23.00 Prawo wyboru.

Za zmiany w programie redakcja nie odpowiada.

TOWARZYSTWO MUZYCZNE w Przemysłu dziękuję kolejnym członkom wspierającym:

- Odlewni Dzwonów Jana Felczyńskiego;
 - Kantorowi Wymiany Walut przy ul. Mickiewicza 8 (Spółka „Karat”);
 - Zdzisławie Chudziń;
 - Jerzemu Wojnarowiczowi;
 - Irenie Orzechowskiej;
 - Elżbiecie Szećkowskiej;
 - Edmundowi Wojcickowskiemu;
 - Leonardowi Marcinowskiemu.
- b.o.

Po 20-tu latach kariery w USA

— Marek MAJEWSKI ponownie w Przemysłu

Na kilkanaście zaledwie dni przyjechał do rodzinnego miasta Marek MAJEWSKI — znany bardziej za oceanem artysta grafik, fotografik, współtwórca wielu liczących się amerykańskich dzienników i magazynów. 2 czerwca o 18-tej, w przemyskim BWA odbędzie się spotkanie połączone z promocją książki Marka pt. „KONIAK i DAKTYLE”. Książka wydana w Polsce, stanowi w treści odzwierciedlenie autentycznych przeżyć polskiego artysty rzuconego kolejami losu na zachodnie wybrzeże Stanów. Jest niezwykle rzadkim kronikarskim zapisem minionej epoki hippisów.

(FUD)

Śmierć czai się na Mniszej

Od przesyty można umrzeć! Trudno powiedzieć kto i po co zlokalizował przy ulicy Mniszej w Przemysłu aż dwa postoje taksówek: z prawą — dla przewoźników bagażowych, naprzeciw z lewą — dla przewoźników osobowych. Nie byłoby w tym nadmiarze szczęścia nic naganego, gdyby... klientela korzystająca z usług osobowych nie wzięła do aut że środka osi jezdni! Ruch co prawda jest na Mniszej ograniczony, lecz w praktyce śmierć raz po raz zagłada to spod kół „pirackiego” motocykla, to spod kół osobowego czterokołowego. Warto dodać, że ograniczeń w tej strefie niewiele kierowców przestrzega, traktując Mniszą jako swoiste „rondo” w konieczności zawrócenia z Jagiellońskiej.

Jeśli więc już taksówką, wcale nie za małe pieniądze, to może nie od razu do nieba.

(Fud)

„Nad Sanem” w czołówce krajowej

Doradczy Magazyn Rolniczy „Nad Sanem”, wydawany przez ODR w Korytnikach, zajął piąte miejsce w kraju wśród ponad 40 podobnych pism. Oceny dokonano w Skierniewicach podczas ogólnopolskiego seminarium ośrodków doradztwa rolniczego. W majowym numerze poradnika jest m.in. mowa o tym jak zebrać rzepak bez strat oraz o nowych herbicydach stosowanych w uprawie kukurydzy i grybobójczym działaniu kompostu. Znajdzie tam również czytelnik wyliczenie kosztów produkcji buraka cukrowego (do tematu wróćmy).

Laureatowi gratulujemy!

(alb)

na bazarach

CENY NA PRZEMYSKICH CIUCHACH NA STADIONIE „POLONII”:

mikroskop — 300 tys.; powiększalnik fotograficzny — 250 tys.; maszyna elektryczna do golienia — 50 tys.; namiot wojskowy — 800 tys.; poszewka na poduszkę — 9 tys.; stolik okrągły ozdobny — 300 tys.; zając pluszowy — 70 tys.; krzyż na ścianę (odlew z gipsu) — 10 tys.; doniczka plastikowa z podstawką — 2 tys.;

kinkiet — 35 tys.; szkatułka ze skóry zdobiona — 45 tys.; zaś mniejsza — 35 tys.; serwis do kawy — 90 tys.; literatki z podstawkami (6 szt.) — 30 tys.; czajniczki metalowe ozdobne — 35 tys.; spodnie młodzieżowe z elastobawelny — 40 tys.; lustro w ramie metalowej — 40 tys.; mydleniczka metalowa przyścienna — 3 tys.; bandaż — 1 tys.; 10 m gazy — 15 tys.; pasek skórzany do zegarka — 3,5 tys.; ręcznik frotté — 5 do 10 tys.; butelka wódki radzieckiej — 20 do 35 tys.; szampan radziecki — 40 tys.; telefon — 70 tys.; wybielacz do tkanin — 2 tys.; flakon szklany — 30 tys.; pasta do czyszczenia urządzeń sanitarnych — 3 tys.; portmonetka plastikowa z zatraskiem metalowym

— 2 tys.; kg sera żółtego — 15 tys.; konserwa rybna w sosie pomidorowym — 4 tys.; samowar elektryczny — 80 do 120 tys.; szybownik elektryczny — 70 tys.; sokowirówka — 70 tys.; pudełko chałwy — 2 tys.; samochód metalowy na baterie — 70 tys.; spódniczka dziewczęca z falbanami — 50 tys.; sukienka dziewczęca — 10 tys.; rajstopy damskie — 4 do 6 tys.; skarpety męskie — 5 tys.; zestaw narzędzi stolarskich — 120 tys.; popielniczka szklana — 1 tys.; torby plastikowe — 500 zł.

NA RYNKU OWOCOWO-WARZYWNYM W PRZEMYSŁU:

kg ziemniaków — 2,5 do 3 tys.; kg młodych ziemniaków — 13 do 16 tys.;

kg marchewki — 3 tys.; kg pomidorów — 28 do 32 tys.; kg ogórków — 10 do 13 tys.; kg pietruszki — 4 tys.; główka młodej kapusty — 4 do 6 tys.; wiązka rzodkiewki — 1,5 do 2 tys.; sałata — 2 tys.; jajko — 600 do 800 zł; kg jabłek 6,5 do 12 tys.; płaskanka sera (ok. 1 kg) — 10 tys.; litr śmietany wiejskiej — 14 tys.; wiązka młodej cebulki — 3 tys.; szczypiorek — 2,5 tys.; kg czeresni — 25 tys.; kg truskawek — 30 do 35 tys.; kg cytryn — 14 tys.; kostka masła — 7,5 tys.; kostka bryndzy — 7,7 tys.; kg maki — 3 tys.; kg cukru — 6,2 tys.; kg ryżu — 8 tys.; botwinka — 2 do 4 tys.; jarzynka — 2,5 do 4 tys.; wiązka zielonej pietruszki — 3 tys.; bukiet piononii — 6 tys.

TWIGGY

Hurtownia Obuwia
Przedsiębiorstwo Handlowe
„POLBUT — EKIERT”

PRZEMYŚL, Rynek 18
(podcienia), tel. 32-50

Oferuje sprzedaż obuwia:

- dziecięcego ● młodzieżowego
- damskiego ● męskiego

produkcji krajowej i z importu

po najniższych cenach hurtowych w Po-

lsce południowej

WARUNKI PŁATNOŚCI I DOSTAWY DO UZGODNIENIA
Sprzedaż powyżej 50 par.

GW-592/4



**NOWO OTWARTY
CAFE-BAR „DUKAT”**

zaprasza

Przemyśl, ul. 3 Maja 31
kawa, drinki, pizza, napoje
chłodzące.

GW-654/2

PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLOWE

„Modipol”

PRZEMYŚL ul. Zielńskiego
(b. baza WPHW tel. 47-442, 73-02)

**oferuje
po atrakcyjnych cenach
NAPOJE**

Pepsi-Cola 0,25 l
Napoje 1,5 i 2 l
OFERTA SPECJALNA!
Przy zakupie 100 transporterów
PEPSI-COLI — cena 1656 zł

PIWA

Kristall ● Steffl
Jasne pełne ● Zagłoba
Żywiec 0,5 l i 0,33 l
Okocimskie ● Żywiec Pils-
ko-Pils
Książęce Tyskie ● Gronie
Tyskie

Inne napoje oraz piwo
puszkowe w cenach konkure-
ncyjnych

**REALIZUJEMY
ZAMÓWIENIA TELE-
FONICZNE!!!**

ZAPRASZAMY!

GW-663/6

**PP „POLMOZBYT”
PRZEMYŚL ul. Zana 1**

uprzejmie informuje, że od 1.06.1992 r.
prowadzi pośrednictwo sprzedaży (komis) sa-
mochodów używanych: osobowych i dostaw-
czych.

Informacje, tel. 66-11 do 15 i 33-87.

GC-676

**Przedsiębiorstwo Handlowo-Uslugowe
T. Z. SANAKIEWICZ
w Jarosławiu**

zaprasza do sklepów

⇒ „HYDRAULIK”, ul. Kraszewskiego 9, ☎ 33-78
w godz. 8-17

⇒ „DOROTKA” — odzież dziecięca i młodzieżowa,
ul. Grodzka 29, ☎ 53-49 w godz. 8-18

Prowadzimy usługi transportowe
Wykonujemy instalacje wod.-kan., c.o., gazowe
(posiadamy uprawnienia)

tel./fax 53-49, tlx 0633474
ZAPRASZAMY!

GW-645/2

**POLSKI ZWIĄZEK MOTOROWY
ODDZIAŁ w PRZEMYŚLU
ul. Rakoczego 6 (boczna Słowackiego)
tel. 31-39**



informuje

że 25 maja 1992 r. rozpoczyna
działalność **ZAKŁAD ELEKTRO-
TECHNIKI SAMOCHODOWEJ**

PZMot zaprasza również do Zakładu Konser-
wacji samochodów metodą RUST-CHECK.

Zapraszamy w godz. 8-16.

GW-655/5

HURTOWNIA

- PIWA
- WINA
- NAPOJE

**B&W
KRAJEWSKY**

PRZEMYŚL

ZIELIŃSKIEGO 12

(Magazyn Centrali Nasiennej)

BIRCZA 15. tel. 30

BROWAR WROCLAW

Porter	11 500 zł	7% al.
Magnat	8 200 zł	6% al.
Primus	6 100 zł	
Piast	6 900 zł	
Piast	140 000 zł	(becz. 5l)

BROWAR OKOCIM

Jasne pełne	5 700 zł
Okocimskie	6 600 zł
Zagłoba	6 800 zł
Steffl (import)	8 000 zł

BROWAR LEŻAJSK

Leżajsk Bier	5 750 zł
Kristal	5 900 zł
Gold Pils	6 200 zł

BROWAR TYCHY

Gold (import)	9 800 zł	5% al.
Jan III	7 000 zł	
Książęce	6 000 zł	
Gronie	5 800 zł	

BROWAR ŻYWIEC

Żywiec Full	7 800 zł	0,5l
-------------	----------	------

NAPOJE

Napoje 1,5 l z Legpolu	8 700 zł
Napoje 1,5 l (inne firmy)	8 400 zł
Coca-cola, 7 Up	4 500 zł

Z DOSTAWĄ NA MIEJSCE

ZAPRASZAMY!!!

G-583/4

Zaoszczędzisz czas i pieniądze
dokonując zakupów żywności
po najniższych cenach
w Przemyślu w sklepach
„ANARTU”

przy ul. Zana 1 („Polmoz-
byt”) i Nestora 2 (baza
PTHW obok składu węgla).

**Serdecznie zapraszamy
w godz. 8-18**

GC-598/5

**Najtańsza
reklama
w „Pograniczu”**

**„VIRTUS”
Spółka z o. o.
oferuje hurtowo:**

⇓ Ryby

- 1) świeże
- 2) wędzone
- 3) solone
- 4) mrożone
- 5) przetwory i marynaty
- 6) konserwy rybne (20 gat.)
- 7) wyroby firmy ABBA

⇓ Makarony

⇓ Wyroby cukiernicze

⇓ Napoje 1,5 l

⇓ Kawę

PRZEMYŚL

Wybrzeże Józefa Piłsudskiego 6
(dawna piekarnia nr 3)

tel. 23-48

**Zapraszamy również
do naszej hurtowni**

w Lubaczowie, ul. Orzeszkowej 1

GW-601/4

Nowo otwarty sklep „RENATEX”
PRZEMYŚL, Wybrzeże Kościuszki 70

oferuje towary
dla dzieci i młodzieży

- zabawki
- obuwie sportowe
- koszulki i ubiory

Ceny konkurencyjne.

Zapraszamy w godz. 9-18.

GW-663/2

Hurtownia Art-Dom
Przemyśl, Wybrzeże Kościuszki 70
☎ 35-19

oferuje:

- wyroby Huty Szkła
Wołomin
(szkło termoodporne)
- wyroby Huty Szkła
Krosno S.A.
(szkło ręczne i automa-
tyczne)
- wyroby gospodarstwa
domowego
- czajniki z gwizdkiem
- wyroby z drutu (suszar-
ki kuchenne, stojaki na
buty itp.)

Korzystne warunki płatności.
Przy zakupach gotówko-
wych korzystne rabaty.
Zapraszamy na zakupy han-
dlowców w godz. 9-16, so-
boty 9-13.

Szkło i wiele innych towarów
można nabyć w sklepie „Ma-
riusz” przy ul. Mickiewicza.

GW-591/5

**HURTOWNIA i SKLEP
ALEXANDRO GRAZIANO
oferuje**

po bardzo niskich cenach odzież używaną pełno-
wartościową oraz tkaniny

zaprasza

do współpracy odbiorców hurtowych odzieży
używanej

PROONUJEMY ATRAKCYJNE CENY

**Zapraszamy do naszego sklepu
w Przemyślu, ul. Mickiewicza 9,
w godz. 9-17 ★ tel/fax 47021 ★ tlx
632179**

GW-647/2

OST „GROMADA” O/W w PRZEMYŚLU

ul. Franciszkańska 16

tel/fax 54-28 tlx 0632178



oferuje

- ⇓ Regularne przejazdy autokarowe do: Austrii, Belgii, Francji, Gre-
cji, Holandii, Niemiec, Szwajcarii, Włoch, Wielkiej Brytanii
- ⇓ Pobyty wypoczynkowe we Włoszech, Francji, Holandii, Czecho-Słowacji,
Rosji, Rumunii, Bułgarii, Turcji, na Węgrzech, Ukrainie, Malcie, Cyprze,
Majorce, Bali
- ⇓ Atrakcyjne wycieczki do wielu krajów Europy, w tym do EURODIS-
NEYLANDU.

G-668



PRZEDSIĘBIORSTWO GOSPODARKI KOMUNALNEJ 37-700 PRZEMYŚL

ul. Słowackiego 104

TEL. 24-84

TLX 632175 pgk pl

FAX 24-84

KONTO BANKOWE — BANK DEPOZYTOWO-KREDYTOWY z siedzibą w LUBLINIE

Oddział Przemysł Nr 336402-55

DYREKCJA
ul. Słowackiego 104

dyrektor naczelny ☎ 24-84
zast. dyr. ds. techn. ☎ 26-56
gł. księgowy ☎ 24-30

DZIAŁ ZAOPATRZENIA
I HANDLU
Sklep wielobranżowy ☎ 26-56

DZIAŁ OGÓLNO-ORGA-
NIZACYJNY
Kierownik
Radca prawny
Kadry ☎ 24-81

DZIAŁ TECHNICZNY
Kierownik
Specj. BHP
Kontrola wewn.
Zw. Zawodowe ☎ 67-83

\$ SIEĆ
HANDLOWA

PRZEDSIĘBIORSTWA
GOSPODARKI
KOMUNALNEJ
w PRZEMYŚLU

● SKLEP
WIELOBRANŻOWY
Słowackiego 104 tel. 26-56
➔ kwiaty, wieńce, wianki,
artykuły cmentarne, ziemia
ogrodowa, nasiona, narzę-
dzia ogrodnicze, ceramika,
szkło, papierosy, napoje,
słodczyce, środki ochrony
roślin, znicze, świece, lam-
piony, bilety MPK i in.
➔ urządzenia gazowe: kuch-
nie, piecyki, nagrzewnice,
kuchenki, reduktory, lampki
gazowe oraz inne elementy
armatury gazowej.

● STOISKA HANDLOWE
Sportowa — tel. 24-38
➔ kosmetyki, chemia, art.
przemysłowe, nasiona,
kwiaty, galanteria, napoje,
słodczyce oraz inne towary
krajowe i zagraniczne.

UWAGA!!!
Przeznaczony w użytkowanie na zasa-
dach dzierżawy lokal o powierzchni
163 m² składający się z 8 pomiesz-
czeń, z telefonem, centralnym ogrze-
waniem, oświetleniem, instalacją sa-
nitarną (z przeznaczeniem na biuro,
sklep, hurtownię, magazyn itp.)
Cena do uzgodnienia w Dziale Za-
opatrzenia i Handlu PGK — ul.
Słowackiego 104, tel. 26-56

ODDZIAŁ ZIELENI MIEJSKIEJ
ul. Reja — Zamek
☎ 24-97



- ➔ produkcja: — rozsady warzyw, kwiatów,
- ➔ sprzedaż: — kwiatów, wieńców, wianek,
nasion, ziemi ogrodniczej
- ➔ usługi: — pielęgnacja działek, skwerów,
terenów zielonych,
— strzyżenie trawników
— cięcie krzewów, żywopłotów
— zagospodarowanie terenów zielonych



ODDZIAŁ USŁUG
PRODUKCYJNO-REMONTOWYCH

ul. Sportowa 3
☎ 53-12

- ◆ PRODUKCJA: — nagrobków, grobowców;
— ławek parkowych drewnianych o pod-
stawie metalowej;
— pojemników na odpady o poj. 0,33 m³,
110 l, 1100 l, 7m³;
 - trumien, krzyży drewnianych i metalo-
wych, ramek nekrologowych drewnianych;
— elementów małej architektury.
 - ◆ USŁUGI: — ślusarskie, spawalnicze, betoniarskie,
stolarskie, malarskie i lakiernicze.
- Wykonujemy prace remontowo-budowlane.

SKUP OPAKOWAŃ SZKLANYCH

ul. Sportowa 7 — ☎ 24-38

czynny od 10 do 18

(z wyjątkiem poniedziałku)

skupujemy butelki o pojemności: 0,75 l (wino), 0,33 l (woda mineralna),
0,5 l (śmietana, mleko, wódka)
1 l (mleko)

oraz słoiki po ketchupie, musztardzie

Na życzenie Klienta przyjmujemy zamówienia
na dostawę innych opakowań szklanych.



CAMPING — ul. Lwowska, tel. 35-04



- ➔ Pole namiotowe czynne całą dobę
- ➔ stoiska handlowe
- ➔ bufet: piwo, zakąski, papierosy
- ➔ gastronomia, dania zimne i gorące
- ➔ parking strzeżony
- ➔ carawaning
- ➔ skup — komis — sprzedaż

UWAGA! Napełnianie butli turystycznych GAZ PROPAN-BUTAN

ODDZIAŁ USŁUG

POGRZEBOWO-CMENTARNYCH

ul. Słowackiego 104

tel. 26-34



prowadzi sprzedaż:

- akcesoriów pogrzebowo-cmentarnych,
- miejsc pochówku,
- trumien, krzyży drewnianych i metalowych
- grobowców, nagrobków wg zamówienia

Świadczymy kompleksowe usługi pogrzebowe



STACJA PALIW

czynna całą dobę

paliwa płynne:

E-94, E-98, ON,

benzyna bezołowiowa

ul. Sportowa 7 ☎ 24-38

● OLEJE ● SMARY ● AKCESORIA

UWAGA! napełnianie butli turystycznych
gaz propan-butan



- Usługi w zakresie: ● mechanicznego i ręcznego oczyszczania ulic, placów, chodników
- wywozu nieczystości,
 - opróżniania koszy i pojemników wolnostojących,
 - naprawy pojazdów samochodowych,
 - obsługi szaleńców miejskich,
 - kompletnych ładunków itp.,
 - transportu,
 - sprzedaży pojemników na odpady 0,33 m³, 110 l, 1100 l, 7m³

ODDZIAŁ USŁUG SANITARNYCH — ul. Sportowa 7 tel. 24-38

Wszelkie szczegółowe
informacje w zakresie
prowadzonej działalno-
ści można uzyskać
w Dziale Zaopatrzenia
i Handlu PGK
☎ 26-56

- NAJNIŻSZE CENY
- USŁUGI NA NAJWYŻSZYM
POZIOMIE
- TOWARY KRAJOWE I ZAGRANICZNE
- ŚWIETNA JAKOŚĆ PRODUKCJI
Z GWARANCJĄ



PGK

PRZEMYŚL

Parki krajobrazowe w Przemyskiem

Parki krajobrazowe obejmują ochroną najpiękniejsze i najcenniejsze pod względem przyrodniczym i krajobrazowym obszary kraju, które nie weszły w skład parków narodowych. Park krajobrazowy jest obszarem chronionym ze względu na wartości przyrodnicze, historyczne i kulturowe, a celem jego utworzenia jest zachowanie, popularyzacja i upowszechnienie tych wartości w warunkach racjonalnego gospodarowania (ustawa z 16.10.1991 r. o ochronie przyrody). Grunty rolne, leśne i inne nieruchomości, znajdujące się w granicach parku krajobrazowego, pozostawia się w gospodarczym wykorzystaniu. Wokół parku krajobrazowego może być utworzona otulina zabezpieczająca park przed szkodliwym oddziaływaniem czynników zewnętrznych.

Ochrona parku polega na wykluczeniu tych sposobów gospodarowania, które niszczą środowisko przyrodnicze i obniżają estetykę krajobrazu, na ograniczeniu pewnych form użytkowania oraz na nadaniu obszarowi nowej funkcji i nowego statutu prawnego. W parku krajobrazowym prowadzona jest gospodarka rolna i leśna z niewielkimi ograniczeniami, ściśle kontrolowana jest wszelka działalność budowlana, niedopuszczalne jest lokowanie obiektów przemysłowych i komunikacyjnych nie związanych z zadaniami parku.

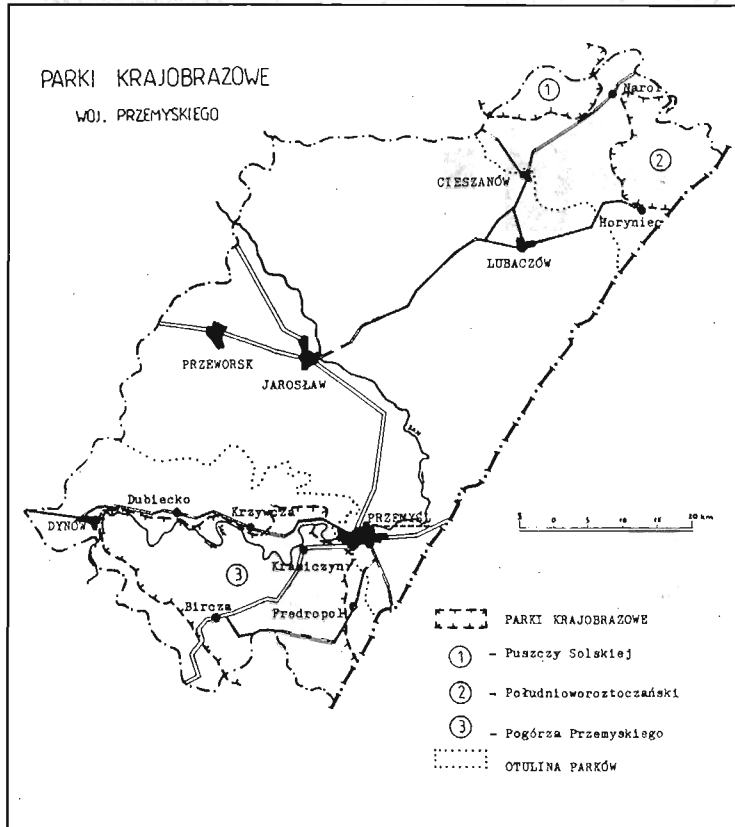
Główną funkcją parków — ze względu na nieprzeciętne wartości

środowiska przyrodniczego i duże walory estetyczne i turystyczne — jest zaspokojenie potrzeb rekreacyjnych ludności. Turystyka ma tu charakter krajoznawczy lub specjalistyczny, nie zaś pobytowy. Obsługa ruchu turystycznego skupia się w parkowej otulinie.

W PRZEMYSKIEM UTWORZONO 3 PARKI KRAJOBRAZOWE, które częściowo znajdują się również w sąsiednich województwach.

Jako pierwszy (w roku 1988) powstał **PARK KRAJOBRAZOWY PUSZCZY SOLSKIEJ** o powierzchni 28 978 ha. Na terenie naszego województwa (gminy Cieszanów i Narol) leży jedynie czwarta jego część, znakomita większość obejmuje obszar województwa zamojskiego. W tym parku krajobrazowym najcenniejsze są zwarte kompleksy borów sosnowych z dużym udziałem borów wilgotnych i bagiennych, walory krajobrazowe Równiny Puszczańskiej (subregionu Kotliny Sandomierskiej) i południowo-zachodniej krawędzi Roztocza, kompleks wydm śródlądowych — jeden z większych obszarów wydmowych w Polsce oraz jako naturalna bariera osłonowa dla Roztocza Południowego, zwarty kompleks lasów mieszanych z dużym udziałem buczyny karpackiej, stanowiska wielu rzadkich i chronionych gatunków roślin górskich oraz rejon źródłkowy największej rzeki Roztocza — Tanwi.

W 1989 r. utworzono **POŁUDNIOWOROZTOCZAŃSKI PARK KRAJOBRAZOWY**. Obejmuje on powierzchnię 20 376 ha, z czego 16 237 ha (tj. 80% pow.) położone jest w województwie przemyskim (gminy: Horyniec i Narol),



pozostała część znajduje się w Zamojskiem. W granicach tego parku są chronione walory krajobrazowe Roztocza Południowego, zwarty kompleks lasów mieszanych z dużym udziałem buczyny karpackiej, stanowiska wielu rzadkich i chronionych gatunków roślin górskich oraz rejon źródłkowy największej rzeki Roztocza — Tanwi.

Parki krajobrazowe: **POŁU-**

DNIOWOROZTOCZAŃSKI i PUSZCZY SOLSKIEJ mają wspólną otulinę, której powierzchnia w granicach województwa przemyskiego wynosi 32 174 ha.

Pod koniec 1991 roku, na mocy rozporządzenia wojewody, powołano **PARK KRAJOBRAZOWY POGÓRZA PRZEMYSKIEGO**. Zajmuje on powierzchnię 61 862 ha na terenie gmin: Bircza, Dubiecko,

Dynów, Fredropol, Krasiczyn, Krzywca i Przemysko.

O utworzeniu tego parku zadecydowała konieczność ochrony jedyne-go w Polsce fragmentu lesistej brzoźnej części Karpat Wschodnich, zwartych kompleksów leśnych o wysokim stopniu naturalności, obejmujących zbiorowiska buczyn i grądów, przełomowych dolin rzek Sanu i Wiaru oraz zachowanego w znacznej części parku krajobrazu naturalnego.

Istotnym elementem ochrony w parkach krajobrazowych jest krajobraz kulturowy wytworzony i ukształtowany przez człowieka. W Parku Krajobrazowym Pogórze Przemyskie jest on reprezentowany m.in. przez zespół pałacowo-parkowy w Krasiczynie, klasztor i kaplice pątnicze w Kalwarii Paclawskiej, liczne kościoły i cerkwie.

☆☆☆

Nadzór nad wymienionymi parkami sprawuje **Wojewódzki Zarząd Parków Krajobrazowych (Przemysko, Wybrzeże Kościuszkowskie 24, tel 468-74)**, który funkcjonuje od 16 kwietnia 1990 r.

Zwracamy się z apelem do mieszkańców Ziemi Przemyskiej, zwłaszcza do tych, którym nie jest obca sprawa ochrony jej pięknej przyrody i jedynej, niepowtarzalnej walorów krajobrazowych, o informowanie nas o wszelkich zagrożeniach tych terenów. Prosimy o powiadomienie nas — w miarę możliwości — o aktach wandalizmu i bezmyślności, byśmy mogli szybko interweniować.

mgr inż. WOJCIECH CZEKAJ
dyrektor
Wojewódzkiego Zarządu
Parków Krajobrazowych

„Nie sypimy piasku w naoliwiony mechanizm”

— „Tak dalej być nie może” — hasło, pod którym Sojusz Lewicy Demokratycznej odniósł sukces w wyborach parlamentarnych, stało się ostatnio modne. Chętnie posługuje się nim premier, cytuje prezydent...

— Rzeczywiście, ale rzecz nie w hasłach, choć to my je stworzyliśmy i rozwinęliśmy twórczo. Nadal twierdzimy, że tak być nie tylko nie może, ale i nie musi. Chcemy stanowić alternatywę dla obecnych elit rządzących, mamy lepsze od nich propozycje dotyczące gospodarki, której katastrofalny stan zapaści nie osiągnął jeszcze dna. Program nasz prezentujemy w Sejmie i poza nim. Nie uczestniczymy w kręgach decyzyjnych i nie ponosimy odpowiedzialności za obecny stan państwa. Dysponujemy jednak konkretnym programem alternatywnym.

— Czy i na jakich warunkach SLD gotów byłby wejść do nowej koalicji rządowej?

— Dla nas nie jest ważna ilość miejsc i rodzaj stanowisk w rządzie, lecz korzyści jakie wynikną z tego dla Polski. Chcemy żeby rząd był rządem ocalenia narodowego i narodowego kompromisu. Tylko do koalicji, która by wyłoniła taki rząd moglibyśmy wejść, do innej — nie.

— SdRP przejęła po PZPR określoną spuściznę ideową. Czy nie odczuwacie obecnie ciężaru owej spuścizny?

— I tak i nie. Zależy to od interpretacji oraz celu, w jakim pojęcie „spuścizna” ma być użyte w walce politycznej. PZPR nie była jednolita programowo. Czujemy się spadkobiercami tych tendencji, które w jej łonie dochodziły do głosu w 1948 r.,

czy później — przy „okrągłym stole”. Odrzucamy natomiast niedostatek demokracji, dążność do monopolu, przekonanie o wyłącznej słuszności

POGRANICZE rozmawia:

Z LESZKIEM MILLEREM, posłem na Sejm, sekretarzem generalnym Socjaldemokracji Rzeczypospolitej Polskiej.

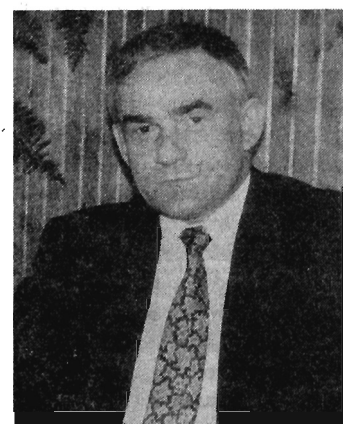
własnych poglądów itp. Nasz program określa dokładnie, co akceptujemy, a od czego się odcinamy. Jednak całkowite odcinanie się od korzeni bywa zawsze ryzykowne i niebezpieczne.

— Czy tworząc Sojusz Lewicy Demokratycznej nie utraciliście własnego oblicza, własnej odrębności programowej?

— Rzeczywiście, istnieje taki problem. Jesteśmy jedyną liczącą się partią, która w parlamencie nie występuje pod własną nazwą. Świadomie zrezygnowaliśmy z części własnej tożsamości, zyskując w zamian możliwość współdziałania (na wzór zachodni) z ruchem związkowym i innymi organizacjami. Stanowi to — jak wspominałem — pewien problem, ale tak trzeba było zrobić, to przyniesie w perspektywie określone rezultaty.

— Pojęcie lewicowości uległo ostatnio pewnej relatywizacji. Czym właściwie jest lewica?

— Nie wiemy czym jest lewica,



wiemy natomiast czym nie jest, i to w zupełności wystarczy. Nie podzielałam poglądu p. Michnika o zatarciu się różnic między lewicą i prawicą. Lewica formułuje swoje postulaty w sferze socjalnej. Dla SdRP ideologią jest polityka społeczna. Jeśli krytykujemy projekt budżetu, to wskazujemy jednocześnie jak pomnożyć jego źródła, a nie komu jeszcze odebrać. Nie obiecywaliśmy też nikomu przed wyborami 7 mln, jak to czyniła KPN.

— Zarzuca się Wam, że bywacie zbyt radykalni w opozycji do rządu.

— Nie sypimy piasku w naoliwiony mechanizm, co usiłowano nam zarzucać, gdy krytykowaliśmy program Balcerowicza. O słuszności naszego stanowiska świadczy m.in. fakt, że — wg ankiety przeprowadzonej przez „Rzeczpospolitą” — nasi wyborcy są zdecydowani głosować na

nas ponownie w kolejnych wyborach.

— Jakie jest stanowisko SLD w sprawie ewentualnego przyspieszenia wyborów?

— Nie zależy nam na przyspieszeniu wyborów głównie ze względu na koszty społeczne i materialne, ale jesteśmy do takich wyborów przygotowani. Nie będziemy się też domagać skrócenia obecnej kadencji, choć jesteśmy przekonani, że w kolejnych wyborach nie uzyskamy mniej, lecz więcej mandatów.

— Co pan rozumie przez modne ostatnio słowo „dekomunizacja”?

— Nie umiem zdefiniować tego określenia. Jedni mówią, że chodzi o ludzi, inni, że o struktury, jeszcze inni mają na myśli tradycje. Osobiście jestem przeciwny wszelkim formom odpowiedzialności zbiorowej, bo w perspektywie kończy się to zawsze fatalnie. Dziś moda jest na dekomunizację, a za lat 10 modna stać się może desolidaryzacja. I do czego może to prowadzić?

— Tygodnik „Pogranicze” obchodzi właśnie pierwszą rocznicę swego istnienia. Jakże przesłanie miałby pan z tej okazji dla naszych czytelników?

— Żeby zawsze byli zadowoleni ze swego tygodnika, żeby znajdowali w nim treści, na jakie oczekują, żeby mogli na jego łamach polemizować z poglądami, z którymi się nie zgadzają, bez obawy o ingerencję jakiegokolwiek cenzury, żeby „Pogranicze” było zawsze ciekawe i rzetelne. Redakcji zaś życzę stałego wzrostu grona czytelników, bez których żadne pismo nie ma racji bytu.

Rozmawiał **JERZY MAKARA**
(zdj. autora)

LUDZIE „POGRANICZA”



JERZY MAKARA

Protestowały wdowy po samobójcach

JAN DUTKA, członek Rady Krajowej Związku Zawodowego Rolników „Samoobrona”, a jednocześnie prezes koła tegoż związku w Birczy i regionu Polski południowo-wschodniej, przez 21 dni uczestniczył w proteście rolników okupujących Ministerstwo Rolnictwa. Oto jego wypowiedź:

W PIERWSZYCH DNIACH KWIETNIA obradował w Warszawie Krajowy Zjazd Związku Zawodowego Rolników „Samoobrona”. Zaprosiliśmy na niego premiera Jana Olszewskiego i prezydenta Lecha Wałęsę. Nikt jednak nie przybył. Zostaliśmy zignorowani. Potwierdziło to nasze przekonanie, że rząd nie interesuje się sprawami rolnictwa. Postanowiliśmy udać się do gmachu Ministerstwa Rolnictwa, by przedstawić nasze postulaty. Dotarło nas tam 120 osób. Usłyszeliśmy, że ministra nie ma, a jego zastępcy i dyrektorzy departamentów przychodzili do nas powiadować i mówić ogólniki.

W tej sytuacji prezydium naszej rady postanowiło przekształcić się w

13-osobowy komitet protestacyjny

i protestować w gmachu, gdzie się znaleźliśmy.

Po kilku dniach zaproponowano nam udział w spotkaniu: minister — my, Związek Rolników Indywidualnych „Solidarność” i Krajowy Związek Kółek i Organizacji Rolniczych. Celem miało być podpisanie porozumienia z ministerstwem. Odmówiliśmy, ponieważ tego typu dokumenty były już niejednokrotnie podpisywane z żadnym skutkiem. Ponadto ranga tego porozumienia byłaby mniejsza w stosunku do poprzednich. Wcześniejsze bowiem zawierano nie z ministerstwem, a z rządem. Jak mi wiadomo, dwa związki, które podpisały porozumienie, czuły się później głupio, a my potraktowaliśmy ich decyzje jako zdradę interesów rolników.

Do Gabriela Janowskiego nie mieliśmy i nie mamy zaufania,

nie uważamy go za swego ministra.

Głosił, na przykład wcześniej, że zatrzymał 7 tysięcy egzekucji u rolników, którzy zalegają ze spłatą kredytów, co było nieprawdą. Jego apele w tej sprawie do banków nie odnosiły skutku. Szafował obietnicami, z których się nie wywiązywał. Egzekucje wstrzymywały nasze sekcje specjalne, które kursowały po kraju i interweniowały w różny sposób. Np. w Hrubieszowskiem, dzięki „Samoobronie”, wstrzymano 13 egzekucji. Miały one często brutalny przebieg. Bydgoski oddział Banku Rozwoju Rolnictwa w Poznaniu zaangażował do tego prywatną firmę ochroniarską, której pracownicy nie patyczkowali się z ludźmi, straszili bronią i zabierali rolnikom, co im się podobało. Bywały przypadki, że licytowani nie mając perspektyw i żadnych możliwości spłaty pożyczki zaciągniętej na produkcję bądź inwestycje

popelniali samobójstwa.

Nie jest to gołosłowne stwierdzenie. W naszym proteście brały udział wdowy po samobójcach.

Byli z nami nawet ludzie, którzy uczestniczyli w głodówkach protestacyjnych w lecie w Zamościu i w listopadzie ubiegłego roku przed sejmem. Dwukrotnie przekonali się, co warte jest porozumienie z rządem lub ministerstwem, toteż tym razem postanowiliśmy trzymać się twardo. Żądaliśmy m.in. dostępu do zachodnich kredytów dla rolnictwa, zawieszenia odsetek od kredytów, zwrotu majątku zajętego w czasie egzekucji, niskoprocentowanych kredytów, zakazu sprzedaży cudziomcom polskiej ziemi.

W czasie spotkań jakie mieliśmy z ministrem, wice-ministrami i dyrektorami departamentów podawano nam nieprawdziwe informacje, wprost kłamano. Na przykład: mówiono nam, że w kraju zalega ze spłatami

kredytów i odsetek 20 000 rolników, tymczasem jest ich około 250 000, tylko banki — groząc komornikami — udzielają kredytów na spłaty zaciągniętych kredytów. Tym samym, przesuając w czasie egzekucje, pogłębiają zadłużenie rolników. Wśród protestujących była rolniczka, która kilka lat temu pożyczyla 90 mln złotych, spłaciła w międzyczasie 120 mln zł i jest jeszcze winna bankowi 160 mln zł. To się nie mieści w głowie!

Cykl produkcyjny w rolnictwie jest długi, pieniędzmi nie obraca się tak szybko jak w handlu lub w przemyśle, a stopa procentowa podobna. Fachowcy obliczyli, że np. w rejonach podgórskich nakłady na 1 ha uprawy zbóż wynoszą około 3,5 mln zł, a dochód za sprzedane ziarno 3 mln...

Przez cały czas trwania protestu spotykaliśmy się z szykanami, otaczała nas policja, utrudniano dojście (a ludzi przybywało), nie pozwolono korzystać ze stołówki ministerialnej. W późniejszym okresie protestu było nas 300 osób, a mieliśmy do dyspozycji tylko 6 toalet i 4 umywalki, spaliliśmy na podłodze. Kobiety, mężczyźni, dzieci. Były naciski na telewizję i prasę, by wyciszyła sprawę, ignorowała nas.

Nie znaleźliśmy poparcia w Kościele.

Jego przedstawiciele przyznawali nam rację, ale jednocześnie radzili, byśmy wracali do domów, tak bowiem winien postępować dobry chrześcijanin. Jedenaście osób najbardziej zdesperowanych przystąpiło do strajku głodowego.

Ktoś powie: nikt was do protestu i strajku nie zmuszał.

Zmusiło nas do tego życie —

nasze i ludzi, których reprezentujemy. „Samoobrona” będzie twardo walczyć o interes polskiej wsi. Nie dopuścimy do upadku gospodarki rolnej w Polsce. Wykorzystamy wszelkie dostępne nam możliwości. Ostatnio postanowiliśmy powołać do życia Bataliony Chłopskie. Ich załazek powstał również w naszym regionie. Kogo interesuje nasz program i chciałby wstąpić do związku, to proszę kontaktować się ze mną: Jan Dutka — Bircza.

Po koniec naszego protestu, a trwał on od 9 do 30 kwietnia br., doszło do rozmów z Kancelarią Prezydenta. U Lecha Wałęsy znaleźliśmy zrozumienie. Uzgodniono kilka ważnych spraw, podpisano odpowiedni komunikat. Ostrzeżono nas jednak lojalnie, że w sprawach zadłużenia możemy spotkać się ze złośliwością dyrektorów banków.

Spotkaliśmy się również z przedstawicielami NBP. Dowiedzieliśmy się m.in., że znaczna część pieniędzy przeznaczonych na potrzeby rolnictwa obracana jest na inne cele. Decyzją ministerstwa uzyskaliśmy upoważnienie do prowadzenia negocjacji z bankami i komornikami w sprawach zadłużenia konkretnych obywateli. Rolnicy nie chcą, by

państwo darowało im pieniądze,

chcą pożyczki spłacać, ale na warunkach uwzględniających specyfikę gospodarki rolnej. A to co robi rząd, mija się z celem. Na przykład: po wielu obietnicach znalazły się kredyty na zakup nawozów mineralnych, lecz dopiero wtedy, gdy na ich wysiew jest za późno. Jesienią sprzedawaliśmy za granicę ziemniaki po 100 000 zł za tonę. Teraz sprowadzamy z Zachodu sadzeniaki, płacąc po 900 000 zł.

Protestowaliśmy nie dla stanowisk ani idei, lecz dla dobra rolników i własnego. Zyskaliśmy wielu sympatyków. Nasze szeregi rosną. W kraju mamy już 400 tys. członków, a w naszym regionie 700.

Notował Z. ZIEMBOLEWSKI

Mamusiu

- w tej szkole bija...

WRAZ Z WPROWADZENIEM DO SZKÓŁ NAUCZANIA RELIGII dosłownie jak „grzybki po deszczu” mnożą się afery i aferki związane z karami cielesnymi stosowanymi przez nauczycieli w su-tannach. Myślę, że znaczna część informacji na ten temat jest po prostu tendencyjnie wyolbrzymiona. Kreowanie księdza katechety na kata i potwora jest raczej podświadomym protestem, samostannym odruchem obronnym wymierzonym przeciwko nadmiernej, nachalnej wręcz klerikalizacji życia publicznego. Przesyt w codziennym przetrwaniu obrazków typu: modlący się „politycy-obłudnicy”, uroczystości poświęceń urastające do rangi najczęściej politycznego wydarzenia, wywołują określone odreagowanie, którego konsumentami „na pierwszej linii frontu” przymusowo zostali księża katecheci. Cóż — NOWE koszty. W latach 50-tych i późniejszych komunistom obrywało się za zświecczenie szkoły, zdejmowanie krzyży w klasach, masową ateizację. A wszystko to razem do kupy, zarówno wczoraj i dziś, pozostaje wyłącznie sprawą SYSTEMU. Albo regulaminowo modlimy się i umartwiamy, albo regulaminowo toniemy w czerwieni.

W historycznych, systemowych sporach przetargowi o NOWE, najczęściej ulega szkoła — kuźnia wykształcanych charakterów, poglądów, postaw, kuźnia wiedzy...

Tymczasem w polskich szkołach u schyłku XX w. w dramaturgii sporu o lepsze jutro — leją uczniów po mordach nie tylko księża, lecz także świeccy belfrowie. Jedni okładają wystraszone dzieciaki choćby po to, aby rozładować niesione przez życie stresy i napięcia, inni w zgodzie z własnym sumieniem i autorskim, indywidualnym programem wychowania. Leją nie tylko w szkole. Przez wiele lat byłem świadkiem korepetycji z matematyki, które swojemu wnuczcewki udzielała sąsiadka. Apogeum furii było wtedy, gdy głowa malca zamieniała się w piłkę uderzającą rytmicznie o ścianę. Ta sama „piłeczka” dzielnie zmiosła zderezenie z antycznym krzesłem.

Kara cielesna już w średniowiecznej szkole kościelnej była niezwykle popularna. Bito za wybryki udowodnione, a często też za nie udowodnione, na wszelki wypadek, aby dziecko w przyszłości powstrzymywało się od psoty. Średniowieczna teoria głosiła, że dziecko nie ukarane za przewinienia, nie znajdzie spokoju po śmierci, dopóki jego zwłokom nie wymierzy ktoś kary. Bito również za słabą pamięć. W XVIII w. cały system wychowania opierał się na dotkliwych

karach, posiadających — jak pisze Kollątaj — „wielką barbarzyńską cechę i wiodących młodzież do zemsty lub pozbawiających ją wstydu”. Pospolitymi karami było: klęczenie w szkole lub kościele przed lampą, plagi, odmówienie promocji lub wydalenie ze szkoły. XIX-wieczny filozof, pedagog, psycholog Johann Friedrich Herbart dla utrzymania karności dopuszczał nie tylko rozkaz i zakaz, lecz i karcer, i cielesną karę.

Rok 1992. W jednej z przemyskich szkół podstawowych pan od śpiewu — raz po raz — daje znać o sobie agresją wymierzoną w Boga ducha winne dzieciaki. A to raz walnie kogoś piórnikiem po głowie, a to chwyci mocniej za kark. Jak jest bardzo zły (dzieci nie potrafiły sprecyzować przyczyn nagłych furii swojego mistrza od śpiewu) — zleje po twarzy! Tak w ogóle... spokojny, poczciwy człowiek. Jak ma dobry humor, co wcale do rzadkości nie należy — pasjami opowiada historyjki z prezydenckiego dworu i czyta dziatkom polityczną prasę. Maluchy, co prawda, niewiele z tego rozumieją, ale zawsze lepsze to niż atak agresji pana profesora!

Podążając tropem za jedną z ofiar wychowawczego „eksperymentu” — lu w mordę — natknąłem się na matkę i wychowawczynię klasy.

— Czy pani wie, że syn oberwał od nauczyciela po twarzy?

— Mocno?

— (Zgłupiałem!) A jeśli słabo?

— ...

— Jak ocenia pani „wybryki” nauczyciela od muzyki...

— Nie chcę się wypowiadać na ten temat. Pan rozumie, to mój kolega z pracy... Powiedziałam dzieciom, by porozmawiały na ten temat ze swoimi rodzicami, gdyż jedynie ich interwencja mogłaby być skuteczna.

Kochane Dziaćki!

Uczyć się trzeba — nie ma rady. Każdy środek prowadzący do celu jest w tym przypadku doskonały. Nawet jeśli odbywa się to kosztem strachu i... siniaków! Poddając się ochoczo i dobrowolnie terapii bicia — niczym dzieci królewskie (o czym powiada w traktacie napisanym ok. 1245 r., Wincenty z Beauvais): „pozyskanie dobroci woli bożej, przywiązanie ojcowskie, cnotę cierpliwości, przykład Chrystusa i świętych, pożyteczność kary, jej krótkotrwałość, lekkość, konieczność oraz następujące po niej przyjemności”.

Józef FUDALI



KALNIKÓW był rzadkim w PRL-u przypadkiem — ogromną większość mieszkańców tej wsi stanowili Ukraińcy. Jak to się stało, że ostali się mimo akcji „W”, przesiedleń i położenia w strefie przygranicznej? Domniemań zawsze było wiele: załatwili z kim było trzeba, zrzędził przypadek, uznano ich za lojalnych obywateli, po częściowym wysiedleniu ludności wojsko zaniechało dalszej akcji, stubnieński proboszcz wystawiał im lewe metryki itd., itd. W każdej z tych ewentualności może być odrobina prawdy. Dziś nikt nie udzieli wyczerpującej odpowiedzi, wszak od tamtego maja 1947 roku minęło 45 wiosen. Mijały lata.

Byli lojalni w stosunku do ówczesnej władzy.

Często pierwsi w obowiązkowych dostawach zboża, później w skupie, w zakończeniu głosowania i frekwencji, w czynach społecznych. Wynikało to z ich przekonań i potrzeby działania czy też... dla świętego spokoju? I na to pytanie nie ma odpowiedzi. Motywy postępowania ludzi są różne. Tak było, jest i będzie.

Z zewnątrz wyglądało wszystko gładko, wewnątrz wsi gorzej. Bywało, że ten i ów wypominał sąsiadowi narodowość, zapatrywania polityczne, wyznanie. W latach sześćdziesiątych lano ropę do studzien, pisano anonimy do władz. W dużym stopniu do podgrzewania nastrojów przyczyniali się

ówcześni pasterze dusz, proboszczowie kalnikowskich parafii rzymskokatolickiej i prawosławnej. Po ich odwołaniu przez biskupstwa obydwu kościołów, antagonizmy zaczęły się wyciszać. Nie było już lepsze



Te same nazwiska..., jedne wyryto alfabetem łacińskim, drugie cyrylicą.



Irena Drzymała, nauczycielka języka ukraińskiego.

Razem — na tym i na tamtym świecie

i gorszej religii. A dziś?

Wszyscy rozmówcy są jednego zdania: nasi księża, prawosławny **Bazyli Zabłocki** i rzymskokatolicki **Kazimierz Florek** współdziałają ze sobą, obce są im antagonizmy, unikają nawet aluzji, które mogłyby być niewłaściwie odczytane. A przykłady?

Mówi **Wiktorja Wojakowska**, dyrektorka szkoły: „Rozbudowujemy w czynie społecznym szkołę. Księża **Florek** i **Zabłocki** bardzo się do tego przedsięwzięcia zaangażowali, pilnowali swych wiernych, by się nie uchylali od zobowiązań, szli do pracy przy wykopie fundamentów, murarce, co niedziela przypominali z ambon. Po nazwiskach”.

Mówi **Irena Drzymała**, nauczycielka języka ukraińskiego: „W szkole uczą dzieci polskich kolęd i ukraińskich. W dziennikach klasowych wpisują stopnie bez wyszczególnienia wyznania ucznia”.

Spośród 154 uczniów, 37 uczęszcza na religię do księdza prawosławnego,

dwójka grekokatolików jeździ do odległego o 30 kilometrów Przemyśla, pozostali uczą ksiądz **Kazimierz**

Florek. Żeby było ciekawiej: 42 dzieci uczęszcza na naukę ukraińskiego, ale język ten znają i nie najgorzej nim władają niemal wszyscy uczniowie.

Czy są wśród nich antagonizmy na tle narodowościowym lub religijnym? **Panie Wojakowska** i **Drzymała** kategorycznie zaprzeczają. Jeśli coś takiego się zdarza, to tylko między dorosłymi i na ogół rzadko.

W opinii odległego otoczenia mieszkańcy **Kalnikowa** są bez wyjątku **Ukraińcami**. A za kogo uważają się oni sami? Różnie. Nikt w **Kalnikowie**, łącznie z sołtysem, nie jest w stanie powiedzieć ilu mieszkańców to **Ukraińcy**, a ilu **Polacy**. Bo i na jakiej podstawie? Przez dziesiątki lat w ankietach, w rubryce dotyczącej narodowości pisali: **polaka**. Do miejscowego koła Zjednoczenia **Ukraińców** w **Polsce** należy stosunkowo niewielki odsetek mieszkańców. Przynależność religijna nie jest już — jak przed laty — wyznacznikiem narodowości.

Kiedy my mamy **katolickie święto**, na przykład **Boże Narodzenie** — mówi ksiądz **Kazimierz Florek** — to świętują moi **parafianie** i ksiądz **Zabłocki**. Kiedy **prawosławni** obchodzą **Jordana** lub **Wielkanoc**, a w innym odbywa się to **czasie**, również **katolicy** nie pójdą do pracy”.

Andrzej Terlecki określa to dosadnie: „**Wspólnie opijamy wszystkie święta i się radujemy**”.

Jak może być inaczej, kiedy np. w jednej rodzinie pięciu braci chodzi na mszę świętą do cerkwi, a szósty do

kościola?

„**Dużo Ukraińców spolonizowało się** — twierdzi **pani Irena Drzymała**. — **Dla mnie to przykre, bo jestem Ukrainką, ale takie jest życie. Przyznawanie się do narodowości ukraińskiej utrudniało awans, mimo internacjonalistycznych hasel obowiązujących w Polsce. Inna sprawa, że w przeszłości to nawet przy okazji pobytu na Ukrainie nie czuliśmy się jak w ojczyźnie. Inaczej jest teraz, kiedy Ukraina stała się wolnym państwem**”.

Sekretarz koła Zjednoczenia **Ukraińców** w **Polsce** **Andrzej Terlecki** opowiada o kontaktach miejscowych z rodzinami na **Ukrainie**, o odwiedzinach, o przyjazdach zespołów artystycznych z **Lwowa**. „**Przydałoby się tego więcej** — mówi — **ale wszystko kosztuje. Nas na wiele nie stać, u nich też się nie przelewa**”.

Za cerkwią, nad rzeką — cmentarz. **Zadbany**, pełen **zieleni** i **białych nagrobków** z **czarnymi napisami**. Te same nazwiska, często również imiona, tyle że

jedne wyryto alfabetem łacińskim, drugie cyrylicą.

Nic już nie dzieli **Polnych**, **Grabasów**, **Chomów**. Ani religia, ani narodowość, ani polityka. Jeśli nawet za życia bywało inaczej, teraz są braćmi. Oby dotyczyło to również żywych. Z pewnością pragnęliby tego po swych własnych, smutnych doświadczeniach.

Z. ZIEMBOLEWSKI
D zdjęcia: JERZY MAKARA

Czornowił mówi:

„**Nie jestem polakożercą**”

Wiaczesław Czornowił, były więzień polityczny, najpoważniejszy konkurent **Leonida Krawczuka** w czasie wyborów prezydenckich na **Ukrainie**, obecnie współprzewodniczący **Ukraińskiego Frontu Narodowego „Ruch”**, a do niedawna wojewoda **lwowski**, udzielił wywiadu dziennikarzom tygodnika „**Kronika Zamojska**” **Włodzimierzowi Fudałemu** i **Jerzemu Zarębskiemu**. Przedrukujemy krótkie fragmenty tego wywiadu ufając, iż zainteresują również i czytelników województwa przemyskiego.

— **Panie przewodniczący, w niektórych środowiskach polonijnych na Ukrainie, a i po części w Polsce, ma pan opinię człowieka, który nie lubi Polaków, polakożercy.**

— **Skąd się wzięła ta opinia? Ja tego nie rozumiem! To jest olbrzymie pomówienie! Ja po prostu lubię Ukrainę. Nigdy nie mówiłem, że nie lubię Polaków! Ja reprezentuję ukraińskie interesy. W tym kontekście chodzi mi o to, żeby ukraińska mniejszość w Polsce miała takie same prawa, jakie ma polska mniejszość na Ukrainie. Obecnie w tym względzie nie ma jeszcze równości. To trzeba zmienić.**

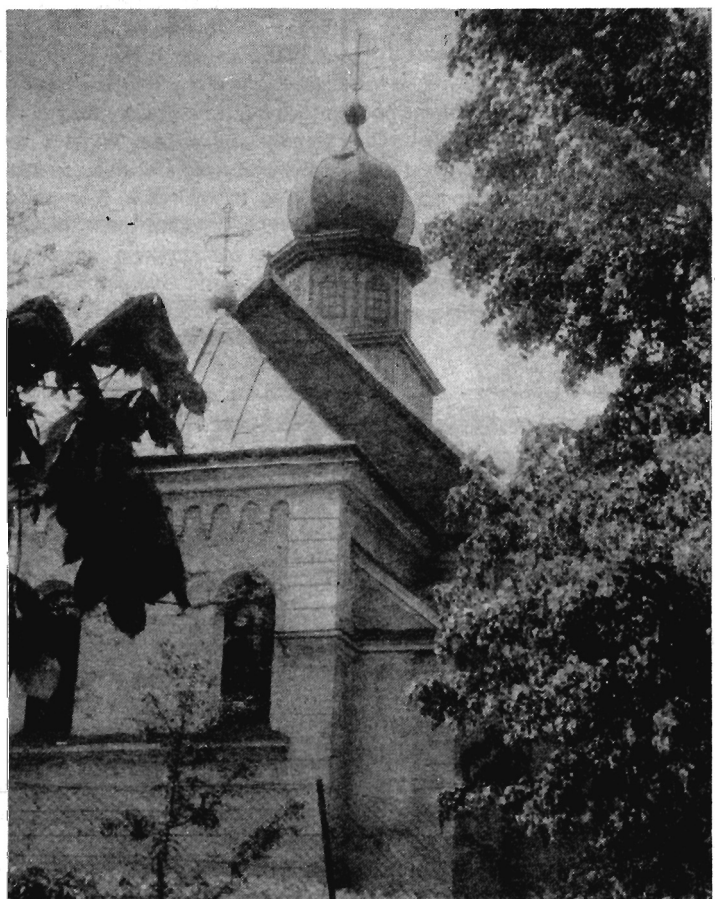
Żeby dokładnie wytłuszczyć swój pogląd w tej materii, sięgnę do historii. Nie można porównywać mordów **Polaków** na **Wołyniu** do akcji „**Wisła**”, bo mordowanie było po obu stronach. Akcja „**Wisła**” była akcją państwową. Cieszę się, że **Senat Rzeczypospolitej Polskiej** potępił ją. Teraz trzeba dać możliwość powrotu ludziom tam, gdzie wcześniej zamieszkiwali. Tak więc walczę o interesy **Ukraińców**, a nie przeciw interesom **Polaków**.

Kiedyś przyjechałem do **Przemyśla**. Na ścianie budynku zobaczyłem wielki, wymalowany czerwoną farbą napis: „**Zabij Ukraińca**”. Przyjechałem po miesiącu i ten napis nadal widniał. Gdybym ja był wojewodą, to taki napis zniknąłby po godzinie. Kiedy takie incydenty stają się normą, to one nas zatrważają...

(I jeszcze jeden fragment odpowiedzi na pytanie dotyczące spraw religijnych)

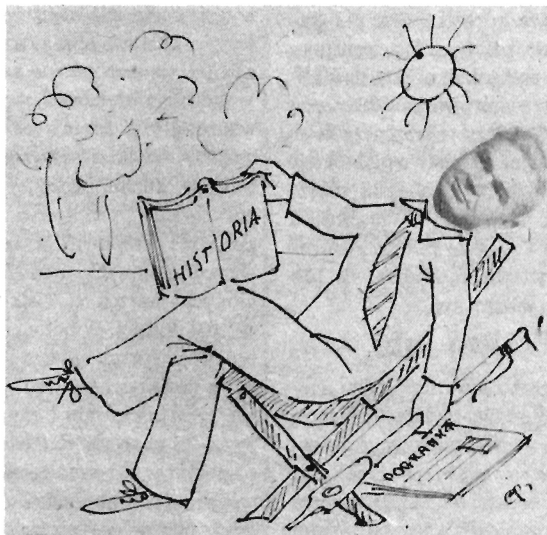
(...) **Chciałem panom powiedzieć o swoim niepokoju. Ostatnio Rzym oddał diecezję przemyską obrządku grekokatolickiego pod jurysdykcję kardynała **Józefa Glempa**. To nie jest dobra decyzja. Ona powinna podlegać kardynałowi **Lubacziwskiemu**. Tak jest w **Kanadzie** i w **Stanach Zjednoczonych**. Czemu w **Polsce** zrobiono taki wyjątek, to my nie rozumiemy. To zrobiło niedobrą atmosferę.**

(**Kronika Zamojska**”, nr 13 z 13 maja br.)



Cerkiew prawosławna w Kalnikowie.

LUDZIE „POGRANICZA”



ZBIGNIEW ZIEMBOLEWSKI

W ZWIERCIADLE WITRYNY KSIĘGARSKIEJ



Fot. JERZY MAKARA

Nie tak znów odległe to czasy, gdy sprzedaż interesujących i wartościowych książek odbywała się bardzo często pod ladą. Szczęście bez znajomości, niewiele znacząco — kolejkowe szaleństwo dotarło i tutaj. Zawodowi „stacze” nie przepuścili również księgarniom, więc i pory ich otwierania, zwłaszcza po dostawie towaru, zazwyczaj były obrazem triumfu materii nad duchem. Niemalą część nakładów pochłaniały domowe biblioteczki mające nierzadko przydawać splendoru tym, którym zaradność życiowa nie pozwalała do końca wierzyć w oficjalne zapewnienia, iż „nauka to potęgi klucz”.

Człowiekowi prawdziwie zainteresowanemu zawartością książki, dysponującemu jeszcze wtedy pieniędzmi, nie pozostawało nic innego, jak tylko ćwiczyć: 1) wytrwałość i spryt, by pokonać snoba i 2) krzepę na siłowni, by znaleźć dobre miejsce w kolejce przed księgarnią. Nie minęło wiele czasu a powyższe obrazy należą już chyba do niepowracalnej przeszłości.

Nieuniknione porównania

Rynek księgarski uległ zasadniczym przeobrażeniom. Obecnie wydaje się nieporównywalnie więcej książek, w większości na dobrym papierze, bardzo często w pięknej szacie graficznej. Wydatnie wzrosła ilość proponowanych czytelnikowi tytułów; część z nich była kiedyś, z różnych zresztą względów, nieosiągalna. Przy dużej podaży zmalał jednak popyt. Ocenia się, że ilościowy spadek zakupów sięga 60%, a wartościowy 40%. Za główną przyczynę takiego stanu przemysły księgarze uważają zubożenie społeczeństwa, co pozostaje w nierozdzielnej związku ze stanem gospodarki kraju. Tutaj też — i w powolności procesu zmian w świadomości — leżą przyczyny tego, że przy ogromnym postępie (znacznie większym niż w innych dziedzinach) nie wszystkie jeszcze mechanizmy rynku księgarskiego funkcjonują należycie.

Ekonomia wymusza „krystalizację” zainteresowań czytelniczych i skuteczną „odsiewanie” zarówno tych, którzy czytają od przypadku do przypadku, jak i, w większości biednej dzisiaj, inteligencji, ludzi nauki i kultury. Nieprzypadkowo każda podwyżka płac w sferze budżetowej znajduje odzwierciedlenie w zwiększonym popycie. Coraz częstsze są sytuacje, gdy

miłośnik książki odmawia sobie wszystkiego, byle tylko nabyć tę jedną pozycję. Zdarza się jednak i tak, wcale nie sporadycznie, że klienci płacą w księgarni rachunki powyżej miliona złotych. Nowobogacy ograniczają się zazwyczaj do jednorazowych zakupów stosunkowo drogiego wydawnictwa mogących spełniać funkcję dekoracyjną.

Bez książki nie można żyć

Przed laty sądzono, iż wydatny wzrost ilości wydawanych książek rozwiąże wszystkie niemal problemy księgarzy. Tymczasem obecnie satysfakcję obcowania z piękną wydaną książką i przyjemność kontaktu z jej sympatykiem — te czynniki przemysły księgarze mocno akcentują, jako bardzo istotne w ich pracy — ogranicza... pusta kieszka tego ostatniego. Z uwarunkowań sytuacji księgarstwa wskazywać na kilka tylko kwestii.

Przy ogromnej ilości pojawiających się tytułów nie istnieje całościowa informacja o tym co wychodzi. Brak badań marketingowych zbliża czasami pracę księgarza do loterii. Uwzględnienie lokalizacji księgarni, sposób eksponowania książek, znajomość przyzwyczajzeń i upodobań kupujących, właściwa ocena oddziaływania reklamy, umiejętność przewidywania popytu oraz pogodzenie tych elementów z własnymi preferencjami i swoją wizją księgarstwa — dopiero decydują o końcowym efekcie. Ceny książek, warunkujące w znacznym stopniu zbytni — chociaż w stosunku do zarobków specjalnie nie wzrosły — mogłyby być niższe, gdyby czynsze za lokale, podatki, koszty usług transportowych a szczególnie opłaty na ZUS — nie były wygórowane. Wobec powyższych problemów kradzieże książek i zwyczajne chamstwo niektórych klientów są tylko drobnymi uciążliwościami zawodu. W przyszłość przemysły księgarze patrzą z ostrożnym optymizmem; wierzą, że bez książki nie można żyć.

Co kto lubi

Na początku lub przy końcu miesiąca, po wypłacie, czytający przemysłanin, często wyposażony w informację o hitach z telewizyjnej reklamy, obchodzi większość księgarń, lecz bardzo często decyzja kupna zapada od lat w tej samej. Stare przyzwyczajenia przejawiają się również poszukiwaniem literatury z zakresu techniki

czy budownictwa u p. Misickiej przy ul. Mickiewicza, a z prawa czy ekonomii — w „Galicji” przy ul. Franciszkańskiej.

Lubimy mieć w domu, pod ręką, słowniki, encyklopedie i wszelkiego rodzaju poradniki. Posiadając ogólną wiedzę nie wgłębia się na ogół w zawile wywody z zakresu np. filozofii, etyki, estetyki. Nastawieni na niezależność w kuchni, ogrodzie, przy odnawianiu mieszkań i samodzielnie uczący się wschodnich medytacji i nawiązywania kontaktów z duchami, próbujemy również leczyć się sami — metodami naszych pradziadów, najczęściej ziołami. Odczuwamy już przesytną aktualną publicystyką polityczną i płaską, mało wybredną literaturą rozrywkowo-erotyczną. Deklarowana słabość do sztuki objawia się niejednokrotnie obdarowywaniem (z okazji imienin, rocznic itp.) przyjaciół albumami z reprodukcjami malarstwa.

Wzrok maluchów przyciągają ładnie wydane bajki. Z dzieci w wieku szkolnym rodzice, kosztem rezygnacji z własnych aspiracji (poczucie straconego pokolenia?) najchętniej uczyniliby poliglotów, rzadziej omnibusów. Pragmatyzm czy wiara w prawdziwość równania: umiejętności i wiedza to autorytet i dobrobyt?

Młodzież nie przepada za lekturami swoich rodziców, uwielbia natomiast atmosferę horrorów. Ciekawość wizji przyszłego świata zaspokaja literaturą fantastyczną. Nieszczęśliwym musi być zestaw podręczników i lektur szkolnych (a może schematyzm wymagań?) skoro największe wzięcie mają ich streszczenia, różne ściągki, skróty opracowania i omówienia.

Wachlarz czytelniczych zainteresowań pań jest szeroki: od sposobów uprawy działki i przyrządzania potraw np. kuchni chińskiej przez prognozowanie przyszłości z horoskopów i przepowiedni, aż do świata niezaspokojonych uczuć bądź spełnionych marzeń o wielkiej romantycznej miłości. W bohaterów i agentów wojskowych wywiadów zmieniają się (na czas czytania) — zapewne niedowartościowani i zmęczeni prozą życia — panowie w średnim wieku a pobudzona współczesną lekturą erotyczną wyobraźnia nieco starszych panów nie zawsze poprzestaje na wspomnieniach. Bywa i tak, jak w jednej z księgarń, gdzie mocno zarumienionemu, z podwyższonym

ciśnieniem i drżącymi rękami klientowi, wertującemu jedną z tych swawolnych w treści książek, pracownicy, w trosce o jego zdrowie (a może i życie), pomagały wyjść na świeże powietrze.

Krótko — nasze lektury wyraziście odbijają nasze nastroje i potrzeby; to obraz postrzeżenia przez nas rzeczywistości i sposobów reagowania na nią, to wreszcie specyficzna forma oceny naszego życia z próbą zakreślenia perspektyw.

Czy są „Kamienie na szmaty?” (!)

„Nie ma? Tyle książek i czegoś nie ma!” Ta autentyczna scenka potwierdza pewną oczywistość, że jest dobrze, ale... Niedostatki obejmują słowniki i podręczniki do nauki języków obcych, niektóre lektury i komplety podręczników szkolnych. Trudno nabyć specjalistyczne pozycje z zakresu techniki, budownictwa i elektroniki. Niewystarczająco szeroka i zróżnicowana jest oferta literatury komputerowej. Bardziej niż skromnie reprezentowana jest ambitna eseistyka, krytyka literacka czy teoretyczno-historyczne rozprawy muzyczne.

O ile powyższe braki tłumaczy trudną sytuację ekonomiczną wydawnictw i niedostateczne rozeznanie potrzeb rynku przez poszczególnych dystrybutorów, o tyle nikły i ograniczony repertuarowo dostęp do książek np. „Znaku”, „Więzi” i „Osolineum” oraz nieosiągalność literatury obcej, w oryginalnych językach, obarcza, jak się wydaje, miejscowych księgarzy.

Zamiast podsumowania...

proponuję zestawić nasze pojęcia o roli i znaczeniu książki ze świadomością kilku, takich oto faktów: likwidowanie bibliotek i praktycznie zaniechanie zakupów nowości przez jeszcze istniejące, upadek szkoły i niedorzeczność niektórych planów Ministerstwa Edukacji Narodowej, coraz bardziej rozpleniące się pospolite chamstwo, przemoc i nietolerancja, społeczna deprecjacja wiedzy, nauki i kultury. Nietatwo udowodnić w praktyce sposób współzależności między jakością i poziomem życia a wartościami niesionymi przez książkę, lecz wykazanie braku tego związku jest w ogóle niemożliwe.

JERZY ZAJĄCZKOWSKI

Hanna Banaszak

W „Niedźwiadku”

„No i jak?” — zapytałem lakonicznie kilku znajomych po koncercie Hanny Banaszak (13.05.92) w „Niedźwiadku”. Spontanicznie, gorącym: „świetnie” — brzmiała każda odpowiedź. Ale czy naprawdę świetnie? Owszem, z punktu widzenia przemysłanina, który raz na kilka lat ma okazję usłyszeć i zobaczyć gwiazdę polskiej estrady, każdy koncert może być wielkim przeżyciem artystycznym. Mimo ogromnego udziału MKK „Niedźwiadek” w polepszeniu tej sytuacji (gdymy tak z pięć takich „Niedźwiadków” w Przemysłu) pozostajemy nadal więźniami naszej prowincji, ciesząc się już samym zaistnieniem jakiegoś artysty w tej naszej celi, z której wyjście w olbrzymiej większości uniemożliwiają nam finansowe kajdany.

HANNA BANASZAK i JANUSZ STROBEL — wspaniały duet doskonale rozumiejących się artystów. Banalne, „uśmiechnięte” („Ja dla pana czasu nie mam”) a także głębokie i dramatyczne („Pejzaż bez ciebie”) teksty, ubogaczone muzyką z pogranicza jazzu, stworzyły wspaniały klimat bliskości dźwięków. Upał zmysłowych wrażeń wyciskał z oczu jednych gorzkie łzy wspomnień, na ciele innych marszczył skórę dreszczami marzeń.

Obraz dźwięków, choć zmacony kilkakrotnie przypominającym o rzeczywistości dzwonkiem telefonu w bufcie i knajpianym zachowaniem jednego ze słuchaczy (choćby wątpliwość czy on przyszedł czegokolwiek posłuchać), zaprezentował się bardzo korzystnie. Tyle tylko, że wernisaż odbył się już dawno i jeżdżą teraz artyści po świecie pokazując wciąż ten sam pejzaż wzbogacony jedynie ledwie zauważalnymi porażkami pędzla. Wyjątek stanowi jedna (również stała — pokażowana na bis) część tego płótna muzyki — „Summertime”. Bezapelacyjnie mistrzowskie wykonanie tego standardu George’a Gershwina z olbrzymim udziałem stricte jazzowej improwizacji, perfekcją estetyki dźwięków wycisnęło z moich oczu dwie duże krople zachwyty i owocującą drugim bisem owację publiczności.

Ostatni utwór koncertu, to kompozycja Jerzego Wasowskiego i Jeremiego Przybory pt. „Dla ciebie jestem sobą”. Akompaniament J. Strobla „zaczepnięty” od niezjącego już geniusza gitary, grającego niegdyś z Ewą Bem — Marka Bliźnińskiego, pozostawiał wiele do życzenia, a i wokół pani Hanny był w tym utworze fakt by zbyt świeży, co w połączeniu z faktem umieszczenia go w sąsiedztwie „króla” koncertu czyni skądinąd piękny „Dla ciebie jestem sobą” piątym kołem u wozu. Niemniej wrażenie po koncercie, troszkę naciągając, da się określić słowem „świetnie”.

Tomasz HRYNKIEWICZ

Nie tylko do przemyskich radnych

Powiedzcie ludziom prawdę!

Spoleczne gromy i „baty” zbierają zewsząd władze oraz działacze samorządowi. Słusznie i niesłusznie, za swoje i za cudze winy. Idąc do wyborów kandydaci na radnych szermowali wielkimi hasłami, pociągając za sobą wyborców, którym obiecywano niekiedy wręcz złote góry. Z czasem, już po wyborach — jak to u nas bywa (a być już nie miało!) — znów okazało się, że co innego chęci, słowa i deklaracje, a co innego czyny i realne możliwości.

Kompetencje samorządów, wbrew nadziejom radnych, a już na pewno wbrew złudnemu przekonaniu wyborców (ileż pięknych hasel i obietnic wbijano im do głów?) są bardzo ograniczone. Ustawa o samorządzie terytorialnym zawiera nazbyt wiele „niedoróbek”, a w zderzeniu z tzw. ustawą kompetencyjną jest mało znaczącym aktem prawnym. Teoretycznie samorząd może bardzo wiele, ale w praktyce nadal autentycznym gospodarzem swojego terenu nie jest i długo nim nie będzie. Nie bez kozery sami radni mówią, iż mogą do woli „porządzić” sobie przy ustalaniu opłat targowych oraz podatków od ... psów.

Okryte niesławą przeszłością priorytety ideologii i polityki, bałagan legislacyjny i kompetencyjny (prezydent L. Wałęsa mówi o „zaniecie”, premier J. Olszewski opowiada się za „chaosem”, ja zaś popieram opinię ulicy, która twierdzi, iż takiego burdelu dawno w Rzeczypospolitej nie było), które ogarnęły Polskę — sprawiają, iż bardzo ambitne plany samorządów pozostają jedynie nierealnymi marzeniami. Nadal prawie o wszystkim decydują

organa centralne, ministrowie i ich urzędnicy, limity i koncesje.

Uczciwi i mądrzy radni, którzy autentycznie chcieli i chcą jeszcze coś dla swoich wyborców zrobić, korzystają z wszelkich dostępnych im środków (także „opozycyjnej” prasy), aby rzetelnie poinformować społeczeństwo jak niewiele mogą mu pomóc. Autentyczni działacze nie wstydzą się swojej słabości i niemożności — wskazują na przeszkody, które należy usunąć oraz przyczyny, dla których samorząd jest nadal przysłowiowym kwiatkiem do kożucha demokracji.

Pracują jednak w samorządach również ludzie bardzo ambitni, wyczuwani na swoje „Ja” — tacy, którzy nie cierpią słów krytyki, ani nie potrafią wyciągnąć z niej właściwych wniosków. Boczą się na negatywny społeczny oddźwięk swoich słów i czynów oraz sympatii politycznych. Przekonani o swojej dziejowej misji i bezgranicznej nieomyślności, grają rolę urażonej dziewicy, zaś objawy społecznego niezadowolenia — przedstawiane również w prasie — traktują li tylko w kategoriach prywaty i złościwości oraz tendencyjności, u których źródeł — a jakże — ani chybi leży ... „komuna” i niekne knowania wrogów demokracji. Dla umocnienia (?) swojej teorii spiskowej nieźle jest ją poprzeć „ochrzczeniem” kogoś, kto ma czelność mieć swoje zdanie, mianem „ubeka” na przykład...

Dlaczego, Panowie Radni, wstydzicie się powtórzyć publicznie to, co mówicie w towarzystwie bądź powtarzacie nam w zaufaniu i z za-

strzeżeniem: „Broń Boże, nie do publikacji”? Dlaczego nie macie odwagi powiedzieć, że i wy zostaliście wpuszczeni w maliny, że tak niewiele możecie pomóc wyborcom, że wszystkiemu winien nieopisany balagan u „góry”, gdzie sprawy samorządowe leżą od trzech lat odłogiem? Czego się wstydzicie? Prawdy, o której wie coraz więcej Polaków, którzy wierzyli, że naprawę tym razem będzie inaczej, a teraz dostrzegając, iż zostali zupełnie sami ze swoimi problemami? Dopóki nie powiecie ludziom prawdy, będziecie cierpieć także i za nie swoje winy, a w szerokiej opinii społecznej pozostaniecie tylko kolejnymi nieudacznikami i karierowiczami, którzy „dorwali się” do żłobu dla zaspokojenia własnych ambicji, życiowego „ustawienia się” oraz czysto prywatnych interesów. Wiem, że dla bardzo wielu działaczy będzie to opinia wielce krzywdząca, ale takie jest życie.

Przyjmując postawę strusia niczego nie osiągniecie. I nie psioćcie na każdym kroku, że wszystko co teraz złe jest winą „komuny”. Rozsądnym ludziom już to zbrzydło, bo też rozum mają i widzą co się wokół dzieje. Nie wystawiajcie się na pośmiewisko, pozostawiając na każdym kroku „komuchów”, odpowiedzialnych za wszystko co złe, bo aktualnie słusznie i prawnymyślnie myślących idiotów w tzw. sferach decyzyjnych nie brak. Pamiętajcie również, że niezadowolone społeczne będzie narastać i nie zamknie ludziom ust straszenie ich sądem czy też ... obiciem gęby (np. za pisanie o wstydlivych, ale coraz lepiej kwitnących interesach pewnej Familii, która w porę potrafiła skoczyć z właściwego „pnia” w intratne biznesy).

Kto tego wszystkiego w porę nie zrozumie, ten musi liczyć się z rosnącym niezadowoleniem i społecznym oporem — co znajdzie niewątpliwie swoje odzwierciedlenie na lamach swego. Lepiej lub gorzej, ale wolnej od koniunkturalnego wazeliniarstwa i rozkosznego klakierstwa, na którym tak wielu ludziom bardzo by zależało. Nie ten adres, panowie. Klaszcie sobie sami...

Z. BESZ

NIE WIEDZIAŁO BIEDACTWO — I JUŻ!

Nigdy nie ukrywałem i nawet nie starałem się ukrywać swojej, obsesyjnej niemal, antypatii do rządu Jana Olszewskiego. Każde potknięcie tej ekipy napawało mnie dziką radością, zresztą napawa mnie nadal. Bardzo lubię słuchać Pana Premiera i jego ministrów, ponieważ przy ich wypowiedziach wszelkie oracje Pana Prezydenta jawią się jako szczyt logiki, rozważi przepojonej głęboką mądrością.

Gdy Jan Olszewski dobrał się do władzy, natychmiast stwierdził, że nie wiedział, że nie zdawał sobie sprawy z tak fatalnej sytuacji kraju. Ale gdyby wiedział, to nigdy by się premierowania nie podjął. Na to stwierdzenie chciałbym zwrócić szczególną uwagę. Oto człowiek uważający się za polityka, obejmując wysoką funkcję państwową, od której zależy byt kilkudziesięciu milionów ludzi, bierze stanowisko premiera, nie mając wcześniej zielonego pojęcia o tym co dzieje się w jego kraju. No proszę — nie wiedziało biedactwo, i już.

W cywilizowanym kraju polityk zamierzający kierować rządem przygotowuje się do tego dość długo. W cywilizowanych krajach, w polityce nie ma miejsca dla Filipów z konopii. Polityka, to między innymi przewidywanie poparte głęboką wiedzą o przeszłości, o psychologii, o mechanizmach rządzących społeczeństwem. Gdyby Mitterrand, Major, czy Kohl — zaraz po objęciu władzy — poinformował społeczeństwo o tym, iż nie wiedział wcześniej co dzieje się w jego kraju, dostałby cegłową w łeb od przypadkowego przechodnia i do końca życia pozostałby bez pracy, nikt by go nie przyjął nawet w charakterze woźnego czy portiera.

Premier Olszewski wielokrotnie podkreślał, że jego rząd znalazł się w najgorszej sytuacji ze wszystkich rządów RP-owskich i PRL-owskich, odziedziczył bowiem trzy garby: po komunistach, po Mazowieckim i po Bieleckim, zapowiedział, że „odgarbianie” będzie długie i trudne, i na efekty trzeba poczekać wiele długich lat, po czym wymienił co się w owych garbach znajduje. Jednak w maju premier powiedział, że zarysowały się korzystne tendencje w gospodarce. Poprawa w bilansie płatniczym, mniejszy niż zakładano wzrost bezrobocia, wzrost plac realnych, wzrost spożycia, wzrost produkcji. Wszystkie te pozytywne zjawiska premier natychmiast przypisał sobie i swojemu rządowi.

I dobrze, dla nas to nie dziwota — bolszewicy, jak coś schrzaniłi, natychmiast winą obarczali poprzedników lub wygrzebywali skądś zapłute karły reakcji, kontrrewolucjonistów itp., itd. Również zgodnie z bolszewickim zwyczajem obecne sfery rządzące uważają mieszkańców tego kraju za bezmyślną hołotę. Hołota wcale nie jest taka bezmyślna. Hołota wie, że wspomniane pozytywne zjawiska w gospodarce nie są zasługą Olszewskiego i jego ekipy, lecz ekip poprzednich, które stworzyły podstawy do tego, by gospodarka mogła się rozwijać. Olszewski uwikłany w konflikt z Belwederem, zaangażowany w „rozdawnictwo” stołków chłopskim z ZChN-u i PC, nie ma czasu na rządzenie i tak na dobrą sprawę jeszcze rządzić nie zaczął. I oby nie zaczął, bo gdy zacznie, wówczas znowu szlag trafił te wszystkie korzystne zjawiska, reformy itp.

W repertuarze parlamentarnych przylupów od pewnego już czasu karierę robią „wartości chrześcijańskie” i „społeczna nauka Kościoła”. Nie ma w Sejmie przemówienia, w którym owe „figury” nie pojawiłyby się kilka razy, dotyczy to, rzecz jasna, jedynie posłów polskiej — pożałuj Boże — prawicy. Kiedyś, jeszcze w nie tak odległych czasach, w podobnym kontekście pojawiały się „marksizm-leninizm”, „wartości socjalistyczne”. Jakkolwiek chodzi tu o dwie różne sprawy to jednak pewnego porównania można dokonać. Mało który działacz PZPR, nawet ten z wyższego szczebla, zadał sobie trudu, by przestudiować Marksa, Engelsa czy Lenina, tak też działacze podporządkujący się krzyżem, „wartościami” czy „społeczną nauką” nie znają „Pisma Świętego”, nie przeczytali ani jednej encykliki papieskiej, a św. Augustyna myślą że Stanisławem Augustem Poniatowskim. Chętnie bym przezgaminował tych ludzi a nawiasem mówiąc jestem przekonany, iż mieliby trudności ze zmówieniem „Ojcze nasz”.

Podobno 99 czy 95 procent (sam już nie wiem) ludności w naszym kraju, to katolicy. Jest to niewątpliwie rekord świata. Toteż nic dziwnego, że tak święty naród jak nasz chce wnieść do zdemoralizowanej i zgnijłej Europy to co ma najlepszego. Swoje najlepsze wartości chrześcijańskie, rzecz jasna. Ale ci dumnie z Zachodu są chyba ślepi, bo ci dumnie nie patrzą się na nasze procesje, modlitwy, poświęcenia, wyświęcenia, nadświęcenia, odświęcenia, podświęcenia, prześwięcenia itd., lecz interesują się takimi głupotami jak to, że Polacy chleją wódkę najwięcej i najczęściej na świecie, że w postępie geometrycznym wzrasta liczba narkomanów i zarażonych wirusem HIV, że wzrasta przestępczość, że nie szanujemy się nawzajem, że brudno u nas i śmierdząco — czy to są właśnie te „wartości”, którymi chcemy podnieść Europę na wyższy poziom?

Od pewnego czasu Antoni Macierewicz — minister (niestety) spraw wewnętrznych zapowiada, że ujawni osoby z tzw. opozycji solidarystowskiej, które w stanie wojennym i później współpracowały ze Służbą Bezpieczeństwa. Mam nadzieję, że dotyczy to również Przemysła — pod koniec maja otrzymałem przesyłkę, w której znajdowały się materiały obciążające kilka znaczących obecnie osób, które współpracowały z Wydziałem III SB w Przemysku. Włosy stanęły mi dęba na głowie. Dokumenty są ponad wszelką miarę autentyczne. Ale poczekam na pana, panie Macierewicz.

JANUSZ MŁYNARSKI

KORESPONDENCJE

Czy zajezdnia musi być w tym miejscu?

Nie mogę patrzeć na niszczenie kolejnej części prawie trzydziestoletniego parku, w związku z budową zajezdni autobusowej w Dubiecku.

Znaczna część tego parku została już zlikwidowana przed paru laty, kiedy to rozpoczęto likwidację starych pomników, zastępując je nowymi.

W ostatnich dniach rozpoczęto niszczenie kolejnej części parku. Zadają sobie pytanie czy może dlatego, że powstał on w starym systemie?! Odnoszę wrażenie, że Pan Wójt czy Rada Gminy chcą w pełni zdekomunizować w Dubiecku nawet ten park, gdyż powstał w okresie niesławnym. Na dzień dzisiejszy coż po nim pozostało? Faktem bezspornym jest to, że drzewa zostały posadzone w Polsce głęboko socjalistycznej, na początku lat 60-tych. Sądziła je młodzież szkolna, w tym również i ja, pod kierunkiem Polaka walczącego w armii angielskiej...

Zadziwia mnie beztroška w podejmowaniu tego typu decyzji. Jest dla mnie niezrozumiałe, dlaczego zamiast dbać o utrzymanie zieleni w centrum Dubiecka, organizuje się w nim uciążliwą dla bezpośredniego otoczenia zajezdni autobusową. Czy naprawdę nie było lepszych lokalizacji na ten cel? Czy musi się to odbyć

aż takim kosztem?

Czy i w tym przypadku ma sprawdzić się to, że każdy okres sprawowania władzy musi pozostawić po sobie „pomnik”, który będzie przez następców likwidowany i przenoszony w inne, bardziej właściwe miejsce?

Sądzę, że jest w pełni uzasadnione pytanie: czy rzetelnie został sprawdzony wpływ tej zajezdni na środowisko i bezpośrednie otoczenie, i czy w związku z tym zostały zachowane wszystkie wymogi formalno-prawne?

Marian Miśniakiewicz
Przemysł
ul. Wieniawskiego 16/30

„Szczęście” na siłę

W 1990 roku, mając 52 lata, dowiedziałem się, że mam zapłacić podatek od działki rolnej o wielkości 0,30 ha położonej we wsi Bachórzec (gmina Dubiecko). Kiedy zainteresowałem się tą dziwną dla mnie sprawą, poinformowano mnie, że spadkobierczynią tego „pola” była ponoć moja matka, która wiele lat temu zmarła za granicą. Zanim jednak wyjechała z Polski, nigdy tej działki nie uprawiała, a mnie nawet o jej istnieniu nie wspomniała. Nie figurowała również jako spadkobierczyni w księgach wieczystych, a jedynie w dokumentach gminy.

Odwołałem się od decyzji podatkowej,

wyjaśniłem wszystkie okoliczności, przedstawiłem Urzędowi Gminnemu w Dubiecku i Rejonowemu Urzędowi w Przemysku oświadczenie sołtysa wsi Bachórzec, w którym stwierdza, że nigdy działki nie uprawiałem, a czynił to Władysław Owarzany i on płacił podatek.

Po wielu perypetiach Urząd Gminy w Dubiecku umorzył podatek, ale nie przyjął do wiadomości tego, że nie mam i nie miałem nic wspólnego z wymienioną działką. Poinformowano mnie również, że skarb państwa nie może przejąć pola, gdyż może to nastąpić tylko w formie aktu notarialnego. Tak więc, żeby się zrzec działki muszę mieć tytuł własności, a ponieważ go nie mam, to chcąc nie chcąc, jestem jej właścicielem nadal i prawdopodobnie znowu otrzymam nakaz płatniczy.

Od wielu miesięcy czekam cierpliwie na obecane przez Rejonowy Urząd w Przemysku załatwienie tej sprawy. Kiedy ostatnio tam się udałem, powiedziano mi, że nie mają pieniędzy na delegowanie pracownika do gminy. Moją uwagę, że przedłożyłem potrzebne oświadczenia, zbyt milczeliwie.

Z rolnictwem nie miałem nigdy nic wspólnego, przez 25 lat pracowałem w państwowym przedsiębiorstwie, od 6 lat jestem rencistą II grupy inwalidzkiej, przeżyłem trzy zawaly, choruję na chorobę wieńcową, zdenerwowanie mi szkodzi, a tymczasem biurokracja chce mi życie skrócić i na siłę uszczęśliwić polem.

Stanisław Sadowski
ul. Biskupa Glazera 40 m 2
Przemysł

Zaprosili nas...

● Dyrekcja, nauczyciele i uczniowie Szkoły Podstawowej nr 12 w Jarosławiu — na koncert pt. „Kotysanka dla mojej matki” (dedykowany matkom nauczycieli i uczniów tej szkoły) oraz nauczycielski kabaret „Dwunastka” — na program pt. „SOS dla polskiej oświaty” ● Zarząd Niezależnego Forum Prywatnego Biznesu w Jarosławiu — na VII Wielką Giełdę Galicyjską ● Komitet Organizacyjny III Zjazdu Wychowanków i Absolwentów Gimnazjum i Liceum im. Króla W. Jagiełły w Przeworsku — na zjazd, który odbędzie się 6 i 7 czerwca br. ● Miejski Ośrodek Kultury w Przeworsku — na I Międzywojewódzki Przegląd Zespołów Rockowych Przeworsk '92. ● Retnariat Hufca Ziemi Przemyskiej ZHP do udziału w imprezie „Harczerze — Dzieciom”.
Dziękujemy!



ANNA TROJANOWSKA — tegoroczna absolwentka Państwowej Szkoły Muzycznej st. lic. w Przemyślu (w klasie prof. Krzysztofa Nowińskiego).

Fot. R. BORYSLAWSKI

pogodynka

Maj przyniósł nam upragnione ciepło. Mieliliśmy nawet upalne dni, niczym w środku lata. Trochę za mało padało. Za sucha ta wiosna. Taki też zapowiada się czerwiec w pierwszej połowie. Według naszej pogodynki dopiero w drugiej części miesiąca trochę popada (będą to już letnie burze).

A oto czerwiec w przysłowiach: „CZERWIEC TEMU SIĘ ZIELENI, KTO DO PRACY SIĘ NIE LENI”; „WIATRY I LUDZIE CZERWCOWI DO ODMIANY WCIAZ GOTOWI”.

FRASZKI MINI(sterialne)

PO DYMISJI

Została rysa
Na cześć Parysa

NIEPEWNOŚĆ

Chwiejna kariera —
Fotel premiera

PERSPEKTYWA

Krach gabinetu
Z braku budżetu

ara.



ROŻA LUB AKACJA W CUKRZE

Szklanka silnie ubitych płatków róży dzikiej lub konfiturowej albo kwiatu akacji, 2 szklanki cukru, sok z cytryny lub szczypta suchego kwasu cytrynowego.

Kwiat rozwijającej się róży ująć za płatki i ostrożnie zdjąć cały kielich. Rezonki pozostałych precyków usunąć i nożyczkami uciąć żółte, twarde i gorzkie końce płatków. Kwiat akacji zbiera się odcinając nożyczkami kielichy poszczególnych kwiatów. Wysypać na sito, przelać kilka razy wrzątkiem. Odciedzić, odcisnąć. W makutrze ucierać je z cukrem — biorąc po troszkę: raz płatków, raz cukru. Kiedy

są dobrze utarte dodać sok z cytryny lub suchy kwas cytrynowy. Przełożyć do wyparzonego twistu, mocno ugnieść, zakręcić.

DOMOWA CZEKOLADA

Pół szklanki mleka, półtorej szklanki cukru, kostka masła lub dobrej margaryny, 3 czubate łyżki kakao, 3 szklanki mleka w proszku, bakalie.

Mleko płynne, cukier, tłuszcz i kakao podgrzewać razem, mieszając, aż wszystkie składniki rozpuszczą się i połączą. Zdjąć z ognia, wsypać mleko w proszku, dokładnie wymieszać. Można dodać rodzynki, orzechy, smażoną skórkę pomarańczową, kandyzowane lub suszone owoce. Małą foremkę posmarować tłuszczem, wyłożyć masą, pozostawić do stężenia.

PTASIE MLECZKO

Opakowanie galaretki owocowej, szklanka mleka skondensowanego, 2 łyżki cukru.

Galaretkę rozpuścić wg przepisu, lecz dodając o połowę mniej wody. Mleko podgrzać z cukrem, wystudzić. Gdy galaretka zacznie tężeć, stopniowo wlewać mleko — ubijać mikserem lub trzepaczką, pozostawić do stężenia, pokroić.

LUDZIE POGRANICZA



HENRYK CEBULA

Cebula z pogranicza



Krzyżówka z hasłem

KUPON PRZEMYŚL, ul. Długosza 6 „SPORT-STYL”

Poziomo: 1) surowica krwi, 5) kontur, 8) lepra, 9) tam Aleksander Wielki pokonał Persów, 10) miano, 11) narząd słuchu, 12) odmiana antylopy, 13) farba antykorozyjna, 19) rasa psa, 20) za zwycięstwo, 22) delfin słodkowodny, 23) jedwab surowy, 24) główny posiłek, 25) poprzedza zbiór, 26) dowcipny utwór sceniczny, 27) warstwa społeczna.

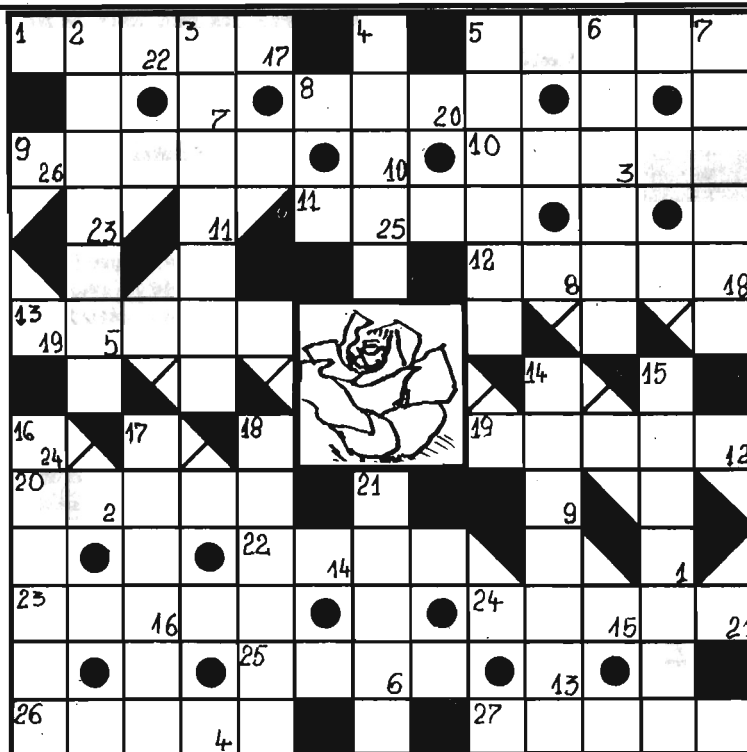
Pionowo: 2) naturalna gorzka sól, 3) rybka akwariowa, 4) strzelniczy, 5) odgałęzienie, 6) dawny salon fryzjerski, 7) drapieжник z rodziny psów, 14) kraina historyczna w Niemczech, 15) utracjusz, 16) w parze z dyngusem 17) ośrodek wydobywania ropy w Algierii, 18) imię męskie, 21) twórca opery „Carmen”.

Litery z pól od 1 do 26 utworzą hasło, które wystarczy nadesłać jako rozwiązanie w terminie tygodniowym od daty ukazania się numeru. Prawidłowe rozwiązania — NA KARTACH POCZTOWYCH Z KUPONEM — wezmą udział w losowaniu nagród (komplet do tenisa ziemnego dla dzieci oraz plecak szkolny) ufundowanych przez sklep „SPORT-STYL” przy ul. Długosza 6 w Przemyślu.

x x x

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z HASŁEM Z N-RU 19/50/

Hasło: „Gdzie słonce świeci, tam cień być musi”. Nagrodę autorską otrzymuje Czesław Barski ze Stubna. Nagrodę (4 książki wydawnictwa „Harlequin”) — ufundowaną przez sklep „WALDI” przy ul. 3 Maja w Przemyślu — wylosował p. Henryk Zbierak z Jarosławia.



BLIŹNIĘTA (22 V — 21 VI)

Rozchmurcie się! Wszak macie ponoć poczucie humoru. Nie ma co się dąsać. Raz jest się na wozie, raz pod wozem. Jak to w życiu. Pilnujcie swego poletka, nie zważając na nic.

RAK (22 VI — 22 VII)

No widzisz, że jednak znalazłeś drogę. Nie ma to jak starzy przyjaciele. Trzymaj się ich a nie zginięsz, zawsze w porę podadzą Ci pomocną dłoń. Tylko pamiętaj o regulowaniu rachunków.

LEW (23 VII — 23 VIII)

Zawsze potrzebna jest jakaś hierarchia wartości, bo inaczej tkwiłbyś w nieustannym chaosie. Uporządkuj zatem swój świat i po kolei realizuj to co sobie zamierzyłeś. Powodzenia!

PANNA (24 VIII — 22 IX)

Twemu życzeniu stanie się zażość, nie wpadaj w panikę. Trzymaj jednak nadal pierwotny kurs. Podczas wakacji wymagać będą od Ciebie większego zaangażowania. Bądź na to przygotowana.

WAGA (23 IX — 23 X)

Działaj z ogromną rozważą, bowiem niezwykle uważnie obserwowany jest Twój ruch. Idziesz w dobrym kierunku i — co istotne — masz sporo sprzymierzeńców, którzy staną za Tobą murem.

SKORPION (24 X — 22 XI)

Kilka osób usilnie zabiega o kontakt z Tobą. Dlaczego robisz uniki? Spotkanie może okazać się wielce korzystne także dla Ciebie. Znajdź zatem czas, aby doszło do skutku jak najszybciej.

STRZELEC (23 XI — 21 XII)

Wymiana barterowa? A czemuż by nie. Dziś to bardzo popularne w różnych dziedzinach życia. Bądź otwarty na nowe propozycje. Nie stroń od kontaktów środowiskowych.

KOZIOROŻEC (22 XII — 20 I)

Niepotrzebnie martwisz się na zapas. Na szczęście wszystko dobrze się skończyło. Na przyszłość staraj się trzymać nerwy na wodzy i myśleć o rzeczach przyjemniejszych.

WODNIK (21 I — 20 II)

Nie do wiary, że Cię już nie ma pod starym adresem! Co się stało? Nie chcą już korzystać z Twoich usług? Wprost nie do uwierzenia, że przyszła kryzyska na Matyska...

RYBY (21 II — 20 III)

O co znów chodzi? Konieczność chociaż trochę krwi komuś spod znaku Panny? Może jednak dałybyście sobie spokój. Nie zniżajcie się do takich metod walki. Nie przystoju Wam.

BARAN (21 III — 20 IV)

Nie zrażaj się niepowodzeniami. Kto ich dziś nie ma? Rób swoje, nie zważając na doraźne przeciwności losu. Jutro karta się odmieni — bądź dobrej myśli!

BYK (21 IV — 21 V)

Kuj żelazo póki gorące! Wykorzystaj zapał swój i grona znajomych, a daleko zajdziecie. Gra jest warta świeczki. Nie cofaj się w połowie drogi. Cel wydaje się bardzo bliski.